OPIEKUN SPOŁECZNY



NUMER SPECJALNY W SPRAWIE WALKI Z NIERZĄDEM I CHOROBAMI WENERYCZNYMI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

Nr 3 (30) — III.1939

TREŚĆ:

OPIEKUN SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

Nr 3—(30) MARZEC 1939 ROK IV

Rząd wniósł do Sejmu projekty ustaw o zwalczaniu nierządu i chorób wenerycznych.

Będzie za tym poruszone w Sejmie to „o czym się nie mówi", jak w dobie Zapolskiej określano sprawę nierządu.

Pod pretekstem nieprzystojności tematu społeczeństwo uchylało się od zabrania głosu o nierządzie i chorobach wenerycznych, mimo że są to jedne z największych bolączek społecznych.

Dziś dalej milczeć niepodobna.

Nie ma widoków na prawdziwe, a nie tylko formalne wejście w życie, żadna ustawa normująca którykolwiek z problemów społecznych, jeśli potrzeby jej wydania nie zrozumie i nie uzna społeczeństwo.

Pragnąc umożliwić naszym czytelnikom zapoznanie się ze sprawą walki z nierządem i chorobami wenerycznymi, zwróciliśmy się do szeregu wybitnych działaczy, prosząc, aby zechcieli wypowiedzieć się w niniejszym specjalnym numerze „Opiekuna Społecznego".

Nadesłane nam artykuły drukujemy bez zmian, aczkolwiek nie ze wszystkimi zawartymi w nich poglądami w całej pełni się solidaryzujemy.

Z serdeczną przy tym wdzięcznością podkreślamy, że autorzy artykułów nadesłali je najzupełniej bezinteresownie.

Dr WITOLD CHODŹKO.

Prostytucja i choroby weneryczne jako zjawiska społeczne.

Nierząd (prostytucja) pojawia się wśród społeczeństw ludzkich dopiero po osiągnięciu przez nie pewnego wyższego poziomu cywilizacji z chwilą ustanowienia instytucji małżeństwa i odtąd stale towarzyszy ludzkości; stopniowo wytwarza się prostytucja zawodowa, mająca pewne określone prawa, zwyczaje i obowiązki i staje się źródłem zysku dla osób, oddających się temu procederowi — dalszym etapem jest tworzenie ośrodków prostytucji zarobkowej w postaci domów publicznych, dostępnych dla każdego, mogącego opłacić usługi prostytutki; domy te są urządzane i prowadzone przez ciemne indywidua zasobne w pewne środki materialne i nie gardzące żadnym zyskiem choćby najnikczemniejszym. Zwabiają oni do swych „zakładów" nieświadome niebezpieczeństwa dziewczęta, które stopniowo, wpadłszy w zależność pieniężną od właściciela czy właścicielki domu publicznego stają się niewolnicami tych ludzi, którzy je wyzyskują z całą bezwzględnością dopóki są młode i zdrowe.

Rozwija się w związku z koniecznością dostarczania wciąż nowych kobiet do domów publicznych formalny handel kobietami, którego czynnymi agentami i pośrednikami są osobniki, otaczające bezbronne i niedoświadczone dziewczęta mniemaną opieką na to, aby je sprzedawać następnie właścicielom domów publicznych za umówioną cenę — są to tzw. „sutenerzy", nieodłączny element prostytucji zarobkowej.

Słusznie zatym Dufour określa prostytucję jako nierządny handel ciałem ludzim, twierdząc, że „właściwa prostytucja powstaje w tym momencie, w którym kobieta sprzedała się jako towar; ten handel, podobnie jak większość kontraktów kupna i sprzedaży, uzależniony jest od wielu różnych warunków."

Szereg państw przez całe wieki walczy ze zjawiskiem prostytucji, uważając je za proceder występny i nielegalny; domy publiczne są to zamykane, to znowu po kilkunastu czy kilkudziesięciu latach otwierane i tolerowane przez władze.

W miarę, jak poznawano coraz bliżej i coraz dokładniej grozę i niebezpieczeństwo chorób wenerycznych dla jednostek i dla ich potomstwa, a w konsekwencji dla samego istnienia narodów, uświadamiano sobie coraz bardziej ścisły ich związek z prostytucją; stało się jasne, że choroby te szerzą się tym silniej, im bardziej się zwiększa ilość stosunków płciowych. „Jeżeli więc jakaś kobieta — mówi Macko[1]) — oddaje się bez wyboru każdemu mężczyźnie, który jej za to zapłaci, możliwość zarażenia jej przez któregoś z nich jest bardzo wielka i niebezpieczeństwo wzrasta jeszcze bardziej wskutek tego, że ta sama kobieta przez dalsze obcowanie z innymi osobnikami udziela swej choroby coraz to szerszym kołom."

Nic więc dziwnego, że zaczęto uważać prostytucję za najważniejsze źródło zarazy wenerycznej i że następstwa jej uznano za społecznie bardzo groźne.

W tych warunkach musiało w te sprawy wkroczyć państwo, powołane z natury rzeczy do ochrony zdrowia i dobrych obyczajów swoich obywateli: jakoż w r. 1769 wydano w Berlinie pierwszy regulamin policyjny dla domów publicznych — w mieście tym istniało wówczas około 100 domów publicznych, z których każdy miał po 7—9 prostytutek; rozporządzenie z dn. 2 lutego 1792 r. dozwalało na urządzanie domów publicznych na mocy koncesji; prostytutki, znajdujące się w domach publicznych musiały być zgłaszane w policji. Lekarze powiatowi przeprowadzali ich badanie lekarskie tak często, jak uważali to za stosowne; koszta leczenia prostytutek, zarażonych chorobą weneryczną, były pokrywane z funduszów kasy chorych, do których właściciel domu publicznego obowiązany był wpłacać tygodniowo po jednym srebrnym groszu od każdej prostytutki; osobno mieszkające poza domami publicznymi prostytutki musiały się zgłaszać do policji i poddawać się badaniom lekarskim.

We Francji w okresie Wielkiej Rewolucji w r. 1796 zarządzono wciąganie prostytutek do regestru urzędowego, zaś w r. 1802 założono w Paryżu przychodnię tzw. „Dispensaire de salubrité" gdzie prostytutki,o ile nie chciały iść do szpita-

---

[1]) Nierząd jako choroba społeczna — Warszawa, 1938 r., nakładem Polskiego Komitetu walki z handlem kobietami i dziećmi.

la, otrzymywały poradę lekarską i lekarstwa bezpłatnie; przychodnia ta utrzymywana była z opłat pobieranych przez policję od regestrujących się prostytutek. W ten sposób powstał system kontroli prostytucji, zwany „systemem reglamentacyjnym“, a którym objęto i domy publiczne, tolerowane odtąd we Francji i pozostające pod nadzorem specjalnego wydziału policji, nazwanej „policją obyczajową“ (police de moeurs).

Uważano, że system taki najlepiej gwarantuje zdrowie publiczne i że zapewnia bezpieczeństwo zdrowia osobom, korzystającym z usług domów publicznych, jako kontrolowanych przez badania lekarskie.

W ciągu XIX stulecia system reglamentacyjny jako, jak się wydawało, najbardziej celowy rozszerzył się na szereg krajów europejskich, a na istnienie związanego z tolerowaniem domów publicznych i ich pomocników — sutenerów jawnego handlu kobietami w najbardziej cywilizowanych krajach Europy zamykano oczy, zaprzeczając nawet niekiedy jego istnieniu.

Tymczasem ile był wart system jako ochrona społeczeństw od chorób wenerycznych dowiodła statystyka francuska: w kraju tym choroby weneryczne w ciągu XIX stulecia i pierwszych lat XX stulecia szerzyły się coraz groźniej: podczas gdy w r. 1917 było 40 oddziałów szpitalnych dla chorych wenerycznie w r. 1936 oddziałów takich było już zgórą 2.200; kiedy w r. 1920 ilość porad, udzielonych chorym wenerycznym wynosiła około 350.000, to w r. 1936 ilość tych porad wyniosła około 5.150.000, a liczba osób, korzystających z porad wzrosła z 10.000 do 500.000. Lekarze higieniści, znający stosunki francuskie, twierdzą pomimo to, że w dzisiejszych warunkach nie można jeszcze we Francji mówić o racjonalnym leczeniu chorób wenerycznych, gdyż z chwilą wprowadzenia należytej organizacji lecznictwa przeciwwenerycznego liczba osób zgłaszających się o poradę lekarską wzrośnie conajmniej o 200%. Nie można zapomnieć przecież, że obok policyjnie zaregestrowanych prostytutek istnieje conajmniej 10-krotnie liczniejsza armia prostytutek niezaregestrowanych, należących do szeregów tzw. „tajnej prostytucji“, której policja objąć żadną regestracją nie jest w możności.

Bankructwo systemu reglamentacyjnego, jego bezcelowość i jego nieludzkość, jako systemu opartego na niewoli i upodleniu olbrzymich mas kobiet, nie uszły uwagi czołowych przedstawicielek świata kobiecego przede wszystkim w kraju swobód obywatelskich — Anglii, gdzie istniał ten sam system reglamentacyjny, wprowadzony tam za przykładem bliskiej Francji.

Do rzędu słupów ognistych, prowadzących ludzkość wśród mroków, które ją jeszcze otaczają, należy Józefina Butler, która podjęła inicjatywę szlachetnego Daniela Coopera, domagającego się od parlamentu angielskiego zniszczenia systemu reglamentacyjnego i domów publicznych, niestety, narazie bez powodzenia, i stanęła na czele ruchu nazwanego „abolicjonistycznym" tj. „wyzwoleńczym" — zorganizowawszy pod tym nowym hasłem kobiety angielskie ogłosiła w dn. 1 stycznia 1870 r. w jednym z wielkich dzienników londyńskich „Daily News" odezwę pod tytułem: „Manifest Związku Pań", która głosiła:

„Protestujemy przeciw ustawom, tyczącym się reglamentacji, dlatego, że znoszą dla jednej płci gwarancje bezpieczeństwa, usankcjonowane przez nasze instytucje narodowe, i zdają opinię, swobodę i indywidualność kobiet na łaskę i niełaskę policji..., protestujemy dlatego, że każde prawo powinno określić przestępstwo, które ścigać zamierza..., protestujemy dlatego, że widzimy bezprawie w karze, która godzi w jedną płeć, ofiarę błędu..."

Kampania kobiet angielskich przeciw reglamentacji prostytucji skończyła się zwycięstwem; w r. 1886 zniesiono ustawę w przedmiocie reglamentacji.

Ruch abolicjonistyczny rozszerzył się na szereg krajów europejskich, a największe powodzenie osiągnął w krajach skandynawskich i w Holandii.

Skasowanie reglamentacji odbiło się w jaknajbardziej korzystny sposób na częstości chorób wenerycznych w dwóch krajach skandynawskich: według Bregera w stolicy Szwecji, Stockholmie, na 1 000 mężczyzn — chorowało na kiłę (syfilis):

w r.	1927	1928	1929	1930	1931	1932
	1,9	1,8	1,2	1,4	0,6	0,3

w stolicy Danii, Kopenhadze, na 1 000 osób obojga płci chorowało na kiłę:

w r. 1928 —	1929 —	1930 —	1931 —	1932 —	1933 —	1934
1,6	1,5	1,4	0,9	0,4	0,3	0,4
— chorowało na rzeżączkę (tryper)						
13,3	10,4	9,8	9,3	8,7	7,5	7,1

Liga Narodów w uchwałach swoich Komisji i Ogólnego Zgromadzenia stanęła zdecydowanie na stanowisku abolicjonizmu, a przez swoje dokładne ankiety o sytuacji prostytucji w krajach Europy, Ameryki i Dalekiego Wschodu (ankiety 1927 r. i 1930—32 r.) stwierdziła istnienie w tych krajach niewątpliwego handlu kobietami i dziećmi dla celów nierządu. (Chodźko). [1])

* * *

Ruch abolicjonistyczny dotarł do Polski na długo przed wojną światową: w r. 1900 około dr-owej T. Męczkowskiej, dr L. Wernica i mec. St. Posnera skupiło się grono osób, które dało początek Towarzystwu Abolicjonistów; — grono to musiało się starannie ukrywać przed okiem władzy rosyjskiej; jednocześnie prawie, w końcu 1901 r. powstało Warszawskie Chrześcijańskie Towarzystwo Ochrony Kobiet mające na celu: „ochronę dziewcząt i kobiet od upadku oraz dopomaganie kobietom upadłym do powrotu na drogę uczciwą oraz zapobieganie handlowi kobietami (handlowi tzw. „żywym towarem“)“.

Pod naciskiem opinii publicznej domy publiczne znikły w b. zaborze rosyjskim około 1910 r. i nieomal w tym samym czasie w b. zaborze pruskim; w b. zaborze austrjackim były nadal tolerowane i przetrwały wojnę światową; reglamentacja policyjna prostytucji pozostała jednakże bez zmiany i handel naszymi kobietami wywożonymi przeważnie do Argentyny i Brazylii kwitł nadal.

Już w pierwszych chwilach po odbudowaniu Niepodległego Państwa Polskiego, bo w dniu 12 grudnia 1918 r. skasowano wyłącznie policyjny nadzór nad prostytucją i przeka-

---

[1]) Handel kobietami — Wyd. II. — Warszawa 1938 r. — Nakładem Polskiego Komitetu Walki z handlem kobietami i dziećmi.

zano go Ministerstwu Zdrowia Publicznego tj. zamieniono go na nadzór sanitarny, wykonywany przez lekarzy z udziałem społecznych organizacji kobiecych.

We wrześniu 1922 r. wydano Rozporządzenie Ministra Zdrowia Publicznego i Ministra Spraw Wewnętrznych o nadzorze nad nierządem, które zniosło ostatecznie domy publiczne, istniejące jeszcze na terenie Małopolski — w ten sposób ostatnie ślady tych haniebnych instytucji znikły z powierzchni odrodzonego Państwa Polskiego.

W r. 1925 na wniosek Polskiego Komitetu do walki z handlem kobietami i dziećmi Główna Komenda Policji Państwowej utworzyła pierwsze dobrze wyszkolone kadry policji kobiecej, która dziś, coraz bardziej rosnąc w liczbę, zagarnia coraz szersze tereny w zakresie kontroli nad nierządem jawnym i tajnym oraz opieki nad dziećmi i młodzieżą i walki z handlem kobietami i która, nietylko w kraju ale i zagranicą, pozyskała swoją ofiarną pracą jednomyślne uznanie oraz opinię najlepszej spośród policyj kobiecych świata.

Działalność społecznych Misyj Dworcowych w liczbie 27 ogarnia corocznie swoją opieką i pomocą zgórą 120.000 dziewcząt.

Pozostaje do zrobienia jeszcze krok jeden ku abolicjonizmowi; ostateczne skasowanie wszelkiej regestracji prostytutek i zupełne wytępienie nierządu, uprawianego przez nieletnie dziewczęta, owego stałego źródła i podłoża prostytucji, a z nią i klęski chorób wenerycznych.

Wniesione do Sejmu przez Rząd Polski dwie ustawy — o zwalczaniu nierządu i walce z chorobami wenerycznymi, cel ten tak zbawienny dla naszego Narodu i Państwa niewątpliwie osiągną — winniśmy wszyscy i ze wszystkich sił dopomóc naszemu Rządowi, aby ustawy te jak najszybciej przez Sejm i Senat uchwalone zostały.

Pozwoli to na należyte zorganizowanie walki z chorobami wenerycznymi, dziś jeszcze niedostatecznej, jak dowodzą następujące liczby, podane w pracy dr Małkiewicza.[1])

---

[1]) Stan walki z chorobami wenerycznymi w Polsce („Zdrowie Publiczne“ — 1935 r. — Nr 12).

Wzrost liczby chorych wenerycznych na terenie całego Państwa w r. 1933 w porównaniu z r. 1925 wynosił — 54,2%, a w szczególności:

W województwie	kieleckim	wzrost	o 133,0 %
„	krakowskim	„	„ 90,0 %
„	warszawskim	„	„ 81,7 %
W m. st. Warszawie		„	„ 75,6 %
W województwie	poleskim	„	„ 73,0 %
„	śląskim	„	„ 68,0 %
„	wileńskim	„	„ 67,0 %
„	pomorskim	„	„ 65,0 %
„	lwowskim	„	„ 65,0 %
„	białostockim	„	„ 46,0 %
„	nowogrodzkim	„	„ 44,0 %
„	tarnopolskim	„	„ 43,8 %
„	stanisławowskim	„	„ 35,0 %
„	poznańskim	„	„ 30,0 %
„	lubelskim	„	„ 25,0 %
„	wołyńskim	spadek	„ 25,0 %
„	łódzkim	„	„ 22,8 %

Liczby powyższe wskazują na grożące naszej ludności b. poważne niebezpieczeństwo, które tylko stanowcze postanowienia ustawowe, dokładnie wykonane, skutecznie zażegnać mogą.

Z chwilą, kiedy projekty ustawy przeciwwenerycznej i ustawy o walce z nierządem zostaną przyjęte przez nasze ciała ustawodawcze, Polska wkroczy bezpowrotnie na drogę, po której już oddawna kroczą kraje kulturalne i zdejmie resztę więzów, krępujących i kaleczących jeszcze ciała i dusze kobiet polskich.

O krok jeden zbliżymy się i my w naszej Ojczyźnie do owego Królestwa Bożego, do którego ludzkość cała wśród mąk i udręczeń nieustraszenie i nieustannie, choć powoli, się zbliża.

Dr JÓZEF MACKO.

Dzieje prostytucji.

Według najstarszych źródeł prostytucja zaczyna pojawiać się w zamierzchłych czasach historii ludzkości, zwłaszcza w początkach życia rodzinnego, które w swym prymitywnym stadium zmuszone było tolerować pozostałości heteryzmu płciowego. Pierwotna prostytucja posiadała różne formy, nie wyłączając form zabobonu religijnego.

W epoce starożytnej pojawiła się prostytucja już w znaczeniu dziesiejszym, a rekrutowała się z instytucji niewolnic, eksploatowana jako przedsiębiorstwo dochodowe zwycięzców. Podczas gdy pierwotne formy prostytucji zniknęły z biegiem czasu z powierzchni życia społecznego, prostytucja wywodząca się z niewolnic dotrwała do czasów nowożytnych.

Z razu zwycięzcy rycerze prowadzili przedsiębiorstwo lupanarów na własny rachunek, później jednak, ze względów prestiżowych, wydzierżawiano koncesje osobom postronnym i ciągnięto zyski z prostytucji drogą pośrednią tj. opłat za koncesje, z podatków itp. regaliów.

Instytucje te, jako niosące zyski i dochody, tak rozmnożyły się w starożytności, że wnet zabrakło dla nich niewolnic. Musiano sprowadzać „towar“ z poza granic kraju i stąd wziął początek handel „żywym towarem“.

Prostytucja, jako nienaturalny sposób zaspakajania popędu seksualnego, jest źródłem zboczeń seksualnych i potęguje w sposób nienaturalny zapotrzebowanie na coraz to nowy „towar“. Zaczęła nadto wślizgiwać się do życia prywatnego i rodzinnego wolnych obywateli tak, że za cesarstwa rzymskiego wiele patrycjuszek ubiegało się o „licentiam stupri“ tj. o czarną książeczkę.

Gdy rozluźnienie obyczajów zaczęło zagrażać państwu rzymskiemu podjęto walkę z tym na wszystkich polach obowiązującego prawa. Ustalono definicję prostytutki według teorii słynnego prawnika rzymskiego: palam, sine delecti, pecunia accepta, tzn. oddawanie się w celach nierządu publicznie, pierwszemu lepszemu partnerowi za zapłatą. Nałożono surowe kary na sutenerów, stręczycieli oraz właścicieli tajnych domów schadzek, jako na te czynniki, które z jednej

strony wytwarzają i pomnażają prostytucję, z drugiej strony jako na defraudantów podatkowych, którzy zmniejszają dochody państwa, płynące z koncesjonowanych domów publicznych.

Nie pomogły jednak żadne połowiczne przepisy prawne i środki zaradcze; rozpusta i rozluźnienie obyczajów stały się, zdaniem Seneki, przyczyną upadku imperium rzymskiego.

Chrześcijaństwo zmierzające do odrodzenia ludzkości drogą kultu piękna wewnętrznego wypowiedziało walkę prostytucji nie tylko ze względów higieny społecznej, lecz także z pobudek etycznych i religijnych. Św. Augustyn uważał prostytucję za zło konieczne, które jednak należy zredukować do minimum — dlatego w wiekach średnich karano surowo tak prostytutki, jak też i stręczycieli oraz sutenerów, wytwarzających zastępy prostytucji.

Ważnym pod tym względem był dekret Teodoziusza z r. 535 zawierający całokształt przepisów o prostytucji.

W zależności od miejsca i czasu wieki średnie przedstawiają całą mozaikę przepisów zmierzających do zwalczania prostytucji, a odznaczających się wyjątkowo wysokimi sankcjami karnymi.

Miasta wypędzały nierządnice poza swe mury. Surowo ścigano prostytucję tajną. Pojawiła się wówczas prostytucja tzw. wędrowna, która w wielkiej liczbie wędrowała na targi i jarmarki do większych miast, korzystając z pewnego rodzaju przywilejów jarmarcznych. Ustawiczne wojny sprzyjały mnożeniu się prostytucji w średnich wiekach; liczne zastępy prostytutek ciągnęły w ślad za wojskiem, nadzorowane przez dowództwo proporców.

Od wieku XI i XII datuje się ruch społeczny, zmierzający do rehabilitacji nawróconej na prawą drogę nierządnicy. W wielkich miastach Europy powstają dla prostytutek domy pokutnicze mające na celu reedukację upadłej kobiety.

Obok domów poprawy i pokuty istnieją także koncesjonowane domy publiczne, a król Ludwik w drugiej połowie XIII wieku wprowadził rejestrację policyjną prostytutek. Odtąd, przez całe wieki średnie zaczęto uważać rejestrowaną prostytucję za zawód i pewnego rodzaju rzemiosło, organizując ją w odpowiednie cechy rzemieślnicze.

Czasy nowożytne rozpoczęły się zniesieniem domów publicznych (Niemcy, Austria, Francja). Wkrótce jednak namnożyło się wiele lupanarów tzw. zamkniętych gospód, hotelików itp. tajnych domów schadzek, które były również niebezpieczne dla zdrowia i moralności społeczeństwa jak koncesjonowane domy. Niektóre z tych państw powróciły wkrótce do koncepcji domów publicznych i posługiwały się nimi do ostatnich czasów (Francja, Włochy, Rumunia itd.), aż znowu zarzuciły ten przeżyty system wprowadzając w życie zasady abolicjonizmu.

Podobnie jak w krajach sąsiednich także i w Polsce zagadnienie prostytucji przedstawia się w analogiczny sposób.

W wieku X, XI, XII i XIII za czasów organizowania się grodów i miast spotykamy prostytucję, która wraz z kupcami ciągnęła pod mury miast na targi i odpusty. Z biegiem czasu prostytucja zaczęła osiedlać się na stałe pod miastami, korzystając z istniejących podówczas przywilejów mieszczańskich. Z chwilą nawiązania przez kupców polskich stosunków handlowych z koloniami włoskimi, Norymbergią oraz Węgrami, zaczęło napływać do miast polskich wiele kobiet lekkiego prowadzenia się. Pierwszą ustawą obyczajową była bulla papieska z r. 1279, której moc obowiązującą rozciągnięto na Polskę i Węgry. Kronikarze polscy Długosz i Gall poświęcają w swych kronikach wiele miejsca zjawisku prostytucji oraz środkom zaradczym.

O domach rozpusty w Polsce dowiadujemy się z ksiąg aktów radzieckich miasta Krakowa z r. 1406.

Przepisy o policji obyczajowej przynieśli ze sobą do Polski koloniści z Niemiec, którzy osiadali po miastach polskich. Wedle prawa magdeburskiego policja obyczajowa należała do rad miejskich, które otaczały prostytucję opieką szczególnie fiskalną.

Przy sposobności handlu jedwabiem przywożono do Polski dziewczęta, kupowane na targach nad morzem Śródziemnym. Ten handel dziewczętami, rozgałęziony w Europie na szeroką skalę, przywlekł do Polski „srom" tj. zarazę chorób wenerycznych. Wówczas roztoczono nad „zepsutymi i srom szerzącymi dziewkami" nadzór sanitarny. Surowe przepisy policyjno-sanitarne poczęły nielitościwie prześladować prosty-

tucję. Ponieważ zaś dzierżawcy domów publicznych nie dawali dostatecznych gwarancyj przestrzegania przepisów sanitarnych, odbierano im koncesje, a przedsiębiorstwo wykonywał bezpośrednio zazwyczaj kat miejski. Domy publiczne wyrzucano wówczas poza miasto, celem uchronienia mieszkańców od zarazy, którą szerzyły lupanary.

W r. 1528 Rada m. Krakowa uznała potrzebę wybudowania osobnego szpitala dla osób, dotkniętych chorobą „gallicką". W tych warunkach powstał dla chorych wenerycznie szpital miejski pod wezwaniem św. Sebastiana. W połowie XVI wieku powstał szpital weneryczny w Poznaniu. W Warszawie przed fundacją szpitala św. Łazarza chorzy weneryczni leczyli się w powszechnych szpitalach miejskich. Dopiero w r. 1591 za inicjatywą ks. Piotra Skargi założono szpital pod wezwaniem św. Łazarza.

Surowo ścigano prostytucję potajemną. Pachołkowie miejscy chwytali po ulicach podejrzane dziewki, a Rada miejska wydawała na nie wyrok chłosty publicznej i oddawała je swemu oprawcy. Towar doborowy oprawca angażował do swego lupanaru, inne zaś po odcierpieniu kary musiały opuścić mury miasta i wędrować do innego miejsca. Tam znowu po kilku tygodniach wpadały w ręce pachołków, otrzymywały rózgi i banicję z miasta.

Rada m. Krakowa postanowiła w r. 1398 wypędzić nierządnice ze wszystkich domów miejskich. W kronice m. Gdańska r. 1608 spotykamy edykt Rady miejskiej, przepisujący szczegółowo kary za nierząd, stręczenie itd. Rada m. Poznania wydała rozporządzenie, mocą którego prostytutkom nie wolno było ukazywać się na ulicy po godzinie 10-tej wieczorem. Nierządnica, zdybana na ulicy po tej godzinie, musiała odcierpieć karę chłosty, poczym wypędzano ją z miasta.

Czasy Wazów, Władysława IV i Jana Kazimierza zaznaczyły się wzmożeniem prostytucji i zarazy wenerycznej. Zgórą 120 szpitali oraz przytułków dla chorych i kalek, założonych w Polsce w wieku XVI, świadczy o zarazie, jaka się szerzyła naówczas. Istne piekło przechodziła prostytucja w Polsce pod koniec XVI i z początkiem XVII stulecia, kiedy wojsko polskie przyniosło z pod Chocima oprócz zdobyczy wojennej zarazę morową. Miasta, broniące się przed zawleczeniem zarazy, wydały drakońskie przepisy sanitarne, ota-

czały się wałami ziemnymi i karały surowo przekraczających przepisy. Nawet drobne przekroczenia karano śmiercią. Wszystkich żebraków i dziewki wypędzono z miast. Musiały ukrywać się po lasach przed chłopstwem, które zabijało je z obawy przed zawleczeniem zarazy. Używano je także do grzebania zapowietrzonych. Wszystkie nieszczęścia w mieście przypisywano tym dziewkom, podejrzewając je, że utrzymują stosunki z czarnymi duchami. Palono je wówczas na stosie. Szczególnie miasto Kraków odznaczało się bardzo surowymi przepisami policyjno - obyczajowymi; prostytutka była wyjęta z pod prawa. Każdy mógł na niej dokonać bezkarnie samosądu. Warszawa posiadała nieco łagodniejsze przepisy obyczajowe. Prócz chłosty zamykano nagie dziewki w klatkach na rynku i wystawiano je na publiczne pośmiewisko. Surowiej jednak traktowano stręczycielstwo. Za handel cudzym ciałem czekała sprawcę banicja i wyklęcie z kościoła.

Za czasów saskich i stanisławowskich nastąpił upadek dawnej obyczajności. Prostytucja cieszyła się wyjątkowymi swobodami, skoszarowana w domach publicznych, odwiedzanych często b. licznie. Dzierżawą domów publicznych zajmowali się już nie tylko Żydzi, lecz także Francuzi lub Sasi, którzy byli zarazem cyrulikami w sztuce leczenia chorób. Magistraty miejskie popierały dzierżawców - cyrulików, jako dających większą rękojmię skutecznego zwalczania chorób wśród mieszkanek lupanarów.

W epoce porozbiorowej wszystkie dzielnice Polski musiały pod tym względem dzielić los z państwami zaborczymi tj. Rosji, Niemiec i Austrii. Problem prostytucji i handlu „żywym towarem" przedstawiał w b. zaborach rosyjskim i austriackim smutny obraz, nie tylko z tego powodu, że system tych dwóch państw pozostawiał wiele do życzenia, lecz głównie dlatego, że okupywane dzielnice Polski były traktowane przez zaborców jako teren najgorszych eksperymentów.

Jak widać z tej pobieżnej kroniki, prostytucja przechodziła od najdawniejszych czasów, aż do dnia dzisiejszego różne fazy. Początkowo praktykowana jako zabobon religijny lub gościnny pierwotnych ludów, później eksploatowana jako intratne przedsiębiostwo dochodowe, następnie jako konieczna „kloaka w pałacu", a zaliczona prawnie do rzemiosła od-

powiednio opodatkowanego, poczym znów zwalczana jako przyczyny nieszczęść społecznych, a dla miłego spokoju tolerowana w domach publcznych, ostatnio zaś zwalczana także jako niepożądane zjawisko asocjalne.

Do czasu ostatniego stulecia podejmowano walkę z prostytutkami przeważnie z punktu widzenia ochrony obyczajności publicznej, a zagadnienie i postulaty higieny społecznej traktowano raczej jako rzecz drugorzędną. Wreszcie pod wpływem nawoływań socjologów i higienistów podjęto także walkę z chorobami wenerycznymi, jako skutkami prostytucji. Walkę tę ograniczono jednak do ścigania prostytutek i to jeszcze nie wszystkich, wprowadzając przymusowe leczenie tylko prostytutek publicznych, Ale co warte były te metody walki, kiedy falangi innych jednostek, noszących w sobie zarazki choroby korzystały, ze swobody roznoszenia zarazy. Zdawało się, że skoszarowanie praktykujących, a izolacja chorych prostytutek wyjałowi źródła zarazy.

Wynika z tego niezbicie, że wszystkie dotychczasowe metody zwalczania zła były połowiczne i nie celowe. Niektóre z tych metod przywracano w ciągu wieków kilkakrotnie — z coraz to gorszym skutkiem.

Ta niecelowość i niedorzeczność dotychczasowej walki polegała na tym, że:

1) *walczono z prostytutką, a nie zwalczano prostytucji jako choroby społecznej, nie starając się usuwać warunków oraz przyczyn wytwarzających prostytucję i nie szukając sposobu reedukacji oraz rehabilitacji społecznej dla prostytutki, jako dla ofiary choroby społecznej;*

2) *myślano błędnie, że skoszarowanie zarejestrowanej prostytutki i otaczanie jej pobieżną opieką sanitarną wyjałowi wszystkie źródła zarazy chorób wenerycznych, podczas gdy 90⁰/₀ roznosicieli zarazy pozostawiono poza nawiasem wszelkiego zainteresowania się władz i społeczeństwa, dopuszczając do tego, że prostytucja tajna i wszyscy uprawiający nierząd, bezkarnie roznosili zarazę i dostarczali do rejestru już chore ofiary nierządu;*

3) *tolerowano najgłówniejsze źródła prostytucji, tj. handel „żywym towarem", domy publiczne, tajne domy schadzek, nocne lupanary;*

4) *wszystkie przepisy opierano na fałszywej zasadzie podwójnej moralności stosując przepisy stanu wyjątkowego tylko dla kobiety uprawiającej nierząd, a zapewniając mężczyźnie w tych samych wypadkach zupełną bezkarność.*

Poważni mężowie nauk socjalnych i lekarskich — w setkach dzieł literatury światowej, traktującej o tym ropiejącym i coraz bardziej nękającym ludzkość wrzodzie społecznym — stwierdzają jednomyślnie, że historia nierządu i prostytucji ostrzega i poucza prawodawców czego należy unikać, aby nie popełniać błędów w przyszłości.

Wynika z tego, że idąc za wskazaniami abolicjonizmu napewno nie popełnimy żadnego z dotychczasowych błędów.

MARIA ŚWIĘCICKA.

Józefina Butler, pionierka abolicjonizmu.

Motto: „*Mówimy zgubiona, bo jej dosięgnąć nie umiemy słowem miłość*".

J. B. „Mój pochód krzyżowy".

Życie i czyny Józefiny Butler, pionierki ruchu abolicjonistycznego stanowią niezwykle charakterystyczny dokument, jaką potęgą twórczą może być jednostka, która świadomie i konsekwentnie skupia maksymalny wysiłek na osiągnięciu wybranego celu, na przekształcanie rzeczywistości w imię tego celu.

Jak to wyznaje w pamiętnikach, wypowiedziała ona walkę „złym siłom nie tylko swego kraju, ale całego świata" i zwyciężyła, zwycięża zresztą nawet po śmierci tam, gdzie gorące serca podejmują jej trud, kierują się jej busolą.

J. Butler, z domu Grey, urodziła się w malowniczej rezydencji Millfield Hill, ks. Northumberland w 1828 r. Piękna przyroda i niezwykły ojciec, o którym pisze: „umiłowanie sprawiedliwości było jego namiętnością", najsilniej wpływają na kształtowanie jej psychiki w okresie młodzieńczym. W dalszych etapach dużą rolę odegrała osobowość męża, Jerzego, człowieka wysokiej próby — poety, pedagoga, krytyka, histo-

ryka sztuki etc., współżycie z którym stanowiło rzadki przykład zrozumienia i zespolenia wzajemnego.

Pierwsze lata małżeństwa przeszły J. Butler na studiach i dalekich egzotycznych podróżach. Przełom stanowi tragiczna śmierć jedynej córeczki, która, wybiegłszy radośnie na spotkanie rodziców, spadła ze schodów i odrazu życie zakończyła. Od tej chwili budzi się w matce „przysłaniająca wszystko chęć robienia dobrze". Realizuje ją, pracując w szpitalach, więzieniach, domach poprawczych, przyjmując do domu umierające prostytutki, walcząc z ograniczeniami prawnymi dla kobiet, aby im uprzystępnić wyższe studia i pracę zarobkową.

Dopiero jednak rok 1864, wprowadzenie systemu reglamentacji do Anglii, decyduje o wyborze jej celu i drogi. Przeżycia z tym związane tak opisuje:

„Wydało mi się, że ciemna chmura zawisła na niebie i grozi naszemu krajowi. Głęboka depresja opanowała moją duszę. Nie mogłam się pozbyć drżącego przeczucia, że wejdę w tę czarną chmurę, wyjdę naprzeciw złu". Trzymiesięczne wahania, lęki. Nieśmiały list w tej sprawie do męża i lakoniczna odpowiedź: „Idź, Bóg z Tobą". Wreszcie decyzja, po której mówi: „Mam uczucie, jak gdybym powinna biec ulicami i głośno krzyczeć, bo inaczej pęknie mi serce". O entuzjazmie jej dla sprawy świadczą też następujące słowa: „Wszczynamy walkę na śmierć. W bitwach, gdzie chodzi o życie ludzkie, może nastąpić zawieszenie broni, ale walki o zasady nie znają zawieszenia broni. Zajmujemy pozycje bojowe w biały dzień, pod okiem tysięcy spojrzeń. Jawnie wyznajemy w imię czego walczymy i odrzucając wszelkie kompromisy, gotowe jesteśmy stawić czoło wszystkim połączonym potęgom ziemskim i piekielnym".

Metody, jakie stosowała J. B., środki, którymi operowała dla osiągnięcia naczelnego zadania swego życia: odwołania ustawy o reglamentacji, były niezwykle różnorodne. Utworzyła „Narodowy Związek Kobiet", organizowała liczne mityngi robotnicze na prowincji, których rezultatem były komitety wykonawcze, kierujące petycje do parlamentu. Przemawiała na owych mityngach, porywając słuchaczy. Wpływała na członków rządu i parlamentu. Urabiała opinię lekarzy. Wydawała rozliczne publikacje: książki, czasopisma, odezwy. Przebywała dużo zagranicą dla szerzenia tam swojej idei i organizowania

kongresów międzynarodowych. Odwiedzała dziewczęta w domach publicznych. Podstawę ideologiczną jej działalności stanowił zbiór praw, zawartych w „Magna Charta Libertatis“, którą nazwała „praktyczną biblią“, przede wszystkim zaś następujące słowa, według niej „korona“ wszystkiego: „Żaden wolny człowiek nie może być uwięziony, pogardzany, zesłany, wydziedziczony, czy w jakikolwiek sposób posądzony, nie można go ani karać, ani ścigać, o ile nie zapadł przeciw niemu prawomocny wyrok sądowy“.

W manifeście wydanym przez Narodowy Związek Kobiet, zaopatrzonym w 2 tysiące podpisów, reglamentacja została potępiona głównie z następujących powodów: nierówność praw dla obu płci, karanie ofiary, nietykalność sprawcy. Wyjęcie spod ochrony prawa kobiety, odebranie jej wolności, wydanie na pastwę policji. Ułatwianie przestępstwa młodzieży. Stosowanie okrucieństwa, które rani kobiety wrażliwe, posiadające wstyd, a do reszty psuje gorsze. Niekonsekwencja zwalczania choroby przez leczenie jednej płci. Brak zrozumienia, że początek choroby ma źródło moralne nie fizyczne, a więc przez profilaktykę, przez właściwe prawa i wychowanie można go uniknąć.

Odezwa ta, drukowana w gazecie londyńskiej „Daily News“, została przyjęta zupełnym milczeniem prasy, spiskiem powszechnej obojętności.

Wówczas zbrojna w przytoczone argumenty i siłę serca, wyjechała na prowincję organizować lokalne komitety robotnicze, które z czasem przekształciły się w ligę dla obalenia uchwały reglamentacyjnej, liczącą 50.000 członków.

Apostolska jej wędrówka, nazwana jak najsłuszniej w spisanych wspomnieniach „Pochodem krzyżowym“, trwała lata. Wrogie czynniki nie tylko bruździły w trakcie przemówień, nie tylko urządzały kontrmanifestacje i napady uliczne, ale nawet terroryzowały miejscową ludność, zabraniając udzielania prelegentce noclegów. Bywały okresy, w których żaden hotel nie chciał jej gościć. Przyjęta na usilne prośby w jednym z nich, została w nocy zbudzona i zmuszona do odejścia, ponieważ tłum groził podpaleniem hotelu. Innym razem tłum powybijał szyby i groźną masą otoczył drzwi wchodowe, co zmusiło Józefinę Butler do ucieczki przez małe okienko. Kiedyś znów właściciel uwarunkował przyjęcie niepale-

niem światła w pokoju, na co musiała się zgodzić. Studenci obrzucali ją kamieniami i obelgami. W niektórych miastach nikt nie chciał użyczyć sali na mityngi. Jedno z zebrań miało się odbyć na strychu, do którego wchodziło się po drabinie. Chwilę później strych ów napełnił się gryzącym dymem, ponieważ w izbie na dole podpalono słomę. W dalszym ciągu z krzykiem i przekleństwami wtargnęła banda ludzi, grożących zebranym spaleniem. Policjanci pokazali wprawdzie głowy, ale cofnęli się zaraz, uśmiechając się złośliwie, co charakteryzowało ich solidarność z większością społeczeństwa. Zgromadzone kobiety siłą przedarły się i skoczyły w dół.

Podobne bardzo liczne przejścia nie odbierały działaczce energii i pomysłowości. Potrafiła ona np. zorganizować taką akcję, że każdy mieszkaniec danego miasta w przeddzień wyborów znalazł koło drzwi swego mieszkania odezwę, zwalczającą kandydata, mającego wrogie stanowisko do abolicjonizmu.

Pierwszy etap działalności Józefiny zagranicą — to pobyt w Paryżu. Bytność w prefekturze policji. Oburzył ją napis wejściowy: „służba obyczajów", kiedy w jej opinii jest to „słuzba rozpuście". Nastąpiło starcie z szefem policji, który uważał, że wzrost chorób wenerycznych jest spowodowany: „komuną i zalotnością kobiet uwodzących przyzwoitych młodzieńców". Jego system polegał, jak mówił, na „metodycznym aresztowaniu kobiet".

Wyszła stamtąd z uczuciem rozpaczy, ale wkrótce w tymże Paryżu powstał za jej przyczyną „Związek Praw Człowieka".

W dalszym ciągu następują wyjazdy do Włoch, Belgii, Holandii, Szwajcarii, nawiązanie kontaktu z Ameryką ,gdzie zawiązany został Komitet Czujności, który się przyłączył do Federacji wszystkich państw przeciw reglamentacji.

Znajduje sprzymierzeńców w osobach: Victora Hugo, Mazziniego, Piusa IX i wielu innych wybitnych ludzi epoki.

Ma straszne przejście w Genewie, gdzie właściciele domów publicznych stali się „panami miasta". Ich zwolennicy, tzw. „czerwone lampy", któregoś wieczoru poświęciwszy owe lampy w kościele, oblegli dom, w którym zgromadzili się abolicjoniści. Ci ostatni wraz z J. Butler mogli go opuścić dopiero późną, ciemną nocą, kiedy ulewny deszcz zgasił „szatański ogień" czerwonych latarni. Polała się przy tym krew. Bardzo wielu zwolenników, przyjaciół sprawy, otacza apostołkę abolicjonizmu.

Mówi o tym: „gromadziłam wszystkich, którzy dążyli do sprawiedliwości lub cierpieli od niesprawiedliwości — i ranny żołnierz może wygrać bitwę".

W 1875 r. Powszechny Brytyjski Związek w Celu Zniesienia Reglamentacji zorganizował w Genewie pierwszy międzynarodowy kongres poświęcony temu zagadnieniu. Stawiło się 510 delegatów przedstawicieli 15-tu narodów. Wygłoszono 120 referatów. Obradowały sekcje: prawna, etyczna, sanitarna, społeczno-ekonomiczna, dobroczynna. Wszystkie uzgodniły swoje wnioski. W 1880 roku zebrał się w Genui drugi kongres międzynarodowy.

Mimo tylu prac Józefa Butler nie przestała pisać. W ciągu tych lat powstały: „Sursum Corda", Prośba Angielskiej Matki do Anglików", „Głos na pustyni", „Panowanie policji", „Powstanie i rozwój abolicjonizmu", „Mój pochód krzyżowy", „Obecny stan ruchu abolicjonistycznego w Indiach", „Straszny grzech osądzonych", miesięczniki, jak: „Dzwon w czasie burzy", „Skrzydła", „Tarcza" itp.

Nie przestała także odwiedzać domów publicznych, rozmawiać z ich mieszkankami. O pogadankach tych pisze: „Pobudzały do wysiłku bez poruszania sprawy „grzechu", rozpalały przygaszone iskry, oczyszczały z błota brylanty".

W r. 1886 reglamentacja została zniesiona przez królowę Wiktorię — reformatorka odniosła pełny, imponujący triumf. Mimo to nie spoczęła na laurach. Krzywdy społeczne czy narodowe miały w niej nadal swoją orędowniczkę. Występowała w obronie praw Irlandii, zwalczała „trucizny przesądów rasowych", ujarzmianie ras kolorowych. Potępiała wojny, podając przykłady prawdziwego bahaterstwa ludzi na froncie wśród grozy wojennej.

Na jednym ze zjazdów u schyłku życia, porównała akcję związkowców do hodowli pięknego kwiatu, który się chce rozpowszechnić. „Kształci się ogrodników", mówiła , „uprawia grunt pod liczne nasiona. Wprawdzie mało rąk do pracy, ale w pewnej chwili, gdy się spojrzy w około, pola i wzgórza są zasiane pięknym kwiatem, pielęgnowanym w owym ogrodzie. Przecież nasiona mają skrzydła, mogą poza parkan daleko wyfrunąć".

Z taką wiarą odeszła ze świata w 1906 r.

Niewątpliwie słowa jej i czyny miały „skrzydła". Dzieło nie zmarniało. Istnieją dotąd związki, organizacje, komitety, które powstały dzięki jej inicjatywie. Staną się one wszakże tylko martwą literą, jeśli ich nie ożywi i nie zasili twórczy duch pokrewnych Józefinie Butler jednostek.

IRENA SURMACKA.

Historia walki z nierządem w Warszawie.

Nierząd publiczny w Warszawie szczególnie rozwijać się zaczął z chwilą przeniesienia do niej stolicy. Akta sądów miejskich z XVII wieku wspominają o istnieniu domów publicznych, utrzymywanych przez szynkarzy; z tych samych źródeł dowiadujemy się o prowadzeniu rejestrów prostytutek; stanowi to dowód, że już w XVII wieku istniał w stolicy nadzór nad prostytucją.

Zachowany z r. 1692 wyrok skazuje jedną z nierządnic na karę plag i wygnanie z miasta, grożąc w razie powrotu karą śmierci. Prócz chłosty, nagie dziewki zamykano w klatce na pośmiewisko gawiedzi. Klatka ta, kabatem zwana, stała przy ratuszu na Rynku Starego Miasta. Karano i mężczyzn za rozpustę i cudzołóstwo plagami i „publicznym wstrętem" (zamiatanie ulic w kajdanach, zamykanie w kunie kościelnej itp).

W Warszawie wobec niejednolitego zarządu (Stara i Nowa Warszawa, liczne jurydyki) w każdej dzielnicy istniały inne przepisy zwalczające prostytucję. Marszałek Bieliński w połowie XVIII-go wieku walkę tę ujednostajnił, mając głównie na celu zwalczanie prostytucji ulicznej.

Za czasów Saskich i Stanisławowskich prostytucja korzystała z wyjątkowych swobód. Domy publiczne utrzymywane przez Żydów i cudzoziemców sprowadzały dziewczęta z rynków zagranicznych. Powstał w ten sposób międzynarodowy handel kobietami. W Warszawskim Marywilu odbywał się poprostu targ na dziewczęta.

Obyczaje doby stanisławowskiej tak charakteryzuje nadworny lekarz Stanisława Augusta, dr de la Fontaine: „Zepsucie obyczajów, a z nim połączona rozwiązłość spostrzegać się daje w Warszawie również jak we wszystkich miastach sto-

łecznych, daleko w większym stopniu aniżeli na prowincji. Z tego łatwo wyobrazić sobie możesz, że tutaj nie większy brak spostrzegać się daje panien lekkomyślnych, aniżeli w innej jakiej stolicy Europy. Nie tylko ze wszystkich okolic Królestwa zbiega się co rok znaczna liczba nowozaciężnych westalek, ale jeszcze natrafić tu można na stworzenia z różnych narodów, które ze swoich wdzięków spekulacje prowadzą“. [1])

O tolerancji, jaka panowała w owych czasach świadczy fakt, że sam kasztelan łukowski Jacek Jezierski pobudował łazienki, a przy nich... dom publiczny. Mieszkanki tego domu od tytułu swego patrona kasztelankami były zwane. O „rzeczowym“ stosunku ówczesnego społeczeństwa do nierządu świadczy poniższa historyjka.

Razu pewnego pan Jacek Jezierski przyszedł w odwiedziny do jednej z dam wielkiego świata, gdzie zastał liczne grono gości. Tam go powitano zapytaniem — „jak się ma pan kasztelan?“, a po tym — „jak się mają panny kasztelanki?“ — „Źle się mają“ — odpowiada Jezierski — „a dlaczego?“ — „bo teraz najpierwsze damy chleb im odbierają“.

Działo się to około r. 1776.

Joachim Schultz w swych wspomnieniach z podróży z Rygi do Warszawy (1795 r.) tak pisze o nierządzie w stolicy Polski: „Zbytek, który tu, jak gdzieindziej od małżeństwa odstręcza i z każdym rokiem liczbę bezżennych powiększa, mnogość młodzieży napływającej do kancelarii, do wojska, do kantorów kupieckich, do biur itp., silny przypływ szlachty z prowincji, która najczęściej przybywa tylko dla rozrywki i dla niej chętnie pełnymi garściami sypie, pobłażanie w tym względzie opinii publicznej, do zbytku łagodnej, nawyknienie do zadośćuczynienia swym zachciankom i fantazjom w sposób nadto swobodny, właściwy synom wolnej Rzeczypospolitej, brak surowego wychowania u kobiet klas niższych, zły przykład, jaki dają mężczyźni i kobiety z wyższej sfery, zupełny brak nadzoru ze strony rządu i wszelkiej policji sprawiają, że się tu dziwić nie można nadzwyczajnemu rozprę-

---

[1]) La Fontaine: — „Chirurgisch medizinische Abhandlungen verschiedenen Inhalts Polen betreffend“.

żeniu obyczajów, jawności jego, kosztowności i marnotrawstwu, jakie ono za sobą prowadzi“...

Po upadku Polski i zajęciu Warszawy przez Prusaków, zaprowadzono rejestrację prostytutek i wydano: „Publicandum wider die Verführung junger Mädchen zu Bordell...“. Według tej ordynacji, prostytutki mogły przebywać tylko w domach publicznych, zakładanych za wiedzą i zgodą władzy zaborczej. Prostytutki poddano kontroli sanitarnej.

Domy publiczne mogły powstawać na wyznaczonych ulicach, (tam gdzie nie było szkół, magazynów modniarskich). Nałożono na właścicieli opłaty na rzecz szpitala św Łazarza i inne. W r. 1816 z trzech tylko ulic: Mariensztadt, Źródłowej i Garbarskiej Skarb pobierał 800 zł miesięcznie, w tymże czasie Urząd municypalny wystąpił do władz o podwyższenie tych opłat, jako zbyt niskich.

Do domu publicznego mogła być przyjęta dziewczyna po ukończeniu 23 lat, później przyjmowano od 18 lat za wiedzą rodziców lub krewnych i po stwierdzeniu, że jest zdrową fizycznie. Dziewczynę wciągano na listę kobiet publicznych, po wstąpieniu jej do domu takiego spisywano kontrakt gospodyni z dziewczyną przed urzędem miejscowym, a dziewczyna każdej chwili mogła rzucić dom publiczny.

Rewizje lekarskie odbywały się co 2 tygodnie, gospodynie obowiązane były rewidować dziewczyny codziennie i o chorobie ich donosić. Leczono je tylko w szpitalu św. Łazarza. Nierząd pokątny surowo karano chłostą, osadzaniem w domu poprawczym lub więzieniem do 2 lat. Śledzono nierząd pokątny przez tajnych agentów i badano te, które nie mogły wykazać z czego żyją. [1])

Za Księstwa Warszawskiego prostytucja istniała legalnie; domy publiczne wolno było utrzymywać na ulicach: Dunaj, Bugaj, Rybaki, Brzozowa, Furmańska, Tamka i Mostowa; prowadzono rejestrację prostytutek przez służbę zdrowia publicznego i oględziny lekarskie, ale srogie chłosty, pościgi i osadzanie w domach poprawczych z czasów pruskich ustały. Policja zachowywała się wobec prostytucji obojętnie. Za Królestwa Kongresowego zaczął się szerzyć w Warszawie nie-

---

[1]) Pismo Urzędu Munic. m. W-wy do K. Rz. S. Wewn. i Pol. z dnia 26.XI. 1828 r. Arch. Akt Dawn.

rząd pokątny. Dawał się we znaki brak służących, młode kobiety rzucały służbę, oddając się potajemnie nierządowi, domy publiczne upadały, bo co przystojniejsze kobiety, sprzykrzywszy sobie dozór policji, opuszczały je pod pozorem, że idą na służbę. Zamieszkiwały na pryncypalnych ulicach Warszawy, przez które wieczorem przejść nie można było spokojnie. Mieszkania swe starały się zamaskować pod pretekstem prowadzenia kawiarni, szynku. Zaczęły się szerzyć choroby weneryczne. Wszelkie środki policji. upomnienia, straszenie, areszt były bez skutku. Komisja Rządowa Spr. Wewn. i Policji wydała rozporządzenie 18.X. 1820 r. aby: I-sze. Dziewczęta i kobiety posądzane o nierząd pokątny zmuszać do służby i rozciągać nad nimi dozór policji, II-gie. Nierządne podciągnąć pod przepisy ogólne, dotyczące kobiet publicznych co do opłat, rewizji i innych rozporządzeń, III-cie. Śledzić kawiarnie i szynki, gdzie dziewczęta są trzymane pod pozorem służących, usunąć je stamtąd, a nakazać, by przyjmowano starsze lub mężczyzn. Niepoprawnym za powtórne stwierdzenie nierządu zamknąć szynk lub kawiarnię i odebrać pozwolenie.

W r. 1824 Urząd Municypalny m. Warszawy wprowadza przepisy o kontroli nad nierządem, na podstawie których, domy publiczne poddawane są dwukrotnej w ciągu tygodnia rewizji. Przy rewizji prowadzonej przez lekarza („chirurga") asystuje komisarz cyrkułowy i „fizyk" miejski. Zdrowe prostytutki otrzymują kartki — dowody zdrowia, chore odsyła się do szpitala św. Łazarza. Kobiety nieobecne na rewizji podlegają karze cielesnej. Kobiety publiczne pozostają pod nadzorem policji nawet po opuszczeniu domów publicznych.

W r. 1829 minister prezydujący wydaje instrukcję o zapobieganiu uwodzenia młodych dziewcząt i szerzenia się chorób wenerycznych. Instrukcja ta wprowadza specjalny „dozór", w skład którego wchodzą asesor i ławnik wydziału policyjno-sądowego oraz fizyk miejski. Instrukcja ta po raz pierwszy w dziejach walki z nierządem wprowadza pierwiastek opiekuńczy do walki z prostytucją, jako zjawiskiem.

„Dozór" sporządza z każdą dziewczyną publiczną wywiad, czy chce nadal swój proceder uprawiać, czy go zaniechać; nowozapisującej się przedstawia złe strony tego zawodu, czuwa przez policję nad zachowaniem się dziewcząt, uwalnia

dziewczęta z domów publicznych i bada je, czy po zwolnieniu nie zamierza która oddawać się pokątnemu nierządowi, obowiązany jest upewnić się z czego każda niezamężna niewiasta utrzymuje się, a z taką, która nie wykaże z czego żyje, może postąpić jak z pokątną nierządnicą; za pośrednictwem policji urządza wieczorem obławę na włóczęgów i pokątne nierządnice. Dziewczęta wstępujące do domów publicznych muszą podać personalia, zawrzeć kontrakt z gospodynią w kancelarii dozoru; zapisane do kontroli pozostają pod dozorem policji i lekarza do 30 roku życia.

Brzemienność jest okolicznością zwalniającą dziewczynę od obowiązku przyjmowania gości i nakładającą obowiązek na właściciela domu publicznego do udzielania brzemiennej opieki, za którą później może zażądać od dziewczyny zwrotu kosztów.

Dziewczyna brzemienna pod groźbą kary aresztu obowiązana jest zameldować dozorowi o ciąży.

Przepisy instrukcji dotyczą również mężczyzn, mogących być rozsadnikami chorób wenerycznych.

„Kamerdynerowie, lokaje, stangreci, parobcy, stróże, wyrobnicy i czeladź rzemieślnicza obowiązani są stawać na rewizję 2 razy w miesiącu za opłatą 15 gr. Spis imienny tych osób mają przedstawiać pod koniec każdego kwartału inspektorowie policyjni urzędnikom lekarskim do rewizji wyznaczonym. Włóczęgów sprowadzonych do aresztu lekarz obowiązany jest zbadać bezpłatnie. Mężczyzn chorych wenerycznie odstawia się w ciągu 24 godzin do szpitala na koszt własny, lub pana albo majstra. Lekarz obowiązany jest wybadać dyskretnie chorego od kogo się zaraził i donieść o tym dozorowi. Kto wskaże zarażoną kobietę dostaje 30 zł, które od chorej mają być ściągnięte, a komu dowiedziono, że zaraził kobietę, obowiązany jest łożyć na jej leczenie i utrzymanie i płaci karę pieniężną policyjną“.

Po roku 1830 rządy rosyjskie nie prowadzą walki z nierządem, zapobiegają tylko szerzeniu się chorób wenerycznych, mając głównie na względzie zdrowie wojska.

W r. 1833 powołano „Komitet dla zapobiegania szerzeniu się chorób wenerycznych“, na czele którego staje radca stanu. Do obowiązków Komitetu należało prowadzenie częstych i ścisłych rewizji szpitali wenerycznych i pilnowanie policji

i władz wojskowych co do przestrzegania przepisów. Zabroniono chodzenia kobietom publicznym wieczorem bez biletów po ulicach Warszawy i nałożono kary na obywateli, trzymających służących wenerycznie chorych.

W r. 1840 rozciągnięto dozór policyjny nad nierządem na wsie przyległe do Warszawy w odległości od $1/4$ do $1/2$ mili od rogatek. Kobietom chorym wenerycznie, które się same zgłoszą, wypłacano nagrodę 10 zł.

W r. 1842 zniesiono powyższy Komitet, a nadzór nad nierządem powierzono Urzędowi Lekarskiemu m. Warszawy ze współudziałem policji, naczelników komend wojskowych oraz dyrektorów szpitala św. Łazarza i wojskowego.

Przepisy policyjne od r. 1832 nie znały żadnych środków ograniczających prostytucję. Represje stosowano wobec niepoprawnych, awanturniczych lub potajemnych prostytutek, które miewały zatargi z policją. Te kobiety trafiały do „Domu Przytułku i Pracy", gdzie darły pierze, szyły worki, spełniały najgrubsze roboty, poddane surowemu rygorowi i systematycznej co tydzień karze chłosty. Trwało to do r. 1870, do czasu zwinięcia Domu Przytułku i Pracy.

W r. 1873 nadzór nad prostytucją powierzono komitetowi policyjno-lekarskiemu pod przewodnictwem oberpolicmajstra. Wobec wzmożenia represyj policyjnych po r. 1863 koncesje na domy publiczne otrzymywali konfidenci policji. Dziewczyny były wyzyskiwane i żyły w nieopisanej nędzy. W tym czasie w Warszawie były zarejestrowane 1 252 prostytutki. [1]) Większość stanowiły służące i robotnice. Bardzo wiele prostytutek zgłaszało się po metryki do kancelarii domu podrzutków szpitala Dzieciątka Jezus, była i pewna liczba wychowanic innych zakładów dobroczynnych. Sieroty i nieletnie były najliczniejszym towarem dostarczanym przez stręczycieli. Wg. J. M. Kamińskiego [2]) ówczesne prostytutki dzieliły się na 4 kategorie: I-sza — kobiety w domach publicznych, II-ga — kobiety w domach schadzek, III-cia — kobiety mieszkające oddzielnie i IV-ta — podlegające rewizji co 2 miesiące.

---

1) Ludność Warszawy w r. 1870 wynosiła 266 tys.

2) J. M. Kamiński — „O prostytucji".

W r. 1910-ym zniesiono domy publiczne, zamiast nich urządzano kontrolne kwatery prostytutek (Macko — „Prostytucja").

Społeczeństwo długo odnosiło się biernie do spraw prostytucji. Od r. 1854 istniał zakład dla pokutujących magdalenek pod wezwaniem Opieki N. M. P., założony staraniem p. Petrow, b. redaktorki „Czytelni Niedzielnej". Zakład ten posiadał miejsca dla 15 kobiet, ale w 1870 r. przyjął tylko 2 prostytutki, w 1871 — 1, a w 1873 — 3 dziewczyny. (wg. Kamińskiego).

Dopiero w 1901 r. założono wzorem innych krajów: „Towarzystwo Ochrony Kobiet", składające się z nieograniczonej liczby członków wyznania chrześcijańskiego, honorowych i rzeczywistych wpłacających dość wysokie składki.

Działało ono pod bezpośrednim nadzorem Rady Miejskiej Dobroczynności Publicznej. W r. 1902 rozporządzało ono kapitałem w sumie 3.365 rb., w r. 1903 — 7.348 rb. Zakres działania był rozległy. Wydział opieki nad dziewczętami, oddanymi Towarzystwu przez rodziców, umieszczał je na koszt Towarzystwa lub bezpłatnie u osób zaufania godnych, gdzie uczyły się robót kobiecych (w r. 1903 — 38 dziewcząt).

W r. 1904 zorganizowano Wydział dostarczania pracy. Poza tym były Wydziały: ochrony młodych kobiet w podróży, przeciwdziałania handlowi żywym towarem (działał w pojedyńczych wypadkach), działalności w szpitalach (od r. 1904), ochrony w słowie i druku, ułatwienia poprawy upadłym, schronień czasowych, ognisk domowych, sal rozrywkowych. (Grotowski).

W czasie wojny światowej, Niemcy w r. 1915 wprowadzili spowrotem domy publiczne, które zniosły w r. 1922 władze polskie, wprowadzając system neoreglamentacyjny.

Mgr WANDA WOYTOWICZ-GRABIŃSKA.

Projekt ustawy o zwalczaniu nierządu.

Projekt ustawy o zwalczaniu nierządu wniesiony przez Rząd do Sejmu łącznie z projektem ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych interesuje żywo opinię społeczną, a zwłaszcza pracowników społecznych. Nie mogąc w ramach krótkiego artykułu omówić szczegółowo całego projektu ograniczymy się do podania syntezy jego zasad i motywów.

Celem ustawy jest walka z nierządem w jego najjaskrawszej i społecznie najszkodliwszej postaci — nierządu zarobkowego. Chodzi tu o przeciwdziałanie chorobie społecznej, która trwa od wieków i z którą wszystkie cywilizowane państwa walczą różnymi systemami.

Najgłówniejsze z tych systemów to systemy — prohibicjonistyczny, reglamentacyjny i abolicjonistyczny.

W systemie prohibicjonistycznym nierząd zarobkowy uważany jest za przestępstwo i karany jak przestępstwo, co jednak — jak wykazało doświadczenie na terenie kilku stanów Unii Północno-Amerykańskiej — przyczynia się do zakonspirowania nierządu, zwiększając jego niebezpieczeństwo moralne i sanitarne.

W systemie reglamentacyjnym osoby uprawiające nierząd zarobkowo poddane są przymusowej rejestracji i przymusowym systematycznym oględzinom lekarskim oraz specjalnym przepisom porządkowym o charakterze policyjnym. W niektórych krajach stosujących system reglamentacyjny uprawianie prostytucji dozwolone jest wyłącznie w domach publicznych. Ta forma reglamentacji jest najbardziej urągająca prawom moralnym i społecznym, formą legalizacji prostytucji. Ponieważ właściciel domu publicznego jest z natury swojego „zawodu" stręczycielem i sutenerem, ciągnącym zyski z cudzego nierządu — w państwach, które stosują ten system przestępstwo stręczycielstwa i sutenerstwa nie tylko, że nie jest karane, ale jest tolerowane.

Ponadto w niektórych krajach stosowany jest system tzw. neoreglamentacyjny, polegający na poddaniu osoby uprawiającej nierząd zarobkowy przymusowej kontroli o charakterze wyłącznie sanitarnym i stosowany jako etap przejściowy od

systemu reglamentacyjnego do systemu abolicjonistycznego (np. Bułgaria, Estonia, Łotwa).

System reglamentacyjny, najstarszy z systemów regulujących zjawisko prostytucji, ustępuje w dzisiejszych czasach miejsca prądom nowoczesnym w walce z nierządem, znanych pod nazwą systemu abolicjonistycznego.

Według programu abolicjonistycznego prostytucja jest chorobą społeczną, która winna być zwalczana zarówno przez społeczeństwo jak i państwo w imię zdrowia moralnego i fizycznego ogółu ludności. Walka z nierządem winna być prowadzona przez walkę z przyczynami i skutkami prostytucji, a nie — jak to się dzieje w ramach systemu reglamentacyjnego, przez walkę z prostytutkami. W myśl powyższego walkę z nierządem należy oprzeć na szerokiej akcji zapobiegawczej, polegającej na stosowaniu środków natury wychowawczo-społecznej w stosunku do ogółu ludności. W rzędzie tych środków należy wymienić przede wszystkim — wychowanie młodego pokolenia na zasadach moralnych jednakowych dla płci obojga, podnoszenie poziomu życiowego ludności, podnoszenie poziomu kultury przez sztukę i rozrywki kulturalne, racjonalne wychowanie fizyczne, dążenie poprzez szereg środków pedagogiczno-społecznych do sublimacji instynktów jednostki i społeczeństwa. W ramach systemu abolicjonistycznego uznaje się również za konieczne stosowanie: a) środków opiekuńczo - wychowawczych względem jednostek zagrożonych moralnie, b) środków wychowawczo-poprawczych dla osób uprawiających nierząd, c) środków rehabilitacyjnych względem osób, które porzuciły uprawianie nierządu.

Jednocześnie obok metod prewencyjnych i wychowawczych w krajach abolicjonistycznych przywiązywana jest wielka waga do stosowania środków represyjnych w walce z przestępstwami przeciwko zdrowiu, moralności i porządkowi publicznemu, w szczególności zaś ze stręczycielstwem, sutenerstwem, utrzymywaniem tajnych domów schadzek i handlem żywym towarem.

W zakresie walki z chorobami wenerycznymi abolicjonizm, przeciwstawiając się zasadom systemów reglamentacyjnych, przewiduje stosowanie odpowiednich środków leczniczych w stosunku do ogółu ludności.

Zgodnie z powyższym system abolicjonistyczny nie uznaje m. in. różniczkowania osób uprawiających nierząd na kategorie „prostytutek“ i osób, korzystających z usług prostytutki (partnerów) oraz poddawania jakiejkolwiek reglamentacji tylko tej pierwszej kategorii. Reglamentacja ta według poglądów abolicjonistycznych niesłusznie obarcza piętnem tylko pewną kategorię osób i sprzeciwia się zasadom wolności osobistej jednostki. Czynienie wyłomu w tej zasadzie nie może być według systemu abolicjonistycznego — usprawiedliwione względami zdrowotnymi, gdyż jest rzeczą dowiedzioną, że przymusowa kontrola sanitarna, stosowana względem prostytutek w systemie reglamentacyjnym nie jest w stanie dać żadnego zabezpieczenia przed zarażeniem się chorobami wenerycznymi i nie obejmuje osób uprawiających nierząd potajemnie — których liczba, jak poucza doświadczenie wszystkich większych miast europejskich — przewyższa kilkakroć liczbę prostytutek zarejestrowanych.

W świetle metod i wyników systemu abolicjonistycznego na terenie poszczególnych krajów system reglamentacyjny okazał się systemem błędnym i szkodliwym zarówno pod względem moralnym jak sanitarnym. Od strony sanitarnej jest rzeczą stwierdzoną, że kontrola w ramach systemu reglamentacyjnego stwarza jedynie fikcję bezpieczeństwa zdrowotnego. Ponadto jest rzeczą jasną, że roznosicielem zarazków chorób wenerycznych jest nie tylko prostytutka, ale i jej „klienci“, chociaż w ramach systemu reglamentacyjnego są oni wolni od jakiejkolwiek kontroli sanitarnej. Oprócz powyższego system reglamentacyjny posiada tę kapitalną wadę, że pozostawia poza nawiasem nadzoru sanitarnego ogół tak żeńskiej, jak i męskiej ludności. Stan ten przyczynił się w krajach posiadających systemy reglamentacyjne do szerzenia zarazy chorób wenerycznych i demoralizacji w sposób zastraszający i skłonił wiele krajów do przejścia na system abolicjonistyczny. W szczególności w ostatnich latach ewolucja na korzyść haseł abolicjonistycznych odbywa się w szybkim tempie głównie ze względu na dodatnie wyniki praktyczne tych państw, które wprowadziły abolicjonizm w swoich krajach (np. Wielka Brytania, Czechosłowacja, Holandia, Dania, Norwegia, Szwecja, Afryka Południowa, Argentyna, Kanada i in.). Ze specjalną uwagą było pod tym względem śledzone doświadczenie Wiel-

kiej Brytanii, która od r. 1886 zastosowała system abolicjonistyczny. Doświadczenie to — któremu wyraz dają odpowiednie sprawozdania rządowe — stwierdza w Wielkiej Brytanii w wyniku stosowania systemu abolicjonistycznego wyraźny spadek chorób wenerycznych, poprawę obyczajów i zmniejszenie się przestępczości na tle nierządu.

Tendencja do przejścia na system abolicjonistyczny wyraża się w krajach dotychczas reglamentacyjnych nie tylko w przejawach opinii publicznej ale i w odpowiednich projektach ustawodawczych, zmierzających do tych reform. Na szczególną uwagę zasługuje w tym zakresie fakt wniesienia do Parlamentu przez rząd francuski projektu ustawy w sprawie walki z chorobami wenerycznymi i nierządem (tzw. Loi Sellier), opartego o ideologię abolicjonistyczną. Motywy tego projektu podkreślają w słowach niesłychanie mocnych bezsilność dotychczasowych metod reglamentacyjnych (stosowanych we Francji od lat z górą stu) wobec chorób wenerycznych a także wobec stręczycielstwa, sutenerstwa, przestępstw przeciwko porządkowi publicznemu itp.

W Polsce za czasów zaborów obowiązywał system reglamentacyjny prostytucji pod rozmaitymi postaciami domów publicznych i reglamentacji policyjnej. Przeciwko systemowi temu występowało wówczas społeczeństwo polskie, a w szczególności świat lekarski. Punktem wyjścia polskiej państwowej reformy w tej dziedzinie był reskrypt Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 12 grudnia 1918 roku nr 11544, przekazujący Ministerstwu Zdrowia Publicznego sprawę kontroli nad prostytutkami, która dawniej pozostawała wyłącznie w rękach policji. Dalszym uregulowaniem tej sprawy było rozporządzenie Ministra Zdrowia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych z dnia 6 września 1922 r. (Dz. Ust. nr 78, poz. 715), zabraniające utrzymywania domów publicznych, oddające lekarzom powiatowym sprawę kontroli sanitarnej nad prostytucją i tworzące w powiatach i większych miastach komisje sanitarno-obyczajowe, w których skład wchodzili również obok przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, delegaci instytucyj społecznych. Do roli instytucyj społecznych na tym terenie należy akcja zapobiegawcza i opiekuńcza w stosunku do ofiar nierządu.

W ten sposób dawne systemy reglamentacyjne zostały za-

stąpione systemem neoreglamentacyjnym, tj. kontroli sanitarnej prostytutek, jako systemem przejściowym do czasu wprowadzenia pełnych zasad abolicjonistycznych.

Wykonanie całkowitego programu abolicjonistycznego walki z nierządem przewidziane zostało na terenie 2-ch ustaw: ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych oraz wyżej powołanej ustawy o zwalczaniu nierządu.

Zniesienie reglamentacji sanitarnej prostytutek przewiduje, jako jeden z fragmentów w całokształcie spraw racjonalnej walki z chorobami wenerycznymi, projekt ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych. Ustawa walki z nierządem uzupełnia to postanowienie, wprowadzając ze swej strony zakaz wydawania osobom, uprawiającym nierząd, jakichkolwiek dokumentów, stwierdzających uprawianie nierządu.

Program walki z nierządem, przewidziany w ustawie o zwalczaniu nierządu, obejmuje zastosowanie środków zapobiegawczych, opiekuńczych i represyjnych, opartych o wyżej omówioną ideologię abolicjonistyczną.

Akcja zapobiegawcza i opiekuńcza zamierzona jest w celu przeciwdziałania warunkom, sprzyjającym powstawaniu nierządu oraz ratowania ofiar nierządu. Warunki te zarówno zewnątrz pochodne (warunki ekonomiczne, bezrobocie, nędza, bezdomność, opuszczenie, demoralizujące warunki środowiskowe, wpływy przestępcze, stręczycielstwo, przymus, pornografia, alkoholizm itp.), jak i wewnątrz pochodne (niedoświadczenie i nieuświadomienie młodocianych, braki wychowawcze, anormalności psychiczne i fizyczne, niedorozwój umysłowy, osłabienie hamulców moralnych, chęć użycia itp.), stanowią tak rozległy, tak zawiły splot zagadnień społecznych, że do zwalczania ich i łagodzenia winny być pociągnięte nie tylko czynniki państwowe i publiczne, ale przede wszystkim ogół społeczeństwa. Tylko bowiem — według motywów ustawy — przy czynnej postawie społeczeństwa w stosunku do walki z nierządem można będzie osiągnąć rezultaty przede wszystkim na terenie reformy obyczajów (wychowanie młodzieży obojga płci w duchu abolicjonistycznym, dostarczanie tej młodzieży zdrowych rozrywek, należyte wychowanie moralne i fizyczne, prowadzenie odpowiedniej propagandy przeciwnierządowej, i przeciwpornograficznej itp.) oraz stworzenie względnie

usprawnienie odpowiednich instytucyj zapobiegawczych w terenie.

Z rzędu artykułów ustawy, dotyczących akcji zapobiegawczej należy podkreślić przepis, przewidujący, że warunki pracy zarobkowej kobiet, a w szczególności młodocianych, w takich działach pracy, która ze względu na swój rodzaj, porę nocną lub sposób wykonywania szczególnie sprzyja powstawaniu nierządu, określać będą rozporządzenia ,wydawane przez Ministra Opieki Społecznej w porozumieniu z właściwymi ministrami.

Akcja opiekuńcza zamierzona jest w celu udzielania stosownej opieki osobom, zagrożonym nierządem lub też będących ofiarami nierządu i polegać winna na przystosowaniu istniejącego aparatu opiekuńczego do specjalnych zadań walki z nierządem. W szczególności chodzi tu o akcję pomocy doraźnej (ogniska opieki przejściowej, warsztaty pracy, misje dworcowe, izby zatrzymania), jak również o akcję opiekuńczo-wychowawczą (zakłady wychowawcze, zakłady specjalne, domy pracy dobrowolnej lub przymusowej).

Według motywów ustawy pomoc udzielana w takich przypadkach winna być indywidualizowana i oparta na zasadach celowości. Przede wszystkim należy tu wziąć pod uwagę przyczyny, które doprowadziły daną osobę do uprawiania nierządu. W stosunku do jednostek, które na tę drogę weszły, ze względu na wrodzoną lub nabytą niezdolność do samodzielnego bytowania w normalnych warunkach społecznych (osoby anormalne, ułomne, chore itp.), winna być w razie potrzeby zastosowana opieka społeczna pod formą opieki stałej przez umieszczanie w odpowiedniej instytucji.

Względem jednostek normalnych, które na drogę nierządu weszły bądź z przyczyn zewnętrznych (ujemne wpływy środowiskowe, brak odpowiedniego wykształcenia, bezrobocie itp.), bądź wewnętrznych (niedoświadczenie, lekkomyślność, słaba wola, chwiejny charakter itp.) należy zastosować formy opieki przejściowej, mające na celu przywrócenie jednostce moralnej i materialnej możności powrotu do normalnych warunków społecznych. Możność ta poza warunkami przemiany moralnej i szczerego dążenia do rehabilitacji zależna jest w dużej mierze od stanu psychofizycznego i umysłowego jednostki i związanej z tym zdolności do pracy. To też, o ile w pewnych

przypadkach zajdzie konieczność umieszczenia tego rodzaju osób na okres opieki przejściowej w odpowiednim zakładzie zamkniętym bądź półotwartym (zakłady rehabilitacyjne, schroniska itp.), celem przywrócenia im zdolności do samodzielnego, normalnego bytowania w społeczeństwie, o tyle w innych przypadkach wystarczy tu pomoc moralna lub materialna z zakresu opieki otwartej, a głównie pomoc w wyszukaniu odpowiedniej pracy.

Z tych względów ustawa nie precyzuje ściśle różnych rodzajów tej opieki społecznej, zamieszczając je w jednym ogólnym określeniu „stosownej opieki". Należy zaznaczyć, że ustawa podkreśla tu jedynie obowiązek, istniejący już na zasadzie przepisów o opiece społecznej.

Akcja represyjna zamierzona jest w celu zwalczania asocjalnych skutków nierządu natury przestępczo-pasożytniczej w płaszczyźnie karnej, uzgodnionej z obowiązującymi postanowieniami kodeksu karnego. W szczególności chodzi tu o zwalczanie tajnych domów publicznych, które przyczyniają się w głównej mierze do istnienia nierządu i są gniazdami demoralizacji. Akcja ta prowadzona jest już przez odpowiednie czynniki państwowe, a w szczególności policję kobiecą, której działalność w zakresie walki z nierządem brana jest za wzór przez inne państwa. Ustawa walki z nierządem, potwierdzając stan faktyczny, zawiera zakaz prowadzenia domów publicznych, opatrzony odpowiednimi sankcjami karnymi. W ramach akcji represyjnej ustawa przewiduje konieczność wydania przepisów ograniczających uprawianie nierządu ze względu na moralność publiczną, zdrowie oraz bezpieczeństwo i porządek publiczny. Przepisy te będą wydawane w drodze rozporządzeń Ministrów — Opieki Społecznej, Spraw Wewnętrznych, Spraw Wojskowych i Sprawiedliwości.

Licząc się z faktem, że tak rozległe i doniosłe zadania współpracy społeczeństwa z organami państwowymi i samorządowymi w zakresie walki z nierządem będą wymagały ze strony tegoż społeczeństwa systematycznego i skoordynowanego wysiłku, ustawa przewiduje w szczególności realizację tych zadań przez istniejące już obecnie komisje opieki społecznej i opiekunów społecznych w ramach ich ogólnej działalności, bądź też komisje specjalne.

W sposób specjalny uwzględniona jest w ustawie walka z nierządem nieletnich.

Należy nadmienić, że we wszystkich państwach cywilizowanych, walczących ze złem społecznym — prostytucją, zagadnienie walki z nierządem nieletnich wysuwa się na najpoważniejsze miejsce. Jest bowiem rzeczą powszechnie stwierdzoną, że wejście kobiet na drogę nierządu odbywa się głównie w wieku młodocianym — liczba zaś kobiet, które zaczęły uprawiać prostytucję w wieku dojrzałym stanowi nieduży odsetek.

Zjawisko to tłumaczy się większą odpornością dojrzałej psychiki, wyrobieniem zasad moralnych, wzmocnieniem czynników hamujących i odwrotnie brakiem w młodym wieku należytych kryteriów zła i dobra, zasad społecznych, wyrobienia życiowego, jak również zmniejszoną odpornością w walce o byt. Z tego założenia wychodzi prawo cywilne, ograniczające nieletnich w prawie rozporządzenia swoim majątkiem oraz swoją osobą.

Z tych względów słuszną jest rzeczą, aby osoba, która jest ograniczona w zakresie praw cywilnych, była ograniczona również, jeżeli chodzi o wybranie drogi, która ją prowadzi poza nawias życia społecznego i zabija w niej poczucie godności ludzkiej, a w szczególności, jeżeli chodzi o nieletnich płci żeńskiej, zabija instynkt macierzyński.

Z wyżej wymienionych względów tolerancja prostytucji nie powinna dotyczyć nieletnich, od których zdrowia moralnego i fizycznego zależą przyszłe losy Narodu i Państwa.

Dlatego też prawie wszystkie państwa ustanawiają granicę wieku, poniżej której uprawianie prostytucji jest wzbronione i niedozwolona jest rejestracja tychże nieletnich (np. Italia — 21 lat, Belgia, Francja, Grecja — 18 lat, Chili — 20 lat, Urugwaj — 21 lat itp.). Ponadto w wielu krajach stosowane są przymusowe środki opiekuńcze (np. Dania, Norwegia, Szwecja, Anglia, Niemcy itp.).

Wychodząc z tych założeń, projekt ustawy o zwalczaniu nierządu wprowadza przepisy, nie dozwalające na uprawianie nierządu osobom niepełnoletnim i wprowadzające względem tych nieletnich możliwość stosowania przez Sądy dla nieletnich środków o charakterze wychowawczym i poprawczym (upomnienie, dozór rodziców, kuratorów, opie-

kunów społecznych, zakład wychowawczy, zakład specjalny, dom pracy przymusowej). Wprowadzenie tego radykalnego postanowienia opiera się na stwierdzeniu, że walka z nierządem nieletnich jest tamowaniem źródła dopływu prostytucji ogólnej, a racjonalne wykonanie programu tej walki może doprowadzić do zredukowania tej choroby do minimum, a tym samym stanowić będzie nowy skuteczny oręż w walce o zdrowie moralne i fizyczne społeczeństwa.

Z uwagi na charakter przepisów ustawy, dotyczącej opieki społecznej, zdrowia, moralności publicznej, bezpieczeństwa i porządku publicznego, projekt przewiduje wykonanie ustawy przez Ministrów: Opieki Społecznej, Spraw Wewnętrznych, Spraw Wojskowych i Sprawiedliwości.

JAN STARCZEWSKI.

Kara — jako jeden ze środków zwalczania nierządu i chorób wenerycznych.

W walce z nierządem i chorobami wenerycznymi bierze również udział Sąd.

Ogłoszony w 1932 r. Kodeks Karny zastąpił kodeksy państw zaborczych. Kodeks ten zawiera następujące postanowienia:

Art. 208. Kto z chęci zysku ułatwia cudzy nierząd, podlega karze więzienia do lat 5.

Art. 209. Kto czerpie z cudzego nierządu zyski, podlega karze więzienia do lat 5.

Art. 210. Kto nakłania inną osobę do zawodowego oddawania się nierządowi, podlega karze więzienia do lat 5 i grzywny.

Art. 211. Kto wywozi z kraju inną osobę w celu przeznaczenia jej do uprawiania nierządu, podlega karze więzienia do lat 10 i grzywny.

Art. 212. Kto dopuszcza się przestępstwa, określonego w art. 208—211, względem własnej żony, dziecka, pasierba, wnu-

ka, osoby oddanej pod nadzór, w opiekę lub na wychowanie, albo względem nieletniego poniżej lat 21, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3 i grzywny.

Kodeks z 1932 r. zawiera również postanowienie — (którego nie znajdowaliśmy w Kodeksie obowiązującym przedtym) o karze za zarażenie chorobą weneryczną.

Art. 245. § 1. Kto, będąc dotknięty chorobą weneryczną, naraża inną osobę na zarażenie tą chorobą, podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3.

§ 2. Jeżeli sprawcą jest małżonek pokrzywdzonego, ściganie następuje na wniosek pokrzywdzonego.

Wniesione do Sejmu projekty ustaw o zwalczaniu nierządu i o zwalczaniu chorób wenerycznych nie uchylają wym. wyżej przepisów. Wprowadzić one mają szereg dodatkowych postanowień karnych i zapobiegawczych, a mianowicie:

1) w zakresie walki z nierządem przewiduje ustawa, że w stosunku do osób nieletnich, uprawiających nierząd Sąd stosować będzie upomnienie, oddanie pod dozór odpowiedzialny rodzicom, dotychczasowym opiekunom, specjalnemu kuratorowi, opiekunowi społecznemu lub odpowiedniej instytucji opiekuńczej. Jeżeli zastosowanie tych środków nie byłoby celowe Sąd zarządzać będzie umieszczenie takiego nieletniego w odpowiednim zakładzie opiekuńczo-wychowawczym (na okres do ukończenia 21 roku życia) lub w domu pracy przymusowej (na okres od 6 miesięcy do 3 lat, do domu takiego jednak nie będą mogli być kierowani małoletni mający mniej niż 17 lat).

Sąd będzie mógł zawiesić umieszczenie w zakładzie, bądź domu pracy przymusowej, a także warunkowo zwalniać z zakładu, bądź domu pracy.

Stosownie do postanowienia art. 19 ustawy osoby utrzymujące dom publiczny i ich pomocnicy podlegać będą w trybie administracyjnym karze aresztu do trzech miesięcy i grzywny do 3.000 zł.

Ustawa przewiduje wydanie przepisów ograniczających uprawianie nierządu ze względu na moralność publiczną, zdrowie oraz bezpieczeństwo i porządek publiczny, a także ustalających warunki pracy zarobkowej kobiet, a w szczególności

młodocianych w takich działach pracy, które szczególnie sprzyjają powstawaniu nierządu. Przepisy te obostrzone zostaną również karą aresztu do trzech miesięcy i grzywną do 3.000 zł. albo jedną z tych kar.

2) Projekt ustawy o walce z chorobami wenerycznymi przewiduje karę do miesiąca lub karę grzywny do 1.000 zł, albo obie te kary łącznie za publiczne ogłaszanie lub wychwalanie środków i sposobów leczenia chorób wenerycznych poza fachowym piśmiennictwem lekarskim lub farmaceutycznym oraz za wydawanie lub rozpowszechnianie druków, ilustracji lub opisów, propagujących samoleczenie się chorych wenerycznych.

Zachodzi pytanie, czy istniejące dziś sankcje karne są wystarczające. Odpowiedź na to pytanie nie może być niestety pozytywna.

Jak wynika z danych, zamieszczonych w Małym Roczniku Statystycznym, liczba zameldowań w policji wynosiła:

PRZESTĘPSTWO	1935	1936	1937					
			Polska	Warszawa	Województwa centr.	wschodnie	zachodnie	południowe
Nierząd (kuplerstwo, sutenerstwo i inne przestępstwa na tle seksualnym)	3 847	4 031	4 002	486	1 337	521	685	973
Handel kobietami i dziećmi	15	13	18	14	2	—	1	1

Sądy skazały za sutenerstwo, stręczycielstwo itp. następujące liczby i kategorie osób:

Skazani prawomocnie według wieku i płci:

Rok	Ogółem	Nieletni do lat 17		Dorośli	
		razem	w tym kobiet	razem	w tym kobiet
1934	1 439	54	1	1 385	318
1935	1 453	100	2	1 353	228
1936	1 503	90	7	1 413	229

Skazani prawomocnie według wymiaru kar oraz recydywiści.

Rok	Nieletni do lat 17						Dorośli				
	Skazano	zawieszono	zastosowano środki wychowawcze			Recydywiści	Wymierzono kar zasadniczych			Zawieszono wykonanie wymierz. kar	Recydywiści
	umieszczenie w zakładzie poprawczym		zakł. wychow.	dozór	upomnienie		więzienie	areszt	grzywna		
1934	31	20	3	13	7	—	1105	253	27	534	158
1935	54	46	2	41	3	2	1173	179	1	550	167
1936	66	55	3	12	7	4	1257	150	6	543	227

Nie posiadamy danych za okres do 1933 r. Nie popełnimy jednak omyłki, stwierdzając, że liczba osób czerpiących zysk z cudzego nierządu wzrasta. Ze zgrozą przy tym dowiadujemy się z tych zestawień, że sutenerstwem, stręczeniem do nierządu trudnią się nieletni, nie mający jeszcze ukończonych 17 lat. Fakty te mają taką wymowę, że zbędne są tu dalsze komentarze.

Trzeba stwierdzić, że istniejące środki karne nie są skuteczne. Sądy ferują zbyt niskie kary. Kary te — do którego to wniosku skłania dość znaczna i wzrastająca przy tym liczba recydyw — nie skłaniają do porzucania sutenerstwa, z drugiej zaś strony nie odstraszają tych wszystkich, którzy zamierzają czerpać zyski z cudzego nierządu. Zachodzi konieczność zaostrzenia sankcji karnych. Ale czy w drodze wydawania wyroków na zamknięcie w więzieniach przez dłuższe czasokresy?

Raczej nie... Liczba więźniów stale wzrasta, mimo, że na coraz większą skalę stosuje się zawieszanie kar, przedterminowe zwalnianie więźniów, urlopowanie ich, darowanie kar w drodze amnestii (np. w 1936 r. zwolniono z więzień 17.106 więźniów, 4.856 więźniom skrocono kary).

Liczba odsiadujących karę w więzieniach:

	1928	1932	1934	1936	1937	1938
Polska	29.796	37.992	48.444	55.336	59.496	68.008

W parze z tym idzie przeludnienie więzień. W 1928 r. na 100 miejsc zajętych było 73, w 1937 na każde 100 miejsc w więzieniach znajdowało się 143 więźniów, w 1938 — 164 !!!

W związku z przeludnieniem więzień dziesiątki tysięcy wyroków w ogóle nie może być wykonanych.

Sprawy nie rozwiąże budowa nowych więzień — choćby z tego powodu, że nie jest ona możliwa. *Polskę nie stać na budowę nowych więzień. A społeczeństwu napewno bardziej odpowiadałoby, gdyby płacone przezeń podatki szły na inne cele, niż na utrzymywanie więźniów.*

Zachodzi konieczność zmiany represji w stosunku do pewnych kategorii przestępców. Jeśli idzie o sutenerów, to z całą satysfakcją stwierdzamy skuteczność metody zastosowanej ostatnio przez władze administracyjne stolicy. Oto ośmiu najuciążliwszych sutenerów wysłano do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Bodaj, że o żadnym wyroku nie było tak głośno w tzw. „nizinach społecznych", jak o tym zarządzeniu władz bezpieczeństwa.

Należy zatym żądać wprowadzenia obozów pracy przymusowej dla sutenerów i to pracy społecznie pożytecznej, a równocześnie odpowiednio uciążliwej.

Czekają na zmeliorowanie olbrzymie połacie Polski. Słyszeliśmy ostatnio komunikat radiowy, że Polska ma nieużytków około 3,9 milionów ha, co stanowi 10,5% ogólnej powierzchni Państwa. Czas zorganizować akcję zatrudniania najbardziej antyspołecznych przestępców przy pracach pożytecznych dla społeczeństwa.

Niezależnie od surowszych kar pozbawienia wolności, zachodzi konieczność wprowadzenia surowych kar pieniężnych. Może nareszcie za pewne przestępstwa zaczniemy w Polsce karać konfiskatą majątku a przestaniemy — jak to się niekiedy dzieje i o czym dowiaduje się zdumiona opinia publiczna ze sprawozdań z procesów karno-skarbowych — układać się z przestępcami, co do tego, jaką mają zapłacić karę.

Majątki sutenerów, handlarzy żywym towarem itp. zbrodniarzy idą w dziesiątki i setki tysięcy. Majątki te winny być w całości konfiskowane.

Zmiana przepisów Kodeksu Karnego staje się konieczna.

W projekcie ustawy budzi wątpliwość sankcja karna za utrzymywanie domów publicznych. Grzywna do 3.000 zł jest nieznaczna, zwłaszcza w wielkich miastach, gdzie domy publiczne prosperują doskonale.

Przechodząc do sankcji w zakresie walki z chorobami wenerycznymi, stwierdzić należy, że przepis art. 245 Kodeksu jest stanowczo zbyt rzadko stosowany.

W projekcie ustawy stwierdzamy poważną lukę. Nie wprowadza on dostatecznych sankcji za uchylanie się od obowiązku leczenia się chorych wenerycznie.

Wobec wzrostu chorób wenerycznych, prócz rozszerzenia akcji leczniczej, staje się koniecznym również stosowanie na większą skalę represji karnej w stosunku do tych, którzy lekkomyślnie zarażają innych.

*

Walka o system abolicjonistyczny to walka o wolnego człowieka. Dlatego też równocześnie z nią podjęta być musi nieubłagana walka z sutenerstwem — jako najstraszniejszą formą niewoli.

Walka z chorobami wenerycznymi to również walka o pełną wolność człowieka.

Z pełni wolności — korzystać może tylko człowiek zdrowy.

Czyż bowiem może w pełni korzystać z wolności człowiek chory, któremu choroba skraca życie i odbiera siły?

Cóż społeczeństwu z ludzi chorych — samych nieszczęśliwych — i unieszczęśliwiających innych, pchających w niewolę choroby i cierpienia swoich najbliższych, swoje potomstwo? Cóż państwu i narodowi po zdegenerowanym społeczeństwie?

HALINA SIEMIEŃSKA.

Rehabilitacja.

Nie nadeszła jeszcze era pełnego rozkwitu idei rehabilitacji. Zrozumienie bowiem tej idei związane jest ściśle z oparciem stosunku człowieka do człowieka — na solidaryzmie społecznym, odpowiedzialności społecznej, wierze i miłości. Burzliwe zaś i twarde czasy powojenne nie sprzyjają rozwojowi tych uczuć.

Trudno jest dać ścisłą definicję terminu — rehabilitacja. Jedna z najlepszych została podana przez Ligę Narodów w brzmieniu następującym: rehabilitacja — jest to próba przywrócenia do życia normalnego tych kobiet, które już się wykoleiły, albo którym grozi wykolejenie.

Tak pojęty problem rehabilitacji w dobie współczesnej wysuwa się z wielu względów na plan pierwszy.

Przede wszystkim abolicjoniści w walce z nierządem osiągnęli poważne rezultaty w zakresie poprawy ustawodawstwa międzynarodowego i narodowego. Dalej — wiele dokonali w kierunku planowej rozbudowy akcji prewencyjnej, natomiast najmniej dotychczas zdziałali w zakresie należytego postawienia i realizacji zagadnienia rehabilitacji.

Urzeczywistnienie tego punktu programu abolicjonistów staje się nakazem także i ze względu na ewolucję nastawień pracy społecznej. Przesunięcie części ciężaru odpowiedzialności za postępowanie z jednostki na zbiorowość nakłada na tę ostatnią obowiązek dawania pomocy najsłabszym i najbardziej upośledzonym przez los istotom. Konieczność ta staje się tym bardziej oczywistą, że wszystkie dane, zdobyte ostatnio, zbijają w całej pełni teorię ,,urodzonych prostytutek".

W rzeczywistości na drogę nierządu pchają dziewczęta przede wszystkim złe warunki życia, znacznie rzadziej złe skłonności.

Stąd jasny wniosek, że rehabilitacja powinna stanowić integralną część planowej i konsekwentnej walki z nierządem.

Społeczeństwo polskie zaś nie jest jeszcze w stopniu dostatecznym nastawione na stosunek czynny do zagadnień walki z nierządem. W tej dziedzinie panuje u nas jeszcze powszechna obojętność i bierność, brak należytej oceny niebezpieczeństw, związanych ze strusią polityką zamykania oczu na otaczające życie i jego najpotworniejsze przejawy.

W wyniku tych nastawień nie zostały wyzyskane możliwości rozwoju akcji rehabilitacyjnej stworzone przez nasze ustawodawstwo, powołujące do współpracy w komisjach sanitarno-obyczajowych organizacje społeczne.

Rolą delegatek organizacyj społecznych w komisjach sanitarno-obyczajowych miała być — obrona dziewcząt przed rejestracją, pomoc w zwalnianiu ich od rejestracji i wreszcie roztaczanie nad nimi opieki.

Jak widzimy, komisja sanitarno-obyczajowa jest miejscem, gdzie nie tylko można było, ale i należało rozpocząć energiczną akcję rehabilitacyjną. Tymczasem trzeba przyznać się do tej smutnej prawdy, że rezultaty tej pracy są minimalne, głównie ze względu na brak odpowiednich instytucyj pomocniczych.

W niektórych krajach od niedawna podjęto już próby wykorzystywania okresu kuracyj przeciwwenerycznych dla akcji rehabilitacyjnej. Według zdania osób, prowadzących tę pracę, teren ten szczególnie nadaje się do wywierania wpływu na prostytutki, chociażby dlatego, że można swobodnie nawiązać z nimi bliższy kontakt i przez okazanie im zrozumienia zdobyć ich zaufanie, trafić do ich serc.

W Polsce i ten teren został również mało wyzyskany. Akcja taka nie była prowadzona w Urzędach sanitarno-obyczajowych, nawet w większych miastach. W szpitalach przeciwwenerycznych podjęto ją tylko w kilku oddziałach przymusowo leczonych prostytutek. Największe trudności spotykane w tej pracy stanowią — brak funduszów, brak osób chętnych i odpowiednio uzdolnionych do tego rodzaju pracy, oraz brak czasowego schroniska dla dziewcząt na okres po wypisaniu ich ze szpitala aż do wyjazdu do zakładu, domu rodzinnego lub znalezienia pracy.

W ramach opieki otwartej nie możemy się także pochwalić rozbudowę takich typów prac, jak kół opieki nad wychowankami instytucyj rehabilitacyjnych, organizowania dla nich poradni, świetlic, tanich wspólnych mieszkań, spółdzielczych warsztatów pracy itd.

W dziale opieki zamkniętej dzieje się nie lepiej, Zakłady rehabilitacyjne w Polsce są kierowane prawie wyłącznie przez różne zgromadzenia religijne. Każdy z tych zakładów jest prowadzony przez siostry wprawdzie z wielkim poświęceniem i oddaniem ,ale wyłącznie według ich własnych poglądów,

bez jakiegokolwiek zetknięcia się ze społeczeństwem. Ponadto regulaminy tych zakładów są zbyt surowe i za mało przystosowane do współczesnych metod pracy społecznej.

Przez 4 lata (1933—1937) była prowadzona w Warszawie świecka placówka rehabilitacyjna Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Miała ona charakter wybitnie eksperymentalny. Założeniem, z którym ZPOK. przystąpił do tworzenia Domu Pracy Dobrowolnej, było, że pracę rehabilitacyjną należy oprzeć na pozytywnym stosunku do zagadnienia pracy, na zdrowiu fizycznym, a zwłaszcza na sprawności fizycznej, na osiągnięciu równowagi duchowej.

W Domu zastosowano następujące metody wychowawcze: 1) indywidualizację traktowania wychowanek, stąd ustalono małą liczbę pensjonariuszek, 2) odzyskanie zdrowia, 3) obowiązkowe szkolenie zawodowe, 4) unikanie wszelkiego piętna specjalnego charakteru zakładu, stąd łączenie prewencji z rehabilitacją, 5) żadnych nauk moralizatorskich — oddziaływanie przykładem, uporządkowanym rytmem dnia codziennego, 6) regulamin jak najłagodniejszy, 7) wzięto pod uwagę wpływ otoczenia — a więc estetyki, doboru jasnych, wesołych barw itd., 8) przygotowanie do powrotu do życia przez zdobywanie samodzielności ekonomicznej i utrzymywanie stałego kontaktu z ludźmi.

Rezultatem tak postawionej pracy wychowawczej było — osiągnięcie dobrego poziomu zachowania pensjonariuszek, duże wyniki w zakresie nawyku zarobkowania pracą zawodową, wzrost uczciwości w przyznawaniu się do popełnionej winy, wzrost samoopanowania i dobrego stosunku zakładowej gromady do jednostki.

Analiza problemu rehabilitacji daje w wyniku dwa pewniki — zastosowanie współczesnych metod wychowawczych powiększa liczbę kobiet, przywróconych do życia normalnego; praca rehabilitacyjna jest niezmiernie trudna i dla tego pociąga nieliczne jednostki wyjątkowo silne i ofiarne.

W ankiecie Ligi Narodów ujawniono następujące główne trudności, napotykane w pracy rehabilitacyjnej:

1) natury obiektywnej, do których należą trudności z dziedziny ekonomicznej, spotęgowane w okresie kryzysu i bezrobocia, oraz wynikające z pewnych zwyczajów społecznych, lub danego kultu;

2) natury subiektywnej, do których należą — np. cechy charakteru często spotykane u prostytutek, a więc: brak woli, chwiejność nastrojów, różne urazy psychiczne, lenistwo, dziedziczne obarczenia fizyczne i moralne, brak odporności na sprzeciwy życia, brak jakiejkolwiekbądź sprawności.

Z tymi trudnościami wiążą się ściśle — trudność doboru odpowiedniego zawodu, bowiem w tym wypadku — praca nie może być uciążliwa fizycznie (np. często siły prostytutek nie wytrzymują tempa dzisiejszej pracy fabrycznej), jednocześnie przyszłe pracownice muszą mieć do wybranej pracy zamiłowanie i zarobki z tej pracy muszą im wystarczać na pewien standart życiowy.

Najważniejszą jednak trudność, przynajmniej w naszych warunkach, stanowią — *brak należytego zrozumienia roli i zadań, a nawet potrzeby rehabilitacji.* Najczęściej w czasie dyskusji na temat rehabilitacji można się spotkać ze spontanicznym przeciwstawianiem i wysuwaniem wagi prewencji. Takie ujmowanie sprawy dowodzi braku zrozumienia prostego faktu, że racjonalna polityka społeczna polega *nie na wyborze tego, czy innego środka działania, natomiast stawia sobie za cel — zadośćuczynienie wszystkim potrzebom życia.*

Przy nakreślaniu programu, obejmującego całokształt akcji rehabilitacyjnej, należy w pierwszym rzędzie postawić zasadę, że dążeniem naszym powinno być wyzyskanie każdej możliwości w kierunku resocjalizacji prostytutek.

W tym celu powinny być zorganizowane w wielkich miastach Izby Zatrzymań, w których prostytutki odsiadujące kary administracyjne, byłyby otoczone specjalną opieką. Następnie wszelkiego typu przychodnie przeciwweneryczne, gdzie są leczone prostytutki, *powinny być* również wyzyskiwane dla celów akcji rehabilitacyjnej.

Po nawiązaniu kontaktów i wzbudzeniu u prostytutek pragnienia za nowym, innym życiem, należy rozpocząć akcję wychowawczo-poprawczą.

Tu będziemy mieli do czynienia z dziewczętami chorymi (tj. zarażonymi) i dziewczętami zdrowymi:

Dziewczęta chore — w tym wypadku praca powinna się zacząć od opieki szpitalnej. Można i trzeba wyzyskać okres długiej kuracji i należy go traktować, jako czas, przeznaczony

na zapoznanie się z dziewczyną, z jej uzdolnieniami i możliwościami.

Trzeba też odrazu na terenie szpitala rozpocząć naukę szkolną i zawodową. Po wyjściu ze szpitala dziewczęta, które nie mogą powrócić do domu na okres przerw w kuracji powinny znaleźć opiekę i dach nad głową w schronisku, następnie uzdrowione należy kierować do instytucyj dla zdrowych, a chore — do analogicznych, przeznaczonych wyłącznie dla chorych, a więc — domów pracy i warsztatów pracy zbiorowej.

Dziewczęta zdrowe. Każda dziewczyna zgłaszająca się dobrowolnie, czy też skazana wyrokiem sądowym powinna przejść przez zakład obserwacyjno-rozdzielczy (Izbę Selekcyjną) na czas pierwszego uspokojenia i poddania obserwacji wytrawnych wychowawczyń i lekarek.

Dotychczasowy brak Izb Selekcyjnych dotkliwie daje się odczuwać. Selekcja bowiem jest potrzebna w celu skierowywania dziewcząt do odpowiednich zakładów i zastosowania właściwych środków wychowawczych.

Pierwszą grupę wydzielonych stanowić powinny jednostki anormalne umysłowo, fizycznie i w ogóle niezdolne do zarobkowania. Ta kategoria dziewcząt wymaga stosowania specjalnych metod wychowawczych w specjalnych zakładach.

Drugą grupę stanowić będą dziewczęta, które stały się prostytutkami wskutek ciężkich warunków życia, braku odpowiedniego przygotowania zawodowego. Należy je skierować do zakładów, w których powrócą do zdrowia, spokoju, zdobędą świadomość w odróżnianiu dobra i zła, oraz otrzymają wykształcenie zawodowe. Grupa ta daje najwyższy odsetek uratowanych na zawsze.

Do trzeciej grupy należy włączyć wieloletnie prostytutki, których rehabilitacja jest o wiele trudniejsza i wymaga zastosowania innych metod wychowawczych.

Po pobycie w Izbach Selekcyjnych dziewczęta powinny być umieszczane w zakładach specjalnych, głównie Domach Pracy. Pobyt w Domach Pracy powinien trwać najdłużej 3 lata. Tam dziewczęta powinny być dokształcane w zakresie szkoły powszechnej oraz w zakresie wybranego zawodu. Nauka powinna być zakończona wydaniem oficjalnego świadectwa.

Po opuszczeniu Domów Pracy pensjonariuszki powinny się znaleźć pod opieką kuratorek społecznych, które stale współpracowałyby z zarządami Domów Pracy. Do zadań kuratorek należałoby — pośrednictwo pracy, utrzymywanie stałych kontaktów z byłymi wychowankami Domów Pracy, okazywanie pomocy w chwilach krytycznych, np. czasowego bezrobocia, żądania złożenia kaucji itd. Kuratorki musiałyby mieć pomocnice w swej pracy, zorganizowane w Kołach Opiekuńczych przy Domach. Ponadto koniecznym jest stworzenie takich instytucyj, jak np.: bursy, gdzieby mogły mieszkać dziewczęta samotne, lub pochodzące ze środowisk, nie przedstawiających żadnych gwarancyj moralnych, wreszcie — spółdzielczych warsztatów pracy.

Reasumując, plan konsekwentnej opieki nad prostytutkami, pragnącymi powrócić do normalnego i uczciwego życia powinien objąć trzy etapy pracy rehabilitacyjnej: 1) obudzenie w prostytutkach pragnienia rehabilitacji, 2) właściwa praca rehabilitacyjna, aż do ukończenia procesu stabilizacji, 3) pomoc w walce o byt w późniejszym życiu normalnym kobiet rehabilitowanych.

W wyniku rozważań nad problemem rehabilitacji i nad stanem akcji rehabilitacyjnej w Polsce Komisja Walki z Nierządem Kongresu Społeczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet (w czerwcu 1938 r.) uchwaliła następujące wnioski: należy — 1) przeprowadzić propagandę idei rehabilitacyjnej wśród społeczeństwa oraz czynników, prowadzących walkę z nierządem; 2) dążyć do przeprowadzenia programu rehabilitacji, któryby celowo obejmował całokształt akcji rehabilitacyjnej w całym kraju; 3) skoordynować pracę czynników państwowych, samorządowych i społecznych (na stałych zjazdach osób, zajmujących się akcją rehabilitacyjną); 4) unowocześnić istniejące zakłady przez stałą akcję przeszkalania personelu wychowawczego i zmianę regulaminów oraz charakteru filantropijnego tych zakładów na wychowawczo-poprawczy; 5) wprowadzić do programów szkół, przygotowujących pracowników społecznych, problemy z zakresu walki z nierządem, celem przygotowania ich do tego typu pracy w opiece społecznej.

MAGDA LANGEROWA.

Drogi do nierządu.

Nierząd jako choroba społeczna składa się z całego splotu różnorodnych i wielorakich czynników, dlatego też dotarcie do źródeł tego zagadnienia ,które jest jedną z największych bolączek społecznych — wymaga wielostronnego i wnikliwego rozpatrzenia, z szerokim uwzględnieniem zarówno pośrednich jak i bezpośrednich jego przyczyn.

W tym miejscu brane są pod uwagę przede wszystkim warunki społeczne, torujące w znacznej mierze drogę do nierządu.

Są to w pierwszym rzędzie sieroctwo i z tym związany brak opieki, nędza, złe środowisko domowe, konflikty rodzinne, rozbicie rodziny, alkoholizm, lekkość obyczajów, brak przysposobienia dziewcząt do zawodu, złe warunki służby domowej.

Nędza wytwarza najbardziej sprzyjające warunki do nierządu. Mieszkanie w ciasnej izbie nie tylko licznej rodziny, ale niejednokrotnie sublokatorów, rekrutujących się z najgorszych mętów społecznych, stwarza odpowiednią glebę do rozluźnienia obyczajów. Dzieci zapoznają się ze sprawami seksualnymi w sposób niewłaściwy, od strony brutalnej rzeczywistości, stykają się z przejawami zboczeń. W takich warunkach hamulce moralne przestają działać, zdrowe i naturalne uczucia ulegają zniekształceniom i zwyrodnieniom. Dzieci wsiąkają w tę atmosferę bagna moralnego i to odbija się z konieczności na ich psychice, wywołuje cynizm; poczucie dobra i zła zatraca się, godność własna zanika.

22-letnia Janka od kilku lat uprawia nierząd. Pochodzi z miasta prowincjonalnego. Straciła rodziców mając lat 14. W domu była nędza. Ojciec z zawodu murarz, alkoholik, matka zarabiała na życie posługami dorywczymi. W domu wieczne awantury i bójki: ojciec sprowadzał kobiety do domu, nie interesował się rodziną. Po jego śmierci warunki domowe nie polepszyły się. Nie mogąc utrzymać rodziny z dorywczych posług, matka przyjmuje kilku sublokatorów, z których jeden jest jej kochankiem. O wychowanie dzieci nikt nie dba.

Janka jako 14-letnia dziewczyna skończyła tylko 3 klasy szkoły powszechnej, jedzie do Warszawy. Dostała się przez koleżankę do baru jako kelnerka. Goście namawiają na wódkę. „Piłam, bo chciałam zabić robaka, który mnie toczył". Po pewnym czasie przyzwyczaiła się do alkoholu.

Janka na początku swej kariery zmienia często placówki pracy. Nie ma powodzenia, brak jej jakiegokolwiek przygotowania zawodowego. Sama decyduje iść na ulicę. Nie żałuje tego. Pomocy ze strony opieki społecznej nie chce i z lekceważeniem mówi o ewentualnym skierowaniu jej do biura pośrednictwa pracy.

„Zarabiam 300 zł miesięcznie, przecież jako pomocnica domowa miałabym tylko 20 do 30 zł".

Wobec stawiania sprawy na takiej płaszczyźnie porozumienie z nią staje się fikcją. Nie gra ona komedii, nie udaje, z całym cynizmem, spokojnie, na trzeźwo przyznaje się do tego, że uprawianie tego procederu nie sprawia jej żadnej przykrości, nie godzi w jej godność własną. I znów nieporozumienie: „Przecież ja nie zadaję się z byle kim, tylko z takim gościem, który zapłaci 40—50 zł za jedną noc..."

Dziewczyna z wyglądu robi dobre wrażenie. Skromnie ubrana, układna, z pozoru typ studentki. Świadomie zupełnie chce się wyróżnić od tych dziewcząt ulicznych, które nie przebierają.

Inna, 18-letnia Zosia, pochodzi ze wsi. Sierota. Straciła rodziców mając 12 lat. Ojciec z zawodu szewc, alkoholik. Rodzice jej rozchodzili się kilkakrotnie z powodu złego pożycia małżeńskiego. Jako 12-letnia dziewczynka została sprowadzona przez ciotkę do Włoch pod Warszawę, pracowała w kawiarni 2 lata. Goście ją wódką częstowali. Zdarzało się, iż tak się upijała, że nie zdolna była do pracy. Na tym tle wynikały zatargi z właścicielem kawiarni. Została zwolniona z miejsca bez świadectwa. Przyjechała do Warszawy w poszukiwaniu pracy. Chodziła „do obowiązku", zmieniając pracodawców co kilka dni i tygodni. Nigdzie nie meldowana, była bez środków do życia. Koleżanka namówiła ją, by poszła na ulicę. „Jak się raz człowiek na to zdecyduje — tłumaczy dziewczyna — to łatwo się do tego przyzwyczaja, im dłużej tym gorzej."

Po kilku tygodniach tułania się po różnych kątach, stanęła na komisji obyczajowej, skąd została skierowana do szpitala św. Łazarza. Leżała 6 tygodni. Mile wspomina ten okres. Wesoło jej było, swobodnie. O zakładzie słyszeć wcale nie chce. Ze szpitala wróciła na ulicę; dostała się tym razem w ręce alfonsa, który ją wyzyskiwał. Była bita, poniewierana, bywały dni kiedy nie miała co jeść. I staje poraz drugi na komisji obyczajowej. Tym razem sama prosi o pomoc. Chciałaby zerwać z dotychczasowym życiem. Jest ona jednak typem zdeprawowanym, o przeżyciach swoich mówi z cynizmem i na trzeźwo: „Przekonałam się, że nie opłaca się uprawiać nierząd". Zostaje skierowana do zakładu. Kto wie, czy nawet po dłuższym pobycie w innym środowisku nie wróci do dawnego procederu, chyba że innymi oczami, pod wpływem wstrząsu wewnętrznego spojrzy na swoje dotychczasowe doświadczenia.

Do Warszawy przyjeżdżają młode dziewczęta 10—14-letnie ze wsi,sieroty, półsieroty i dzieci nieślubne. W pogoni za pracą następuje zetknięcie się z twardą rzeczywistością, z którą nie mogą się uporać. Młode, niedoświadczone, oszołomione miastem, zatracają się z powodu wrażeń, którym trudno się oprzeć. Łatwowierne, naiwne, na oślep szukają jakiegokolwiek zajęcia i niejednokrotnie w ten sposób wpadają w sidła złych doradców.

Należy zwrócić uwagę, że w wieku przedpokwitania (12—14 roku życia) i rozpoczynającego się pokwitania potrzeba doznawania czułości potęguje się. Niezaspokojone potrzeby doprowadzają do zmysłowości tak częstej wśród omawianych dziewcząt.

17-letnia Stasia pochodzi ze wsi z lubelskiego. Dziecko nieślubne. Matka, służąca, oddała ją na wieś na wychowanie do ludzi obcych. Stasia mając 10 lat zaczęła pracować. Pasła krowy u gospodarza, służyła u niego 2 lata. Po 2 latach wysłano ją do innego gospodarza do sąsiedniej wsi. Płacono jej 25 zł rocznie. Jako 15-letnia dziewczyna pracowała u leśniczego. W tym czasie poznała chłopca, którego naprawdę kochała. Miała z nim stosunki. Był to biedny wyrobnik. Odradzano, by wychodziła zamąż za niego. Uległa namowom, bo się bała biedy.

Koleżanka jej ze wsi wyjechała na służbę do Warszawy, sprowadziła Stasię do stolicy, obiecując znalezienie odpowiedniej posady. Stasia nigdzie długo nie mogła się utrzymać. Zmieniała miejsce nieraz po kilku dniach. Nie meldowano jej wcale, brano na próbę i często „odprawiano" nie zapłaciwszy za przepracowane dni. Koleżanka przestała się nią interesować. Stasia zwróciła się do „pośrednika", który wskazywał jej miejsca pracy. Nie chciało jej się nic robić. Chodziła po ulicy oglądając wystawy, przesiadywała całe godziny w ogrodzie Saskim, nieraz chodziła z „gościem" do kina i w ten sposób zawierała znajomości, aż wreszcie poszła „na lekki chleb".

Uprawiała potajemnie nierząd półtora roku. Dochody jej dochodziły do 5 zł dziennie. Nieraz nic nie miała, chodziła o chłodzie i głodzie, była maltretowana i poniewierana. Nie wiedziała do kogo zwrócić się o pomoc; sądziła, że już dla niej nie ma wyjścia, skoro raz obrała tę drogę zawrócić z niej nie może i z konieczności szukała dalszych przygód na ulicy, byleby się jakoś utrzymać.

Została sprowadzona na komisję obyczajową i stamtąd skierowana jako chora wenerycznie do szpitala św. Łazarza poraz drugi. Tym razem nie ulega namowom koleżanek, które nakłaniają ją do powrotu na ulicę, ma dosyć tego sponiewierania, ze łzami w oczach, z przejęciem mówi o doznanych przeżyciach. Prosi o umieszczenie jej w zakładzie.

Służba domowa jest najczęstszym zawodem spotykanym wśród młodych prostytutek, gdyż najłatwiej znajdują pracę, pomimo zupełnego braku przygotowania. Przeważnie dostają się dziewczęta ze wsi, niedoświadczone, półanalfabetki, do prostych żydów handlarzy lub sklepikarzy, którzy nie przebierają, przyjmują pierwszą lepszą, byleby była zdrowa i zdatna do pracy, do tzw. „czarnej roboty". Nie stawiają jej żadnych wygórowanych żądań, dają dużo swobody. Gdy wywiąże się ze swoich obowiązków, rozporządza swoim czasem.

Dziewczyna czuje się źle w środowisku dla niej obcym. Nie ma żadnej więzi łączącej ją z pracodawcami. Z jednej strony samotność tym bardziej daje się we znaki, z drugiej łakną towarzystwa, rozrywek. Korzystają więc z każdej wolnej chwili, by wyrwać się z domu i szukać wrażeń na ulicy. Niedoświadczone, podatne na różne wpływy, zawierają lek-

komyślnie znajomości. Pracodawcy patrzą przez palce na to, nie interesują się zresztą życiem prywatnym dziewczyny, byleby tylko nie zaniedbywała swoich obowiązków i nie przyjmowała gości u siebie. A gdy to nastąpi, przed czym dziewczynie trudno się ustrzec, zostaje z miejsca wydalona i wreszcie zniechęcona, siłą najmniejszego oporu idzie na ulicę.

17-letnia Władzia jest sierotą. Wychowywała się do 12 lat u rodziców. Ojciec jej był dozorcą u właściciela majątku, matka na wyrobku. Ojciec zmarł we wczesnym jej dzieciństwie, matka — gdy miała lat 13. Skończyła 4 oddziały szkoły powszechnej. Atmosfera domowa była dobra.

Jako 13-letnia dziewczyna przyjechała do Warszawy do „obowiązku". Kilka miesięcy tylko opiekowała się nią ciotka, która wkrótce zmarła. Władzia zmieniała często placówki pracy jako pomocnica domowa. Trudno jej było dogodzić pracodawcom. Pomimo pracowitości i staranności, siły fizyczne nie dopisywały Władzi, nie mogła podołać obowiązkom, jakie na nią nakładano. Uginała się pod ich ciężarem. Wreszcie po kilku latach takiej udręki zniecierpliwiona i zmęczona wprowadziła się do swojej znajomej. Stęskniona była za rozrywkami i towarzystwem. Zawierała z łatwością znajomości. Stawała się coraz bardziej lekkomyślna. Poznała syna rzeźnika, z którym nawiązała bliższe stosunki. Obiecywał, że się z nią ożeni. Po krótkim czasie zorientowała się, że jest chora. Sama zgłosiła się do „obyczajówki", skąd skierowana została do zakładu wychowawczo-leczniczego. Chciałaby nauczyć się jakiegoś fachu, byleby uniknąć zawodu pracownicy domowej i nie być „popychadłem"; „a zresztą — tłumaczy dziewczyna — to taki ciężki i niepewny chleb".

Inna kategoria służby domowej to rodziny małomieszczańskie, gdzie dziewczyna jest co prawda pod pewną opieką moralną, lecz wyzyskiwana jest w pracy, nie ma chwili wolnej dla siebie, jest zawsze skrępowana, krótko trzymana, ugina się pod ciężarem obowiązków i łatwo w takich warunkach się załamuje, jak to miało miejsce z Władzią.

21-letnia Henia jest dzieckiem nieślubnym. Wychowywała się od najmłodszych lat w sierocińcach na Kresach, skąd pochodzi. Kiedy miała lat 12, wzięła ją na wychowanie jakaś pani, właścicielka sklepu. Wyzyskiwała ją w sposób karygod-

ny, traktowała po macoszemu. Mając 18 lat Henia uciekła od niej, pojechała do Warszawy. Pracowała w charakterze pomocnicy domowej 2 lata u państwa X. Tam została zgwałcona przez syna pracowadczyni. Zaszła w ciążę. Pracodawczyni na odczepnego dała jej 100 zł. Henia leżała 3 miesiące ciężko chora. Operowano ją z powodu komplikacji związanych z ciążą. Po wyjściu ze szpitala pracowała jeszcze jakiś czas. Odeszła na własne żądanie, było jej za ciężko. Odtąd zmienia ciągle miejsca pracy z braku sił. Tym razem nie na własne żądanie zostaje wydalana, gdyż choroba coraz bardziej ją wyczerpuje i czyni niezdolną do jakiejkolwiek pracy. Henia traci grunt pod nogami. Nie ma nikogo, jest zupełnie sama. Ulega depresji. Nie ma gdzie się podziać, tuła się po różnych zakamarkach, wreszcie sprzedaje się, by móc gdzieś noc spędzić. Mówi o tym z goryczą i bólem. Nie wie co z sobą począć. Wydaje jej się, że świat jest dla niej zamknięty. Z rozpaczy idzie na ulicę.

Tak było do ostatniej chwili przed zgłoszeniem się do opieki społecznej. Gotowa była targnąć się na życie, jeżeli by pomocy nie znalazła. Sytuacja prawie bez wyjścia. Niezdolna zupełnie do pracy z powodu przewlekłej choroby, spowodowanej przerwaniem ciąży.

Jest to jedna z ofiar podwójnej moralności, nienormalnych stosunków panujących jeszcze w wielu domach, t. zw. „kulturalnych“, gdzie pracodawca lub jego syn traktują młodą dziewczynę, jako narzędzie dla zaspokojenia swoich zmysłów, nie ponosząc najmniejszej konsekwencji za swoje czyny.

18-letnia Stasia staje na komisji obyczajowej. Została zatrzymana na Dworcu, wybierała się do znajomych. Była w towarzystwie męskim, paliła papierosy, zachowywała się swobodnie.

Pochodzi ona ze wsi, ma rodziców. Ojciec dawniej pracował w policji, obecnie ma własne gospodarstwo. Stasia przywiązana jest do rodziny. Wychowywała się w domu do 17 lat. Skończyła rzekomo szkołę powszechną. Miała narzeczonego, znała go cały rok, zakochała się w nim. Rodzice przeciwstawiali się małżeństwu, gdyż okazało się, że był on przemytnikiem na granicy niemieckiej, przemycał kokainę i jedwab. W domu były z tego powodu nieporozumienia.

Chcąc o nim zapomnieć, zerwać definitywnie stosunki — wyjechała ze zgodą rodziców do Warszawy, dostała się do pracy, jako pracownica domowa, była w jednym miejscu cały rok, zarabiając 20 zł miesięcznie.

On jednak nie dawał za wygraną, przyjeżdżał do niej, namawiał do powrotu, do czego dziewczyna nie dała się nakłonić.

Po kilku miesiącach „narzeczony" został aresztowany za przemytnictwo i skazany na 2 lata więzienia.

Dziewczyna tymczasem nawiązała bliższy stosunek z jego kolegą, który „zaopiekował" się młodą dziewczyną, obiecując, że się z nią ożeni. Stasia „wybiła sobie z głowy" pierwszą miłość i z całym zaufaniem przyjmowała względy młodego człowieka, który pochodził z tej samej wsi co i ona. On kilka tygodni leży na oddziale chirurgicznym w szpitalu. Dziewczyna odwiedza go często. Niezależnie od tego, żądna wrażeń i zabawy, lekkomyślna i łatwowierna zadaje się z jego kolegami, którzy wciągają ją w wir życia wielkomiejskiego. Dziewczyna chodzi codzień do kina, na zabawy, nie potrafi oprzeć się pokusom i pod wpływem alkoholu kilkakrotnie „uległa".

Od miesiąca była bez pracy, pozostało jej jeszcze 40 zł, które sobie zaoszczędziła i z tego dotychczas żyła.

Mocno i kategorycznie podkreśla, że nierządu nie uprawiała. Miała zawsze powodzenie i dużo adoratorów, ale nigdy mężczyzn nie zaczepiała, nie było jej obojętne z kim się zadaje.

Bardzo silnie przeżywa moment aresztowania jej podczas obławy i spędzenie nocy z prostytutkami. Z przerażeniem dowiaduje się, że jest chora wenerycznie i płacząc rzewnymi łzami oskarża się: „Nie robiłam tego z głodu, nie byłam niczym do tego zmuszona, byłam taka głupia, taka łatwowierna" i dalej snuje głośno myśli swoje: „Jakie to szczęście, że mój narzeczony jest w szpitalu, bezwiednie byłabym go zaraziła, a to byłoby najstraszniejsze".

Pod wpływem silnego wstrząsu zaczyna powoli zdawać sobie sprawę z tego, że była na drodze do wykolejenia. Dotychczas żyła beztrosko, niefrasobliwie, nie wyobrażała sobie, jakie mogą być następstwa tej lekkomyślności.

Rozumiejąc grozę sytuacji, w jakiej się znajduje, oszołomiona brutalną rzeczywistością, która jak widmo staje przed

jej oczyma z wdzięcznością przyjmuje propozycję umieszczenia jej w zakładzie, gdzie będzie się leczyć. „Zobaczy pani, mówi z całym przekonaniem — będę jeszcze człowiekiem".

Historia przeżyć Stasi jest jedną z tych „o których się nie mówi"; głównymi ich sprawcami są mężczyźni, których wina jest tym większa, że pomimo wyższego poziomu umysłowego, z całą świadomością dla zaspokojenia swoich zmysłów łamią normy etyczne, wyzyskują lekkomyślność i łatwowierność dziewcząt, nie poczuwając się do odpowiedzialności nie tylko prawnej, ale i moralnej.

Z wymienionych wyżej przykładów widzimy, że nędza materialna i moralna, złe środowisko są najczęściej drogami do nierządu u dziewcząt miejskich, pod wpływem tych warunków hamulce moralne ulegają zanikowi, natomiast wiejskie dziewczęta padają najczęściej ofiarą prostytucji z powodu swej łatwowierności i braku doświadczenia życiowego. Zdala od stron rodzinnych, nie zaklimatyzowane w obcym środowisku, łakną ciepła, serdeczności i dlatego łatwo przyjmują pomoc od każdego, pierwszy lepszy staje się dla nich powiernikiem i doradcą i w ten sposób, wbrew woli, wpadają w sidła nierządu.

Prawie każda przyjezdna, podając historię swego życia, podkreśla: „nie wiedziałam do kogo się zwrócić o pracę, zapoznałam się z pośrednikiem biura i on mię kierował do pracy". Tym „pośrednikiem" był często stręczyciel do nierządu.

Badania dotychczasowe nad przyczynami nierządu wykazały, że znaczny procent prostytutek stanowią dziewczęta umysłowo upośledzone.

20-letnia Hela, półsierota. Ojciec jej umarł, gdy ona miała 10 lat, matka jest na wsi, chora umysłowo, babka umarła na zapalenie mózgu. Do 8 lat wychowywała się w domu, potem przechodziła z rąk do rąk, będąc kolejno u wujka, ciotki i stryja. Skończyła z trudem, przy wielkich wysiłkach rodziny, 3 klasy szkoły powszechnej. Rodzina narzekała na nią, że jest niezdolna do niczego, leniwa, opieszała, nikt nie chciał długo jej trzymać u siebie. Przyjechała do Warszawy do starszej siostry, zamężnej, dzielnej, pracowitej kobiety. Stosunki między siostrami były niedobre. Hela nie chciała spełniać żadnych obowiązków w domu, okazało się, że była zupełnie nieodpowiedzialna za swoje czyny. Kiedyś w nieobecności siostry zo-

stawiła jej małe dziecko w domu i wyszła, nie powracając więcej. Rodzina straciła ją zupełnie z oczu, zniechęcona do niej przestała się nią interesować.

Młoda, zwracająca uwagę swą urodą, dziewczyna zaczęła chodzić własnymi drogami. Po dłuższym czasie dowiedziano się, że Hela jest w zakładzie i że poprzednio była w szpitalu Św. Łazarza. Po 2-ch latach wyszła z zakładu, miała iść do pracy. Wałęsała się jakiś czas, ponownie uprawiała potajemnie nierząd. I znów zaniedbana, opuszczona, prosi o umieszczenie jej w zakładzie. Hela nie podporządkowuje się regulaminowi zakładowemu: jest leniwa, niedbała, arogancka. Bierna, żadnego zainteresowania w niczym nie wykazuje. Zachowaniem swoim działa destruktywnie na zespół. Po zbadaniu psychologicznym okazuje się, że Hela jest niedorozwinięta (debilizm) i nie można się od niej spodziewać wysiłków w kierunku rehabilitacyjnym.

We wszystkich wypadkach znamiennym czynnikiem jest sieroctwo, ono jest tym pierwszym etapem wykolejenia dziewczyny. Brak radości dziecięctwa, miłości macierzyńskiej wywołuje różne zahamowania, mści się na dalszych kolejach życia dziewczyny, pozbawia ją bezcennego skarbu, który ochraniałby ją od wielu przeciwności życiowych i dopomógł w przyjęciu czynnej, pozytywnej postawy wobec napotykanych trudności. Dlatego też kompensowanie braków, wywołanych sieroctwem, jest jednym z palących zadań profilaktyki.

Doceniając wagę pracy rehabilitacyjnej, o której w innym miejscu będzie mowa, należy zatym wysunąć na plan pierwszy akcję profilaktyczną, jako najskuteczniejszy środek w walce z nierządem. Ostrza tej walki winny być wymierzone przeciwko przyczynom, wiodącym do nierządu, a nie jak to się dzieje przy systemie reglamentacyjnym, przeciwko prostytucji.

Wychowanie młodzieży na zasadach moralnych, jednakowych dla obu płci, budzenie w nich wyższych dążeń, sublimowanie instynktów, wytwarzanie w nich kultury uczuć i myśli — byłaby to najmocniejsza i może najskuteczniejsza broń przeciw wszelkim pokusom w trudnej walce życia.

Dr MARIA GRZYWO-DĄBROWSKA.

Z psychopatologii prostytutek.

W artykule niniejszym opieram się głównie na moich własnych obserwacjach, poczynionych nad mniej więcej 600 prostytutkami w szpitalu dla chorych wenerycznie kobiet w Chojnach pod Łodzią.

Większość prostytutek zawodowych, to typy psychopatyczne, a przede wszystkim — mniej wartościowe. Nie chcę bynajmniej przez to powiedzieć, że przyczyna, iż oddają się one swemu zawodowi, tkwi wyłącznie w nich samych, w każdym jednak razie spotykamy u nich mniejszą niż u innych kobiet tężyznę duchową, mniejszą odporność, co sprawia, że łatwiej poddają się one zewnętrznym warunkom, łatwiej im ulegają idąc po linii najmniejszego oporu.

Cechami, jakie się bardzo często dają stwierdzić u prostytutek, są następujące:

Bardzo silnie zaznaczone próżniactwo, które sprawia, że kobiecie młodej i skądinąd zdrowej, trudno zdobyć się na niewielki nawet wysiłek, jak na posłanie własnego łóżka w szpitalu, sprzątnięcie pokoju, który zamieszkuje, drobną choćby reperację itp. Często dawało się zauważyć w szpitalu, że dziewczyna, gdy u koszuli jej oderwie się guzik, nie krępując się obecnością pielęgniarki, a nawet lekarki, jakimś ostrym przedmiotem wydrąży lub zębami wyszarpie w koszuli dziurę i, oderwawszy od spódnicy kawałek tasiemki, przewlecze ją przez zaimprowizowane w materiale otwory i byle jak zwiąże.

W związku z próżniactwem spotykamy u prostytutek jakąś lekkomyślną, a nawet bezmyślną skłonność do niszczenia oraz brak poszanowania rzeczy, zwłaszcza, gdy nie stanowią one ich własności.

Uderza u prostytutek łatwość ulegania obcym wpływom. Zauważyć się to daje przede wszystkim w stosunku do osób, trudniących się tym samym, co i one procederem, a następnie w stosunku do tych, którzy zyskali ich zaufanie.

Jako łatwo poddające się sugestii, odznaczają się prostytutki wybitnym poczuciem solidarności; jest ona tutaj nie

wyrazem rozumienia wspólnoty interesów, lecz następstwem bierności umysłowej.

Bardzo charakterystyczna jest dla prostytutek wybitna impulsywność reakcji, w wysokim stopniu upodobniająca je do dzieci. Nieraz okazywało się, że sprawczyni sama nie rozumiała przyczyn swego czynu. Impulsywnością przede wszystkim i poddawaniem się obcym wpływom tłumaczą się awantury i bójki, którym nie dało się zapobiec nawet w warunkach szpitalnych.

Z tego cośmy powiedzieli, wynika, że zdolność do samodzielnego myślenia jest u prostytutek w zaniku i że mają nieomal niechęć do zastanawiania się. „Zrobię, co mi poradzą inne", „Niech pani powie, co mam zrobić" — tak mówi dziewczyna w osobistej sprawie, którą zwykła kobieta rozstrzygnie sama.

W głowie prostytutki — trudno powiedzieć inaczej — panuje chaos.

Ogromna większość tych kobiet stoi znacznie niżej przeciętnego poziomu sfery, z jakiej pochodzą, pod względem inteligencji, wiadomości i zachowania — w ogóle pod względem rozwoju duchowego.

Prostytutka, która wyznała lekarzowi, że zabiła swe dziecko, na pytanie, dlaczego to zrobiła, odparła: „wstyd, żeby panna miała dziecko".

Obserwacja prostytutek w warunkach życia codziennego w szpitalu, wykazała, że ogromna większość kobiet uważała się za zdrowe. Tryb życia w szpitalu przypominał poniekąd niższe szkoły zawodowe z internatem — co upoważnia mnie do wypowiedzenia zdania, że większość tych kobiet są to istotnie typy nienormalne.

Pomijając nawet dziedziczność psychopatyczną — spotykamy ją nieraz i u ludzi normalnych — choć u prostytutek jest ona może częstsza, uwzględniając jedynie psychopatię indywidualną, stwierdzamy wysoki procent prostytutek nienormalnych. Na podstawie zbadanego przeze mnie materiału doszłam do wniosku, że prostytutek, które wykazywały prócz wyżej wymienionych właściwości te lub lub inne wyraźnie zaznaczone cechy psychopatyczne, jak: niedorozwój umysłowy oraz choroby psychiczne, było z górą 15%, a typów przestęp-

czych, do których włączę t. zw. urodzone prostytutki, było również koło 15%.

Dla ilustracji podam parę przykładów:

18-letnia O. S. jest jedynaczką. Rodzice mieli „posiadłość“, żyli z sobą źle, a przed 8 laty się rozeszli. Ojciec, alkoholik, wyemigrował do Ameryki, matka z dziewczynką została w kraju i zamieszkała w Kaliszu. Matka jest bardzo nerwowa, siostra matki — chora umysłowo. O. S. chodziła do szkoły, czyta, pisze, zna rachunki, umie szyć. Od paru lat co jakiś czas — zazwyczaj po kłótni z matką — uciekała do ciotki, mieszkającej w Łodzi; po pewnym czasie wracała. Sprzeczki z matką, według słów samej O. S., wynikały najczęściej z powodu jej lenistwa: nie chciała się zabrać do żadnej pracy. Na parę miesięcy przed wojną 1914 r. zaczęła się zajmować prostytucją, zarabiała dobrze.

Obserwacja w szpitalu wykazała, że O. S. jest istotnie bardzo leniwa, że nie chce nawet co parę dni, gdy na nią wypadnie kolej, sprzątnąć pokoju, który zajmuje razem z innymi chorymi. Ma usposobienie kapryśne, jest b. nierówna i wymagająca w jedzeniu, przy tym, o ile jej potrawa nie smakuje, wylewa zawartość talerza na podłogę, co naśladują natychmiast inne. W szpitalu miała kilkakrotnie ataki histeryczne, a raz wystąpiło u niej zamroczenie, które trwało dwa dni i w czasie którego zdradzała omamy, podniecenie, śmiała się bez przyczyny itp. O ile mi wiadomo, po opuszczeniu szpitala wróciła do swego zawodu.

P. K. ma lat 23. Początkowo pracowała w fabryce, od kilku lat zajmuje się prostytucją. Jest analfabetką. Ma przydomek „naczelnik“. Większość chorych ma przed nią lęk i słucha jej, a w sekrecie mówią, że niejeden „frajer“ przez nią stracił życie. P. K. ma dużą bliznę w okolicy biodra; na pytanie, w jaki sposób blizna powstała, odpowiada, ociągając się, że „w partii“. Chodzi z batem, lubi, mówiąc o sobie, używać końcówek rodzaju męskiego, lekarzowi się kłania po męsku. Często po kolacji przebiera się w improwizowany męski strój, dorabia sobie wąsy i idzie „na wesele“, gdzie zawsze gra rolę pana młodego. Lubi kraść: będąc w szpitalu prosiła o pozwolenie chodzenia do kościoła; okazało się wkrótce, że tam się spotykała z towarzyszami-złodziejami i okradała modlących się. Z całym spokojem przyznała się następnie: „Po

co jabym miała chodzić do kościoła w taki upał, jak nie po to, aby coś ukraść".

16-letnia J. J. — typ urodzonej prostytutki. Ojciec jej jest lokajem. Biedy w domu nigdy nie było. Rodzice bardzo ją kochają i pieszczą. J. J. skończyła 3-oddziałową szkołę, więcej nie chciała się uczyć. Usposobienie jej jest zmienne, kapryśne, zalotne; często pieszczotliwe i serdeczne. Jest bardzo leniwa, do żadnej pracy w szpitalu wziąć się nie chce, lubi natomiast, leżąc w łóżku, czytać powieści. W szpitalu była 3 razy. Za każdym razem, opuszczając go, przekonywała, że zmieni tryb życia i że nigdy już do szpitala nie wróci. Po pewnym czasie znów się zjawiała, smutna, zawstydzona. Początkowo zajmowała się prostytucją w tajemnicy przed rodzicami, którym nieobecność w domu tłomaczyła pracą w szwalni. Gdy sprawa się wykryła, matka postanowiła nie spuszczać jej z oka. Nie udało się jej to jednak, czego dowodem kiła, z jaką ostatnim razem J. J. przyszła do szpitala.

12-letnia W. C. robi wrażenie 9-cioletniego chłopca. Jest najstarszą z rodzeństwa; ojciec zmarł, matka wyszła powtórnie zamąż. Za namową przyjaciółek zaczęła się zajmować prostytucją; gwarą uliczną objaśniła, że właściwego stosunku płciowego jeszcze nie miała. Charakterystyczne było jej zachowanie się pierwszego dnia w szpitalu, gdy podczas obchodu lekarskiego zbliżyłam się do niej, leżącej już w łóżku; uniosła się nieco i, wskazując mi krzesło, rzekła: „Proszę, niech pani będzie łaskawa usiąść", a na pożegnanie: „dziękuję, że mnie pani raczyła odwiedzić". Bardzo leniwa, przy każdej okazji starała się czmychnąć ze szkoły, czy pracowni. Lubiła się malować, pudrować i czernić brwi.... Zwierzała się, jakoby innym dziewczętom, że chce uciec ze szpitala, nie robiła jednak po temu prób. Została odesłana do domu wychowawczego.

* * *

Aczkolwiek uważam, że prostytutka jest typem psychopatycznym, nie twierdzę bynajmniej, że jest ona już jakby z góry na swój zawód skazana i że prostytucja jest złem koniecznym.

Walka z prostytucją, tak samo, jak z innymi klęskami społecznymi, np. gruźlicą, winna być prowadzona zarówno drogą poprawy warunków społecznych szerokich mas, jak i indywidualną, a więc w danym wypadku drogą odpowied-

niego wychowania dziecka. Należy więc wzbudzić w nim chęć do pracy, wyrobić silną wolę i panowanie nad sobą, wdrożyć zamiłowanie do wyższych ideałów i wszczepić szacunek do samego siebie, któryby mu nie pozwolił być przedmiotem kupna i sprzedaży.

Lecz wiemy, że nawet dzieci warstw zamożniejszych nie zawsze znajdują tego, ktoby chciał i umiał rozwinąć w nich te właściwości; gdzie więc znajdą takich ludzi dzieci warstw najbiedniejszych, z których przeważnie rekrutują się prostytutki? Obowiązku dostarczenia tych ludzi winna się podjąć szkoła. Możliwym jednak będzie to tylko wtedy, gdy nieprzeciążony opiekun, wychowawca lub nauczyciel znajdzie warunki, pozwalające mu na poznanie i otoczenie właściwą opieką skłonnego do załamania się dziecka, zarówno normalnego, lecz z tych czy innych przyczyn, znajdującego się w równowadze niestałej, jak i dziecka psychopatycznego, z którego może wyrosnąć nawet bardzo wartościowy obywatel.

M. L.

Rzut oka na zakłady dla dziewcząt moralnie zaniedbanych.

Na terenie Warszawy istnieją 4 zakłady dla dziewcząt moralnie zaniedbanych: 1) Zakład im. Michaliny Mościckiej na Grochowie, 2) zakład S.S. Magdalenek (centrala: Żytnia 3, filia: Grochów, Hetmańska 8), 3) „Dom Dziewcząt" na Okęciu i 4) Zakład dziewcząt w Henrykowie, p. Warszawą.

Każdy z tych zakładów ma zupełnie odrębny charakter i wymaga oddzielnego omówienia.

1) Zakład im. Michaliny Mościckiej.

W założeniu swoim był przeznaczony dla dziewcząt od 8—14 lat, które uprawiały nierząd, lub były nim zagrożone. Kierowano je tam przede wszystkim z VI Brygady Policji, a częściowo z Poradni Pedologicznej Sądu dla Nieletnich.

Początkowo była to bursa na 30 kandydatek, która mieściła się przy ulicy Parkowej w oddzielnej willi na ten cel przeznaczonej. Od 3 lat bursa przekształcona została na zakład ze szkołą powszechną z pełnymi prawami. Przyjmowane są dziewczęta w wieku szkolnym w liczbie 50-ciu, nie tylko

z trudnościami na tle seksualnym, lecz również z powodu kradzieży i ucieczek.

Kierowane są na wniosek szkół powszechnych, kwalifikowane przez pracownię psychologiczną im. Joteyko. Na 50 dziewcząt 24 jest z opieki społecznej Zarządu Miejskiego.

Wynik ankiety przeprowadzonej przez Wydział w październiku 1938 r. wykazał, że na 48 dziewcząt 24 zostało umieszczonych z powodu kradzieży i ucieczek, 15 jako zagrożonych nierządem, 4 jako ofiary środowiska (zgwałcenie), 5 uprawiało nierząd.

Większość pochodzi z miasta. Na 50 dziewcząt — 44 to dzieci robotników niewykwalifikowanych.

Sieroctwo odgrywa tu dużą rolę. Na 50 dzieci jest 20 półsierot, 5 sierot, 9-cioro dzieci nieślubnych, 16 mają rodziców, którzy w większości wypadków ze sobą nie żyją lub też są wykolejeni.

Charakterystyczną cechą zakładu jest to, że na jego terenie znajduje się szkoła powszechna obowiązująca wszystkie wychowanki.

Okres przebywania w zakładzie nie jest z góry ustalony, a zależy całkowicie od wypadków indywidualnych; dziewczynki, które przybywają z niższych klas, mogą pozostać do ukończenia szkoły powszechnej, bywa jednak, że roczny pobyt w zakładzie wystarcza, by dziewczynkę zwolnić, przenosząc ją do innej szkoły, nie do tej z której przybyła.

Iloraz inteligencji waha się od 47—118 (na podstawie ankiety z października 1938 r.). Na 48 badanych 16 jest na pograniczu upośledzenia umysłowego, 10 ociężałych umysłowo, 4 debilki, 1 imbecylka, 14 normalnych, 3 bardzo zdolne.

Według wyjaśnień kierowniczki zakładu ustalony iloraz inteligencji nie zawsze pokrywa się z rzeczywistością. Dziewczęta badane przy wstąpieniu do zakładu są wówczas przeważnie bardzo zaniedbane pedagogicznie; zdarza się, że pod wpływem zmiany warunków iloraz wzrasta i niektóre zakwalifikowane jako ociężałe umysłowo dochodzą do normy.

Niemniej wielką przeszkodą w normalnym biegu pracy szkolnej jest obecność niedorozwiniętych w klasie. Obecnie zakład przeprowadza selekcję: młodsze roczniki z niedorozwojem umysłowym przenoszone są do szkół specjalnych, natomiast starsze, przebywające w zakładzie od kilku lat, to-

lerowane są chwilowo, obniża się w stosunku do nich wymagania, są one raczej przeszkalane w gospodarstwie domowym.

Wszystkie absolwentki badane są w poradni psychotechnicznej i kierowane według zdolności i zamiłowań do odpowiednich szkół zawodowych, umieszczane w bursach, w rodzinach zastępczych, lub też wracają do własnych rodzin.

Z ostatnich 3-ch roczników (od czasu istnienia szkoły) wyszło 19 absolwentek, z których jedna wyszła zamąż, 3 pracują zarobkowo, 3 są w szkołach ogólnokształcących, 11 w szkołach zawodowych.

Wszystkie dziewczęta w zakładzie znajdują się pod opieką lekarską lekarza psychiatry, który roztacza szczególną opiekę nad typami o podłożu psychopatycznym; w wyjątkowych wypadkach kierowane są do Instytutu Higieny Psychicznej na obserwację, która trwa od kilku tygodni do kilku miesięcy (rozpoznanie śpiączki, schizofrenii).

Praca domowa spełniana jest przez dziewczęta, które mają tygodniowe dyżury.

Internat robi wrażenie zgranej rodziny. Stosunek personelu, wykwalifikowanego do zadań wychowawczych, jest oparty na zaufaniu, macierzyńskiej trosce nad wychowankami i mądrym, wnikliwym podejściu do jednostek, z szerokim uwzględnieniem różnic indywidualnych.

Pod względem profilaktycznym, jeżeli chodzi o walkę z nierządem, zakład im. Michaliny Mościckiej ma pierwszorzędne znaczenie i szerokie zastosowanie.

2) Zakład S. S. Magdalenek.

Miejsc w zakładzie jest 200. Liczba wychowanek w dniu przeprowadzenia ankiety (15.X. 38 r.) 179. Z nich 50 kobiet w wieku 35—40 lat, przebywające w zakładzie od 3 do 10 lat (ze względu na wiek nie były brane pod uwagę w ankiecie) i 50 analfabetek od 14 do 17 lat (również nie brane pod uwagę). Ze zbadanych 78 dziewcząt — 45 skierowanych było przez XI ośrodek za uprawianie nierządu.

Od 2-ch lat kierowane są również dziewczęta w wieku 14 do 17 lat z sądu dla nieletnich za kradzieże. Pozostają w zakładzie prewencyjnie, podczas śledztwa, do wyroku sądowego. Jest to element płynny.

Dziewczęta bywają również kierowane prywatnie naskutek ucieczek, trudności charakteru i pobudliwości.

Niektóre kandydatki zgłaszają się same, nie mają nikogo z rodziny, przeważnie pozostają one w zakładzie, stanowiąc siłę roboczą.

Większość dziewcząt pochodzi z miasta, są to dzieci robotników niewykwalifikowanych. Na 78 — 22 jest ze wsi. I tutaj powtarza się przewaga sieroctwa. Na 78 badanych 31 jest sierot, 18 półsierot.

Poziom umysłowy dziewcząt jest bardzo różnolity, nie odpowiada ukończonym klasom szkoły powszechnej. Siostra wychowawczyni informuje, że często dziewczęta, które skończyły 6 klas szkoły powszechnej, są na poziomie 3-go oddziału. zapomniały tego, czego się kiedyś uczyły.

Dotychczas nauka w zakresie szkoły powszechnej w zakładzie była traktowana zupełnie dorywczo, od kilku miesięcy dopiero wprowadzono obowiązkową naukę dopełniającą luki wychowanek. Lekcje prowadzone są przez dwie siostry nauczycielki 2 godziny dziennie.

Ośrodkiem życia zakładowego jest intensywniejsza praca w wymienionych niżej warsztatach: 1) haft i białe szycie, 2) haft kolorowy, 3) pralnie i prasowalnie.

Nauka w każdym dziale trwa 3 lata. Warsztaty pracy przystosowane są do zbytu na zewnątrz zakładu. Przyjmowane są pojedyńcze i hurtowe obstalunki (wyprawy bielizny domowej i luksusowej, hafty, ornaty itd.).

Inne działy jak krawiectwo, tkactwo, gospodarstwo domowe, uwzględniane są tylko we własnym zakresie na domowe potrzeby.

Zwolnienie z zakładu w dużej mierze uzależnione jest od tego kto dziewczęta skierował. A więc z sądu dla nieletnich zależnie od wyroku, te, które są na rachunku opieki społecznej, w porozumieniu z Wydz. Opieki Społecznej. Prywatnie umieszczone wracają do rodziców wtedy, gdy się oni tego domagają, natomiast dziewczęta przyjęte przez zakład często pozostają dłużej.

Niektóre, po 3—5 letnim pobycie w zakładzie, kierowane są przez siostry do pracy w specjalności, w której się szkoliły, a więc jako hafciarki, praczki, pomocnice domowe, nieraz i do fabryk.

Zakład S. S.Magdalenek jest zakładem zupełnie zamkniętym, wychowanki są całkowicie odcięte od świata zewnętrznego (symbolem tego są imiona nadawane im podczas pobytu ich w zakładzie).

Zakład ten odpowiedni jest tylko dla pewnej kategorii dziewcząt o skłonnościach kontemplacyjnych, mało samodzielnych, sugestywnych.

W filii zakładu S. S. Magdalenek na Grochowie jest 40 miejsc. W dniu przeprowadzenia ankiety było 23 wychowanek. Wobec odmiennych warunków lokalnych (jest wolny dostęp do zakładu, a tym samym łatwość ucieczki) w zakładzie na Grochowie umieszczane są dziewczęta łatwiejsze do prowadzenia. Z 23 dziewcząt 13 jest zagrożonych nierządem, 4 uprawiały nierząd, 6 umieszczono za kradzieże. Dziewczęta są w wieku od 14 do 21 lat. Sierot jest 13, półsierot 6, 4 mają rodziców. Zawód ojca w większości wypadków niewiadomy. Poziom umysłowy jest mniejwięcej taki sam jak u wychowanek w centrali. Zakład posiada duży obszar gruntów, który spożytkowany jest jako warsztat pracy.

W zakładzie uwzględnione są 3 główne działy: 1) ogrodownictwo i praca w polu, 2) gospodarstwo domowe i hodowla, 3) pralnie.

3) Dom Dziewcząt na Okęciu.

Dom Dziewcząt na Okęciu różni się zasadniczo od 2-ch poprzednich zakładów. Przede wszystkim przyjmuje dziewczęta na podstawie wyroku sądu dla nieletnich. Ilość miejsc 40. Zbadano w ankiecie dziewcząt 36. Rozpiętość wieku waha się od 14 do 19, najwięcej jest 15-latek.

Większość dziewcząt pochodzi z miast, na 36 — 29. Rzecz charakterystyczna, że większość wychowanek ma rodziców.

Niema określonego terminu pobytu w zakładzie. Zwolnienie następuje na skutek decyzji sądu, po uprzednim porozumieniu się z kierownictwem. Wszystkie dziewczęta badane są w poradni pedologicznej przy Patronacie. Iloraz inteligencji waha się od 60 do 106. Debilek jest 6, na pograniczu upośledzenia umysłowego 6, ociężałych umysłowo 4, normalnych 9. bardzo zdolnych 1, nie badanych 10.

I tutaj również podany iloraz nie zawsze pokrywa się z rzeczywistością. Kierowniczka w niektórych wypadkach zauważyła rozbieżność z obserwowanymi wynikami. Jedna z dziewcząt np. badana w roku 1935 miała iloraz inteligencji 77, była 5 lat w zakładzie, skończyła szkołę powszechną, 1 rok buchalterii, jest sprytna, rezolutna, obecnie pracuje w cukierni.

Na terenie zakładu niema szkoły powszechnej, natomiast jest nauka prywatna w zakresie 6 klas szkoły powszechnej, po ukończeniu której dziewczęta zdają jako eksternistki przed specjalną komisją, wyznaczoną przez Kuratorium. Lekcje prowadzone są przez nauczycielkę dochodzącą.

Wiele dziewcząt pozostaje na tym samym poziomie przez kilka lat, nauka odbywa się w bardzo wolnym tempie, w dużym stopniu wpływa na to brak selekcji pod względem poziomu umysłowego wychowanek.

Podstawową metodą wychowawczą zakładu jest uspołecznienie dziewcząt przez uczestnictwo w organizacjach takich jak Czerwony Krzyż i pracę kulturalno - oświatową, prowadzoną w ramach różnych sekcji. Dziewczęta podzielone są na zastępy harcerskie, każda zastępowa odpowiedzialna jest za obrany dział pracy.

Zawodowego szkolenia we właściwym znaczeniu tego wyrazu nie ma. W zakładzie uwzględnione są 3 działy pracy: 1) gospodarstwo domowe, w skład którego wchodzą kuchnia, mleczarnia, pralnia, prasowalnia, obora, 2) pracownia: szycie, krój, roboty ręczne. 3) ogród: działki, ogród warzywny, sad i ogród ozdobny. W każdym z 3-ch działów, który trwa po 3 miesiące, jest instruktorka i pod jej kierunkiem dziewczęta pracują. Wszystkie prace domowe oraz szycie odzieży wykonywane są we własnym zakresie. Poza tym istnieje Koło Opieki Domu Dziewcząt, które zajmuje się dziewczętami wychodzącymi z zakładu. Koło stara się przede wszystkim o dostarczenie odpowiedniej pracy zarobkowej.

W okresie 1934—39 35 dziewcząt zostało zwolnionych, z nich 29 zrehabilitowane, 3 wykolejone, 3 wątpliwe. Wśród zrehabilitowanych 10 dziewcząt wyszło zamąż, 7 powróciło do rodzin, 7 pracuje jako pomocnice domowe, inne poszły do szkół zawodowych. Należy jeszcze podkreślić, że z 40 dziewcząt 12 zdawało z 6 klas szkoły powszechnej. Z 35 zwolnionych 13 było debilek, 12 ociężałych umysłowo, 9 normalnych.

Dom Dziewcząt na Okęciu ma być znacznie rozszerzony. Od wiosny 1939 roku mieścić się będzie w specjalnym gmachu na ten cel zbudowanym. Projektowane są warsztaty pracy przygotowujące do zawodu.

O zakładzie w Henrykowie mowa w oddzielnym artykule.

Na podstawie ankiety przeprowadzonej w 4-ch wymienionych zakładach wyłania się potrzeba zakładu dla moralnie i umysłowo upośledzonych dziewcząt. Kto wie, czy nie należałoby z już istniejących przystosować jeden, najbardziej nadający się na ten cel.

Dr HELENA MILLERÓWNA.

Zakład w Henrykowie.

Przystań dla dziewcząt w Henrykowie pod Warszawą, istnieje już przeszło 10 lat. Zakład ten przechodził różne koleje, które świadczą wyraźnie o tym, jak trudno jest o dobrą instytucję tego typu. W ostatnim roku została przeprowadzona reorganizacja i stworzono program, który ma dać rozwiązanie zagadnienia rehabilitacji dziewcząt przez odpowiednie wychowywanie i leczenie w zakładzie.

Na zlecenie Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy prowadzenie zakładu zostało powierzone dnia 1. XII. 1938 roku Warszawskiemu Towarzystwu Medycyny Zapobiegawczej, kierownictwo, pracę wychowawczą i administrację — Zgromadzeniu Sióstr Samarytanek.

Zakład w Henrykowie posiada wyjątkowo dobre warunki lokalne. Położony niedaleko od Warszawy (14 klm — na drodze do Jabłonny), posiada gospodarstwo złożone z 9 ha ziemi, z czego 8 ha jest wzięte pod ogród. Kompleks budynków, przeznaczonych na pomieszczenie dla dziewcząt i Sióstr — jest również wygodnie rozłożony. Budynki te zostały w roku ub. odremontowane.

W budynkach zainstalowano wodociągi, kanalizacje, prysznice itd. Zaopatrzono również zakład w szereg koniecznych urządzeń.

Celem zakładu jest wychowywanie i leczenie dziewcząt zagrożonych moralnie, w wieku od lat 15 do 20 włącznie, normalnych umysłowo. Ilość miejsc w zakładzie 60.

Pobyt w zakładzie trwa od 1 roku do 3, zależnie od stanu zdrowia wychowanki, jej wewnętrznego uodpornienia i przygotowania do samodzielnego życia.

Kandydatki do zakładu są kierowane przez:

1) Komisariat Rządu (komisja sanitarno-obyczajowa);
2) Ośrodki Zdrowia i Opieki;
3) Szpital św. Łazarza.

O przyjęciu decyduje w każdym wypadku Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego na podstawie szczegółowo przeprowadzonego wywiadu. Instytucje społeczne, pragnące umieścić dziewczynę moralnie zagrożoną w odpowiednim zakładzie wychowawczym, mogą to uczynić za pośrednictwem odpowiedniego terytorialnego Ośrodka Zdrowia i Opieki lub XI Ośrodka Opieki, w wypadku niemeldowania lub opuszczenia petentki.

Ze względu na to, że często zachodzi konieczność szybkiego umieszczenia dziewczyny, nie mającej odpowiedniej opieki i na trudność zakwalifikowania do odpowiedniego zakładu, czy też opieki otwartej, istnieje w Henrykowie *oddział obserwacyjno-rozdzielczy*.



Jeden z pawilonów zakładu w Henrykowie.

We frontowym budynku, który może być miejscem izolującym przybywające dziewczęta od reszty, przeznaczono 15 miejsc na powyższy cel. Przeskok moralny, który musi uczynić dziewczyna od „ulicy“ do życia w zakładzie jest zbyt wielki, aby go mogła uczynić bez pewnego okresu wstępnej asymilacji. Trzymiesięczny okres obserwacyjny w małej grupie dziewcząt przy współpracy lekarza psychiatry, psychologa, opiekunki i wychowawczyń wykorzystywany jest na postawienie diagnozy społecznej oraz nakreślenie planu opieki.

W wyniku badań dziewczyna będzie zakwalifikowana do opieki otwartej czy zakładowej. W każdym z tych wypadków, zostaną wybrane możliwie najlepsze formy i musi być zapewniona opieka. W opiece otwartej dużą pomocą w akcji rehabilitacyjnej będzie uruchomienie Domu Pracy Kobiet przy ul. Leszno 96 i tamże hoteliku dla dziewcząt. W przeciągu niedługiego czasu będzie mogła kobieta zdobyć przygotowanie do pracy zawodowej i pracę.

Dziewczęta zakwalifikowane na roczny lub dłuższy pobyt do Henrykowa otrzymają następujące świadczenia, które ujęte w konsekwentny program leczniczo-wychowawczy — mają je odrodzić duchowo i fizycznie.

Opieka lekarska.

Większość dziewcząt, przebywających w zakładzie jest wenerycznie chora i w pierwszym rzędzie wymaga bardzo troskliwego leczenia. Urządzone na miejscu w zakładzie ambulatorium i stała opieka przychodzącej lekarki zapewnia nie tylko zaleczanie, lecz gruntowne leczenie. Jedna z Sióstr jest wykwalifikowaną pielęgniarką i ma wszystkie chore wychowanki pod swoją opieką. O ile zachodzą specjalnie ciężkie przypadki, chore są odsyłane do szpitali. O ile to jest tylko możliwe, to zadaniem zakładu w Henrykowie będzie niedopuszczanie młodych dziewcząt do leczenia w szpitalu św. Łazarza, na oddziale przeznaczonym dla prostytutek. Gdyż stamtąd wychodzą one z najgorszymi kontaktami i o wiele trudniej im zerwać z dotychczasowym trybem życia.

Nauka w zakresie 7 klas szkoły powszechnej.

Badania przeprowadzone nad wykolejonymi kobietami wykazują bardzo wyraźnie korelację, jaka zachodzi między pro-

stytucją, a analfabetyzmem i nieprzygotowaniem do zawodu. Zakład musi więc kompensować ten brak dotychczasowych szans życiowych wychowanek. Każda z nich wychodząc musi posiadać elementarne wiadomości w zakresie szkoły powszechnej. O ile nie ma jakichś poważnych przeszkód Zakład w Henrykowie korzysta ze szkoły popołudniowej, prowadzonej przez Zgromadzenie Rodziny Marii w pobliskich Płudach. Dziewczęta, które mają ukończone 3 oddziały — chodzą tam na naukę, pozostałe uczą się pod kierunkiem jednej z Sióstr.

Wychowanie.

Wychowywanie jest stałym procesem, przenikającym każdą chwilę pobytu w zakładzie. Jest ono szczególną troską Sióstr, które słusznie uważają to za najważniejszą swoją rolę i najtrudniejsze zadanie. Wychowywanie łączy się z uspołecznianiem dziewcząt. Jest ono realizowane między innymi przez podział na zastępy, odpowiedzialność zbiorową, odpowiedzialność zastępowej za całość podjętego działu pracy itp. Kółka Czerwonego Krzyża, Kasa Wzajemnej Pomocy, a w przyszłości może nawet Harcerstwo zbliżą do upragnionego celu.

Czas wolny od zajęć spędzają dziewczęta w świetlicy. Gry i zabawy, a prócz tego pogadanki społeczno-wychowawcze, etyczne, czytanie książek — urozmaicają pracowity dzień.

Zajęcia odbywają się według ustalonego regulaminu.

Szkolenie zawodowe.

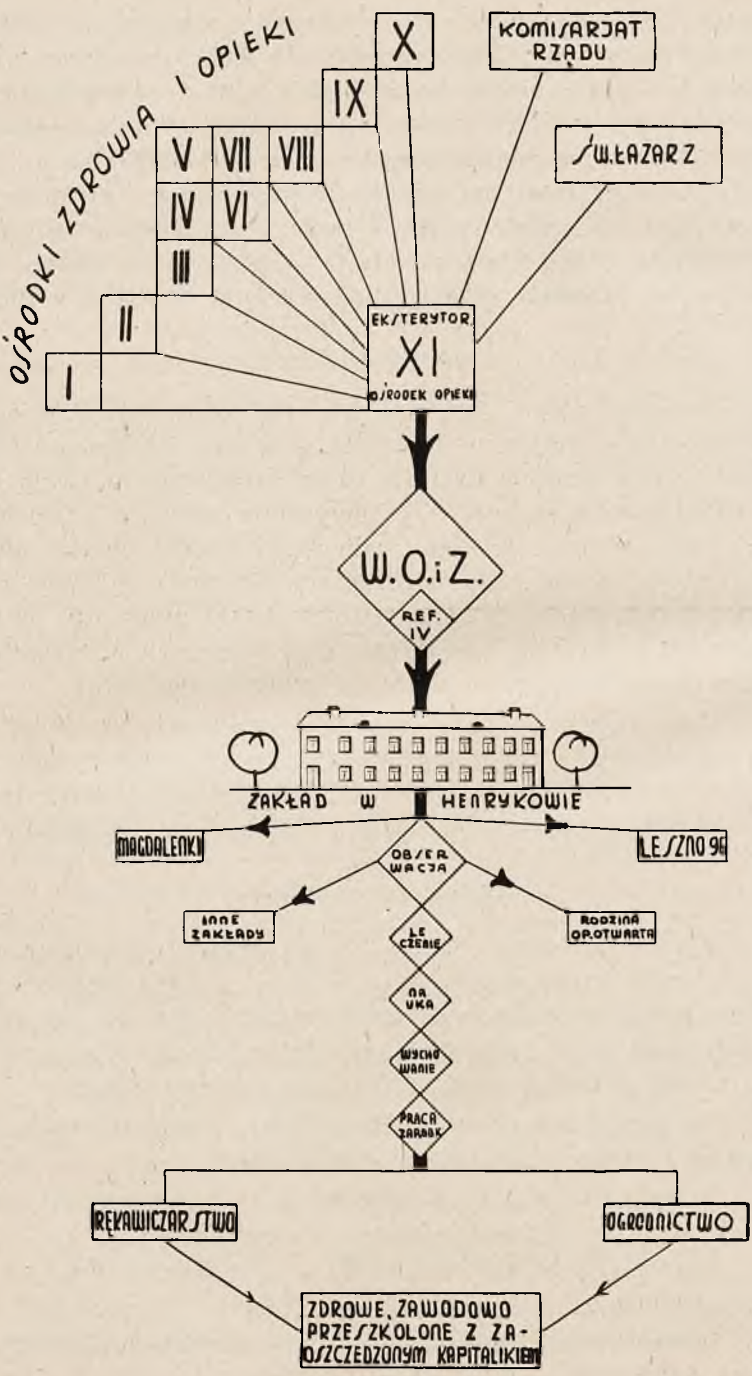
Dopiero wówczas będzie można mówić o rehabilitacji, o ile wychowanka zakładu po wyjściu z niego, znajdzie dla siebie właściwe miejsce w społeczeństwie. Dlatego też każda z dziewcząt musi przejść odpowiednie przeszkolenie zawodowe i musi potym znaleźć odpowiedni warsztat pracy.

Szkolenie zawodowe w Henrykowie odbywać się będzie według nowego programu na 3 poziomach:

1) ogólny — dla tych, które w zakładzie pozostaną tylko 1 rok, a potym wrócą do rodziny, wyjdą zamąż itp.,

2) przysposobienie do zawodu — dla pozostających 2 lata i wreszcie

3) wyszkolenie zawodowe z pewną specjalizacją dla tych, które przebywać będą w zakładzie 3 lata.



Schemat organizacji opieki miasta nad zagrożoną moralnie dziewczyną.

Działy szkolenia zawodowego są następujące: gospodarstwo domowe, gotowanie, sprzątanie, pranie, szycie i ogrodownictwo. Każdy dział ma fachowo opracowany program szkolenia, dostosowany do poziomu grupy dziewcząt. W pierwszym roku przechodzą one kolejno wszystkie działy, specjalizacja następuje w drugim roku, zależnie od zdolności i zamiłowania dziewcząt.



Szwalnia w zakładzie w Henrykowie.

Wobec nadmiernie wielkiej liczby bieliźniarek, krawcowych i służących na rynku pracy, w wyjątkowych tylko wypadkach będą dziewczęta przygotowywane do tego fachu, natomiast będą się z nim zapoznawały na własny użytek i dla celów wychowawczych.

Po dwóch latach doświadczeń zostanie wprowadzony dział galanterii skórzanej, bądź rękawiczarstwo czy zabawkarstwo, jako przyszły warsztat pracy.

Pierwszorzędną rolę w programie kształcenia zawodowego przypisujemy pracy w ogrodzie. Posiada ona wielkie wartości wychowawcze obok niewykorzystanych jeszcze zawodowych. Zajęcia prowadzone pod kierunkiem fachowej siły inżyniera-ogrodniczki obejmują następujące działy: sadownictwo, warzywnictwo, przetwory owocowe, kwiatownictwo, a w przyszłości również i pszczelarstwo. Ogród dostarcza zakładowi wa-

rzyw i owoców na cały rok, poza tym jest prowadzony na podstawach handlowych.

Opieka przyzakładowa.

Zakład posiada jedną dobrą siłę opiekuńczą, do której należy: sporządzanie dokładnych wywiadów środowiskowych w terenie, ze szczegółowym uwzględnieniem warunków domowych kandydatek do zakładu. Nawiązuje ona kontakt z rodziną, gromadzi informacje z pracy dziewcząt, przygotowuje materiał, który wraz z obserwacją w zakładzie umożliwia postawienie diagnozy społecznej. Kontakt z rodziną ma na celu łagodzenie stosunków między wychowanką a rodziną, które są przeważnie naprężone z powodu jej zachowania się, i służy jako orientacja, czy dziewczyna może wrócić do domu i czy znajdzie tam dostateczną opiekę i oparcie.

Przy wyjściu z zakładu, opiekunka przyzakładowa w każdym poszczególnym wypadku, w porozumieniu z kierownictwem zakładu i Wydziałem Opieki Społecznej, opracowuje plan usamodzielnienia i dalszej opieki otwartej nad wychowanką.

Personel zakładu.

Celem ostatecznym zakładu jest przygotowanie do życia społecznego dziewcząt zdrowych, moralnie odrodzonych (ewentualnie zaleczonych), zawodowo przeszkolonych, zdolnych do samodzielnego życia. W niedalekiej przyszłości program zakładu ma również uwzględnić możliwości zarobkowania pensjonariuszek podczas pobytu w zakładzie, aby wychodziły one z zaoszczędzonym kapitalikiem.

Spełnienie tego celu spoczywa w rękach specjalnie do tego powołanych Sióstr Zgromadzenia Samarytanek. Są one nie tylko przygotowane fachowo do zrealizowania tego trudnego programu wychowawczego, ale, przez swoją wiarę w dobro natury ludzkiej, są one szczególnie predystynowane do odrodzenia moralnego swoich wychowanek. Pełna poświęcenia praca Sióstr, ich oddanie sprawie, przychylne nastawienie do dziewcząt i nade wszystko dobry przykład — sprawią niewątpliwie to, że w skutkach swoich okażą się one najlepszymi pedagogami.

Walka z chorobami wenerycznymi w Warszawie.

Walka z chorobami wenerycznymi należy do najtrudniejszych zadań służby zdrowia. Zależy to z jednej strony od „dyskretnego“ charakteru tych zachorowań, skutkiem czego chorzy starają się ukryć swoją chorobę, z drugiej zaś — leczenie chorych wenerycznie wymaga b. długiego czasu, wymaga dużej cierpliwości ze strony pacjenta i ze strony lekarza. Koszty związane z leczeniem chorych wenerycznie — są wysokie.

Ponieważ nie ma obowiązku zgłaszania chorób wenerycznych do Urzędów Sanitarnych — nie posiadamy zupełnie statystyki chorych wenerycznych, nie wiemy nawet w przybliżeniu ilu jest chorych na choroby weneryczne. Zmusza to do szukania innych danych, choć nieścisłych, oświetlających jednak do pewnego stopnia tę sprawę.

Sprawozdania Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie wykazują, że leczyło się u lekarzy Ubezpieczalni Społecznej:

Rok	Liczba członków i ich rodzin w Ubezp. Społecz. (w tysiącach)	Liczba chorych leczonych w ciągu roku
1929	499	17 429 osób
1930	501	16 735 „
1931	480	15 348 „
1932	449	14 522 „
1933	471	13 830 „
1934	482	14 375 „
1935	559	16 832 „

Liczba chorych leczonych w Ubezpieczalni Społecznej obejmuje zarówno przypadki świeżych zachorowań jak i przypadki z lat ubiegłych. Z drugiej strony — pewien odsetek chorych wenerycznych z lat ubiegłych nie leczy się, i jest rzeczą niemożliwą ustalić, ile osób wyleczyło się zupełnie i ile jest „mniej więcej zaleczonych“.

O rozpowszechnieniu kiły w Warszawie pewne wyobrażenie dają badania Miejskiego Instytutu Higieny.

Z danych tego Instytutu, który od kilku lat przeprowadza badania na odczyn Wassermana (kiła) krwi ko-

biet, rodzących w miejskich zakładach położniczych, wynika, że u około 5% kobiet daje ona dodatni odczyn Wassermana.

*

Leczenie chorób wenerycznych odbywa się prawie wyłącznie w poradniach i ambulatoriach. W wyjątkowych tylko wypadkach skierowuje się chorych do szpitala.

Na terenie Warszawy działają:

1) poradnie miejskie — 9,
2) „ Komisariatu Rządu — 2,
3) „ społeczne — 2,
4) lecznice prywatne — 9 poradni specjalistycznych i 89 poradni przeciwwenerycznych przy lecznicach ogólnych,
5) ambulatoria przy szpitalach,
6) szpitale.

1) *Poradnie miejskie* z roku na rok zwiększają działalność i obejmują swoją opieką coraz to większą liczbę osób:

		1934	1935	1936	1937	1938
Liczba poradni		5	5	9	9	9
Liczba godzin pracy		1 671	1 576	2 181	3 444	4 008
Liczba porad		21 452	22 220	30 046	43 612	52 974
Liczba osób p/opieką		4 497	4 732	5 567	6 162	6 673
Było pod opieką poradni	chorych na kiłę	1 403	1 575	1 780	2 174	2 671
	chorych na rzeżączkę	707	589	560	527	633
	chorych na wrzód miękki	29	35	41	58	74

Główną uwagę w poradniach zwraca się na to, by w wypadkach stwierdzenia zachorowania w środowisku poddać leczeniu całą rodzinę, a nie ograniczać się tylko do leczenia zgłaszających się chorych.

2) *Poradnie Komisariatu Rządu.*

Komisariat Rządu prowadzi:

a) oddział sanitarno-obyczajowy dla leczenia ambulatoryjnego i do kwalifikowania szpitalnego kobiet zajmujących się nierządem;

b) przychodnię przeciwweneryczną.

Liczbę porad i osób pod opieką poradni w ciągu roku wykazuje poniższe zestawienie:

Rok	Kiła	Rzeżączka	Wrzód miękki	Razem
1937	6 065 osób 32 550 porad	7 454 osób 68 339 porad	898 osób 2 061 porad	14 417 osób 102 950 porad
1938	6 023 osób 34 395 porad	8 995 osób 67 821 porad	1 270 osób 2 131 porad	16 288 osób 104 347 porad

Poza tym Komisariat Rządu rozdaje bezpłatne leki przychodniom przeciwwenerycznym (miejskim i społecznym).

W r. 1938 wydano bezpłatnie:

Neosalvarsanu około 7 kg
Bismutu „ 50 „

3) *Poradnie społeczne* — największą poradnię prowadzi Tow. Eugeniczne (ul. Nowy Świat 1). W 1937 r. udzielono ca 38.000 porad. Chorych wenerycznie przyjmuje się również w poradniach T-wa TOZ.

Leczenie szpitalne. Łóżek szpitalnych dla chorych wenerycznie jest obecnie 377, a mianowicie:

w szpitalu św. Łazarza — 345
szpitalu Starozakonnych — 32

W roku 1932 chorzy na oddziałach wenerycznych spędzili 114.002 dni. Ogółem leczono 4.209 osób, w tym 2.782 kobiet (66%).

Koszt leczenia szpitalnego wynosił:

w 1932/33 r. u św. Łazarza — 563.310 zł (Surmacka)

w 1937/38 r. w szpitalach miejskich—277.881 zł (Majacki), czyli za lata ostatnie rozwinęło się leczenie otwarte, zmniejszając wybitnie koszty leczenia szpitalnego.

Leczenie prostytutek. W celu leczenia kobiet uprawiających nierząd, w szpitalu św. Łazarza przeznaczono 200 łóżek. Chore są skierowywane przez IV-ty Oddział Sanitarno-Obyczajowy.

Liczba kobiet uprawiających nierząd w Warszawie, według danych Komisariatu Rządu, wynosiła w 1938 r. 7.208 osób (w rzeczywistości liczba ta jest wielokrotnie wyższa).

Stacja zapobiegawcza przeciwweneryczna. Jeśli natychmiast po stosunku płciowym z osobą chorą (np. na kiłę, rzeżączkę) poddać się zabiegom profilaktycznym, to można uniknąć zakażenia, które inaczej niechybnie by się rozwinęło. Im wcześniej wykonany będzie zabieg — tym większa jest pewność uniknięcia zakażenia.

W celu udostępnienia otrzymania zabiegów profilaktycznych została uruchomiona 1. IV. 1938 r. bezpłatna stacja zapobiegawcza przeciwweneryczna prowadzona przez Towarzystwo Medycyny Zapobiegawczej przy Szpitalu św. Rocha.

Stacja jest czynna od godz. 21 do godz. 4-ej rano.

Ogółem zgłosiło się od 1. IV. do 31. XII. 1938 r. 1.241 osób.

Spośród osób zgłaszających się do poradni przeszło 80% miało stosunki z prostytutkami.

Wśród 487 osób, które stawiły się do ponownego zbadania, w żadnym wypadku nie stwierdzono chorób wenerycznych, co świadczy o skuteczności zabiegów profilaktycznych.

*

Trudności napotykane w akcji zwalczania chorób wenerycznych, wymagają jak najszybszego wprowadzenia *ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych.*

Projekt ustawy jest wniesiony do Sejmu. Istotą ustawy są dwa podstawowe zarządzenia:

a) wprowadzenie zasady przymusowego leczenia chorych wenerycznie,

b) zniesienie reglamentacji sanitarnej prostytutek.

Ważniejsze rozdziały ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych określają:

a) obowiązki chorego,
b) obowiązki lekarza,
c) obowiązki władz administracji ogólnej,
d) obowiązki samorządów i instytucji publicznych.

W myśl ustawy chory wenerycznie *obowiązany jest leczyć się* u lekarza i spełniać jego zarządzenia lecznicze.

Jeśli chory zmienia lekarza — powinien on dostarczyć leczącemu go poprzednio lekarzowi pisemne oświadczenie lekarza, pod opiekę którego się udaje, o przyjęciu chorego do leczenia.

Lekarz leczący ściśle zachowuje tajemnicę lekarską. Jeśli jednak chory zaniedbuje leczenie i lekceważy upomnienia — lekarz zgłasza chorego do lekarza powiatowego.

Lekarz powiatowy prowadzi ogólny nadzór nad stanem lecznictwa przeciwwenerycznego i, w razie potrzeby, może zarządzić przymusowe leczenie osób uchylających się od systematycznego leczenia.

Gminy miejskie liczące powyżej 15.000 mieszkańców powinny prowadzić poradnię przeciwweneryczną bądź samodzielną, bądź przy Ośrodku Zdrowia.

Za prawo korzystania z przychodni przeciwwenerycznych nie wolno pobierać od chorych żadnych opłat.

Gminy miejskie z ludnością powyżej 25.000 mieszkańców powinny posiadać potrzebną ilość łóżek szpitalnych dla chorych wenerycznych. Gminy mogą łączyć się w związki dla zakładania i prowadzenia wspólnych zakładów.

Dr FRANCISZEK MAŁKIEWICZ.

Przychodnie przeciwweneryczne w Polsce.

Zapadalność na choroby weneryczne stale wzrasta, dowodzą tego spisy chorób wenerycznych, mówią o tym dane statystyczne z klinik, szpitali, zakładów położniczych.

Nagły, znaczny wzrost chorób wenerycznych w obecnym pięćdziesięcioleciu przypada na okres wielkiej wojny. Przemieszanie się podczas wojny wielkich mas ludzkich, pochodzących z różnych krajów, a nawet różnych części świata, rozbicie wskutek wojny życia rodzinnego wielomilionowych rzesz ludzkich, nędza, głód, wzrost prostytucji, te nieodłączne siostrzyce wielkich wojen — wywierają potężny wpływ na ukształtowanie się stosunków w dziedzinie życia płciowego, powodują znaczne wzmożenie się liberalizmu seksualnego i przyczyniają się zdecydowanie do gwałtownego wzrostu chorób wenerycznych.

Zjawisko to, aczkolwiek daje się zaobserwować w mniejszym lub większym stopniu we wszystkich krajach Europy, to jednakże w krajach, które były uczestnikami wielkiej wojny, zaznacza się ono szczególnie jaskrawo.

W Polsce, która była polem wieloletnich walk oraz terenem przemarszów różnych wojsk i na ziemiach której przebywały poza wojskami państw centralnych i koalicyjnych, także ludy różnorodnych ras, wchodzące w skład wielkiej carskiej oraz bolszewickiej Rosji, zjawisko to zaznaczyło się bardzo wyraźnie.

Jaką klęską są choroby weneryczne, jaką groźną chorobą jest najcięższa z nich, kiła, świadczą o tym statystyki francuskie; gdyż we Francji, gdzie kiła jest chorobą często spotykaną i gdzie walka z nią stoi na bardzo wysokim poziomie, zagadnienie kiły zostało bardzo dokładnie przepracowane, przebadane i statystycznie ujęte.

Po wojnie światowej, powołana we Francji specjalna Komisja do spraw zapobiegania chorobom wenerycznym (Commission de prophylaxie de maladies veneriennes) ustaliła, iż we Francji, w kraju liczącym przeszło 40.000.000 mieszkańców, kiła w latach powojennych zabija rocznie około 20.000 płodów w łonie matki, powoduje rocznie około 40.000 poronień samoistnych i porodów przedwczesnych, jest przyczyną 80.000 zejść śmiertelnych u noworodków i dzieci w pierwszym roku życia.

Poza statystykami francuskimi, dotyczącymi wpływu kiły na rozród, dane statystyczne szpitalne są również przerażające: kiła w dużej mierze przyczynia się do przepełnienia szpitali.

Obliczenia wykazały, iż 40% chorych, leczących się we Francji w szpitalach publicznych na choroby przewlekłe, zawdzięcza swe cierpienie kile. Kiła skraca przeciętnie długość życia o 1/3. Na rachunek kiły należy zaliczyć we Francji: 10% ogólnej liczby zgonów, 50% przypadków śmierci nagłej, 50% zejść śmiertelnych z powodu chorób układu nerwowego, 33% zejść śmiertelnych z powodu chorób serca oraz 50% przypadków śmiertelnych z powodu chorób sercowo-naczyniowych.

Ten olbrzymi bilans chorobowy kiły, ta wielka śmiertelność powodowana przez tę chorobę, przyczynia się do tego, iż niektórzy lekarze francuscy, jak Leredde, ulegają sugestiom i, wpadając w przesadę, uważają kiłę za chorobę krwiożerczą, bardziej zabójczą i stanowiącą większe niebezpieczeństwo dla rasy ludzkiej od największego wroga ludzkości — gruźlicy.

Powyższe zagadnienia szerzenia się chorób wenerycznych, poza spadkiem urodzeń i obniżeniem przybytku naturalnego,

poza uszczerbkiem w materiale ludzkim, poza oddziaływaniem ujemnym na możliwości ekspansji duchowej i fizycznej narodu, jest również ważnym zagadnieniem ekonomicznym, gdyż choroby weneryczne, a zwłaszcza kiła, pociągają za sobą olbrzymie ciężary materialne, związane ze świadczeniami społecznymi na rzecz inwalidów późnych okresów kiły: zasiłki na opiekę społeczną, na leczenie szpitalne paralityków, tabetyków, porażeńców, chorych psychicznie, niewidomych, niedorozwiniętych, idiotów itd.

Z powyższych danych statystycznych francuskich jasno wynika, jak wielkie znaczenie dla państwa, społeczeństwa, rodziny oraz jednostki ma akcja, zmierzająca do opanowania tej klęski społecznej, akcja, mająca na celu zapobieganie szerzeniu się chorób wenerycznych.

Najgłówniejszym zadaniem akcji zapobiegawczej jest niszczenie źródeł choroby wenerycznej przy pomocy leczenia chorych na te choroby. Leczenie więc chorych jest najistotniejszym zadaniem akcji zapobiegania chorobom wenerycznym, gdyż wyjaławia i unieszkodliwia źródło zakażenia wenerycznego, jakim jest zawsze chory na te choroby człowiek — i tym samym stanowi najgłówniejszą tamę dla postępu tej zarazy.

Zubożałe w Polsce powojennej samorządy nie są w możności ponosić wysokich ciężarów leczenia szpitalnego chorej na te choroby ludności. Poza tym brak dostatecznej liczby łóżek szpitalnych, niechęć chorych do korzystania ze szpitali wenerologicznych, w których pobyt, poza odrywaniem ich od zajęć zarobkowych, nadaje im pewne nieusprawiedliwione piętno pogardy, utrudniające im później egzystencję, — przyczyniają się do ukonstytuowania się nowego sposobu leczenia chorób wenerycznych.

Jako emanacja nowoczesnych dążeń w dziedzinie społecznej akcji przeciwwenerycznej, jako wyraz pewnego przystosowania się do zmienionych w dobie powojennej warunków ekonomicznych lecznictwa społecznego, jako przejaw dążności do umożliwienia i spopularyzowania lecznictwa wenerologicznego szerokich warstw niezamożnej ludności, nie mającej warunków do leczenia się prywatnego, rodzi się nowa instytucja lecznicza — przychodnia przeciwweneryczna — jako najgłówniejszy organ aparatu medycyny zapobiegawczej w dziedzinie walki z chorobami wenerycznymi.

Znaczenie szpitali zostaje zredukowane do roli instytucji leczącej jedynie przypadki, które ze względu na specjalnie złośliwe komplikacje lub ze względu na zakaźny i niebezpieczny dla otoczenia okres choroby wenerycznej nie nadają się do leczenia w przychodniach i wymagają bezwzględnej izolacji.

Przychodnie przeciwweneryczne, powstałe w Polsce jako wyraz między innymi przystosowania potrzeb lecznictwa chorób wenerycznych do zmienionych warunków bytowania powojennego, zdały chlubnie egzamin ze swej działalności i uzyskały powszechne prawo obywatelstwa.

Jak dalece przychodnie te przyjęły się i zyskały uznanie korzystającej z nich ludności, świadczą o tym dane statystyczne z rozwoju tych przychodni oraz dane z ich działalności.

W roku 1926 było tych przychodni zaledwie 26, a na dzień 1 stycznia 1938 roku liczba ich wzrosła do 507. Również imponująco przedstawia się działalność przychodni przeciwwenerycznych; w roku 1926 posiadały one pod opieką 12,980 osób, a na dzień 1 stycznia 1938 roku liczba osób pozostająca pod opieką tych przychodni wzrosła do 176,480. Również wielki wzrost wykazuje liczba udzielonych porad: w roku 1926 porad udzielono 23.412, a w ciągu całego roku 1937 aż do 1 stycznia 1938 r. liczba tych porad wyniosła 946.899.

Rozmieszczenie przychodni przeciwwenerycznych w terenie na dzień 1 stycznia 1938 r. przedstawiało się następująco:

na terenie	m. st.	Warszawy	było	przychodni	19
„	woj.	warszawskiego	„	„	35
„	„	łódzkiego	„	„	41
„	„	kieleckiego	„	„	37
„	„	lubelskiego	„	„	28
„	„	białostockiego	„	„	20
„	„	wileńskiego	„	„	49
„	„	nowogródzkiego	„	„	17
„	„	poleskiego	„	„	23
„	„	wołyńskiego	„	„	47
„	„	poznańskiego	„	„	18
„	„	pomorskiego	„	„	14
„	„	śląskiego	„	„	59
„	„	krakowskiego	„	„	27
„	„	lwowskiego	„	„	22
„	„	stanisławowskiego	„	„	28
„	„	tarnopolskiego	„	„	23

Właścicielami tych przychodni są przeważnie władze samorządowe i one łożą na ich utrzymanie. Państwo ze swej strony wspomaga samorządy, udzielając im subwencyj na zakładanie nowych przychodni oraz na wyposażenie ich w instrumenty lekarskie.

Poza tym Państwo przyczynia się w dużej mierze do ułatwienia czynności diagnostycznych w przychodniach przez udzielanie zezwolenia na korzystanie przez przychodnie przeciwweneryczne z bezpłatnych badań serologicznych krwi na kiłę oraz bakteriologicznych na krętki blade i gonokoki w Państwowym Zakładzie Higieny w Warszawie oraz w jego filiach w Łodzi, Kielcach, Lublinie, Wilnie, Łucku, Poznaniu, Toruniu, Gdyni, Katowicach (Śląski Zakład Higieny), Krakowie, Lwowie i Stanisławowie.

Najgłówniejszą jednak akcją prowadzoną przez Państwo, akcją najbardziej owocną i jednocześnie najwięcej obciążającą jego budżet, jest bezpłatne zaopatrywanie przychodni w leki przeciwweneryczne, a zwłaszcza w leki przeciwkiłowe.

O rozmiarach tego zaopatrzenia świadczą dane poniższe.

W ostatnich dwóch miesiącach roku 1938 oraz w styczniu i lutym roku bieżącego Ministerstwo Opieki Społecznej przesłało Urzędom Wojewódzkim około 132 kg neoarsenobenzolu, zwanego popularnie neosalvarsanem.

Przychodnie przeciwweneryczne na terenie m. st. Warszawy otrzymały tego preparatu — 18.140 kg

przychodnie	na	terenie	woj.	warszawskiego	—	4.460	„
„	„	„	„	łódzkiego	—	4.460	„
„	„	„	„	kieleckiego	—	4.650	„
„	„	„	„	lubelskiego	—	3.420	„
„	„	„	„	białostockiego	—	3.930	„
„	„	„	„	wileńskiego	—	6.300	„
„	„	„	„	nowogródzkiego	—	4.100	„
„	„	„	„	poleskiego	—	3.750	„
„	„	„	„	wołyńskiego	—	5.190	„
„	„	„	„	poznańskiego	—	6.240	„
„	„	„	„	pomorskiego	—	12.090	„
„	„	„	„	śląskiego	—	18.000	„
„	„	„	„	krakowskiego	—	4.650	„
„	„	„	„	lwowskiego	—	5.700	„
„	„	„	„	stanisławowskiego	—	19.800	„
„	„	„	„	tarnopolskiego	—	4.350	„

Zaopatrywanie przychodni w leki przeciwweneryczne, stosowane ostatnio przez Ministerstwo Opieki Społecznej, jest w akcji zwalczania chorób wenerycznych zagadnieniem bardzo doniosłym, gdyż poprzednio, kiedy Ministerstwo jeszcze tego systemu zaopatrywania przychodni nie stosowało, sprawa leczenia niezamożnych chorych wenerycznych wiele pozostawiała do życzenia. Przychodnie wtedy, zwłaszcza istniejące w miastach prowincjonalnych, spełniały w większości wypadków prawie wyłącznie czynności czysto diagnostyczne, tj. ustalały rodzaj choroby, jednak leczeniem, z powodu braku środków na drogie leki przeciwweneryczne (jak np. salvarsan, kupowany dosłownie na wagę złota), zajmowały się bardzo mało.

Bardzo częste zachodziły przypadki, iż chorzy niezamożni, po ustaleniu rozpoznania przez lekarza przychodni przeciwwenerycznej i otrzymaniu recepty na leki potrzebne do przeprowadzenia kuracji, zgłaszali się do gminy, która odmawiała wyasygnowania środków na zakup dość drogich leków. Rozpoczynała się wtedy wielokrotna wędrówka chorego od przychodni do gminy i spowrotem, w większości wypadków bez żadnego rezultatu, gdyż przychodnia leków do leczenia nie miała, a gmina nie miała, czy też nie chciała dać pieniędzy na ich zakup. W rezultacie sprawa kończyła się zniechęceniem się chorego, wskutek daremnych wędrówek między gminą a przychodnią, i zaprzestaniem zgłaszania się do przychodni.

Te spostrzeżenia, poczynione przez Ministerstwo Opieki Społecznej przyczyniły się do zmiany w sposobie subwencjonowania przychodni. Poprzednio przychodnie otrzymywały miesięcznie drobne kwoty po 30—50 zł każda; kwoty te były zużytkowywane przez przychodnie na drobne potrzeby przychodni, związane z naprawą strzykawek, zakupem środków opatrunkowych, dezynfekcji itp., natomiast na zakup leków do leczenia chorób wenerycznych nie wystarczały.

Obecnie zagadnienie to zostało już pomyślnie rozwiązane.

Przychodnie mają ułatwioną pracę diagnostyczną oraz są zaopatrzone w leki do leczenia najgroźniejszej z chorób wenerycznych — kiły, i to w takich rozmiarach, iż można zaryzykować twierdzenie, iż *w Polsce*, w miejscowościach, posiadających przychodnie przeciwweneryczne oraz w osiedlach,

znajdujących się w promieniu obejmującym teren ich działania, *nie może być chorego na kiłę, któryby* będąc niezamożnym i nie mając warunków do leczenia się prywatnego, *nie mógł korzystać* w tych przychodniach *z bezpłatnego leczenia specyficznego.*

HELENA RADLIŃSKA.

Uwagi końcowe.

Siły do walki z prostytucją są czerpane w źródłach — najgłębszych. Gdy się je odsłania, wzrok czytelnika odwraca się. Z obawy przed istotą prawdy, przed jej ujęciem moralizatorskim, czy może przed — wejrzeniem w siebie?

Ale trzeba podejmować i ponawiać wyprawy do źródeł, inaczej stwierdzanie faktów zostanie bezpłodne. Zabraknie ożywczego wpływu woli, nie nastąpi przemiana dzisiejszego stanu.

Narzuca się pamięci ohydna śpiewka z dawnych wspomnień więziennych okresu niewoli. Raczyli nią „politycznych" wrogo dla nich usposobieni alfonsi. Niepodobna powtarzać w druku jej słów plugawych, wystarczy treść. Złodziej leży w łóżku, popija czarną kawę i bije prostytutkę. Kradzież, przepicie, nieróbstwo, wyzysk, pogarda dla kobiety krzyczą z tego skrótu. Są ze sobą ściśle zespolone. Trzeba ich związki rozerwać. Czy można to uczynić, niszcząc poszczególne składniki? Czy trzeba zwrócić się od razu ku całości. Kto to uczyni. Jak?

Znowu — wspomnienie z innych zgoła stosunków. Na którymś kursie dla dorosłej wykształconej młodzieży zwiedzaliśmy szpital w Tworkach. Oddział dziecięcy wywarł wstrząsające wrażenie na uczestnikach. Wyjaśnienie skutków alkoholizmu i chorób wenerycznych wyrwało wyznanie: wszyscy jesteśmy zbrodniarzami.

Naczelnym zadaniem w walce z prostytucją jest rozbudzenie poczucia odpowiedzialności. Za siebie i za otoczenie, za wartości nie spożytkowane i wartości plugawione, za krzywdę i nieszczęście.

Wraz z taką odpowiedzialnością zjawia się pragnienie piękna, radości, tworzenia. Ono zaś wywołuje szacunek dla

człowieka, dla każdego człowieka, zaciekawienie jak w nim się przejawi, w czym się wyrazi jego indywidualna wartość.

Organizacja społeczna dawać powinna podniety rozbudzające taką odpowiedzialność i ułatwić jej oddziaływanie.

Dlatego, uznając za niezbędne zwracanie uwagi równocześnie na całość zagadnienia, trzeba rozważyć jego składniki.

Prostytucja jest sprzedażą — kupnem.

Sprzedaje dziewczyna swe ciało, gdy nie może sprzedać wytworów swych rąk i głowy. Nie może — ma wiele znaczeń życiowych. Nie może wykonać pracy, gdy nie umie lub nie posiada warsztatu. Nie może sprzedać, gdy dzieła jej trudu są mało cenione, uznawane za niepotrzebne.

Prostytucja staje się fachem w okresach największej nędzy. W czasie groźnego nasilenia bezrobocia w Łodzi dzieci szkolne wymieniały prostytucję wśród znanych sobie zawodów. Przed koniecznością życiową sprzedaży swego ciała ratuje umiejętność pracy, właściwe tej pracy warunki i odpowiednia za nią płaca.

Zwalczanie bezrobocia, nauczanie zawodowe, podnoszenie zarobków są najważniejszymi środkami profilaktycznymi. Tracą one jednak znaczenie, gdy nie są uzupełnione przez szacunek dla człowieka. Jeżeli trzeba za dostęp do pracy i podniesienie stopy zarobkowej płacić swym ciałem — praca przestaje być ratunkiem przed prostytucją. Roli czynnika moralności pozbawił ją wyzysk, wynikający z braku poszanowania godności ludzkiej.

Kupuje ten, kto posiada możność wydatkowania dla przyjemności własnej. Bez względu na dalsze konsekwencje dla siebie i dla innych, byle oszołomić się w tej chwili. Poczucie wyrządzanej krzywdy zmniejsza fakt, że sprzedaż nie zawsze następuje z głodu suchego chleba. Głód wrażeń, głód słodyczy i zabawy zdarza się niewątpliwie często u strony sprzedającej i to, w stosunku, nacechowanym krzywdą, wywołuje solidarność obu stron.

Dlatego wspólny głód powinien być zaspokojony na takiej drodze, na której wzajemny szacunek spotyka się z radością czystego współżycia.

Dobór tworzywa tej drogi jest szczególnie ważny. Usunięty z niej musi być alkohol jako dostarczyciel podniet i pieniądz jako miernik wartości. Konieczne jest to wszystko, co

zapewnia zdrowie i radość, płynącą ze sprawności, z panowania nad sobą, z zachwytu nad pięknem, które trzeba umieć zobaczyć.

Muzyka i śpiew (gdy się śpiewa, choćby nieuczenie, unisono), ruch i sport (nie podziwiane rekordy, lecz udział w nim własny), wędrówki i zajęcia miłośnicze w świetlicy są sposobami najbardziej wypróbowanymi. Dom społeczny, świetlica, park, boisko — są najlepszym przeciwstawieniem spelunce.

Rozbudzenie potrzeby życia duchowego, rozwinięcie miłośnictwa w jakiejkolwiek dziedzinie pomnaża zasięg dostępnych radości. One zaś, pozwalając na ujawnienie się twórczości indywidualnej, na pokazanie swej wartości, na zbliżenie przyjacielskie, potęgują wzajemny szacunek.

Im bogatsze i piękniejsze będzie życie jednostek i życie społeczne, tym mniej szkody wyrządzi merkantylna niezdrowa rozrywka i tym mniej panoszyć się będzie krzywda. Zabraknie wtedy miejsca na masową prostytucję, wypadki poszczególne wymagać będą — lecznictwa.

Maria Szumacherówna.

Wspomnienie pośmiertne.

Życie przedwcześnie zmarłej działaczki jest wzruszające zarówno w swej surowej prostolinijności, jak i w powtarzaniu się wydarzeń.

Maria Szumacherówna urodziła się 23.III. 1894 r. w Warszawie, w rodzinie, która, zdawało się, zapewni nie tylko beztroskie dziecięctwo, lecz i możność spokojnego kształcenia się w młodości.

Choroba ojca, pozbawiająca rodzinę wszelkich środków utrzymania, zmusza ją do porzucenia seminarium i natychmiastowego zarobkowania pracą biurową. Po wojennej likwidacji przedsiębiorstwa, ukończywszy kursy metodyczne, zorganizowane przez A. Szycównę, Maria spełnia swe marzenia: jako nauczycielka wiejska osiada w powiecie Ostrołęckim. Przez cztery lata pracuje z entuzjazmem; prócz szkoły prowadzi kursy wieczorowe dla dorosłych, Koło Matek i wobec szalejącego wówczas tyfusu „Koło Higienistów", skupiające młodzież w walce z brudem, robactwem i przesądami. Wojna 1920 r. przerywa tę działalność; Maria obejmuje stanowisko nauczycielki i wychowawczyni w Zakładzie Rady Głównej Opiekuńczej dla dziewcząt — repatriantek. Po czterech latach likwidacja Zakładu pozwala pomyśleć o — sobie. Nauczycielstwo w domu prywatnym ma dostarczyć środków na dalsze kształcenie się. Jest samo przez się piękną kartą

w życiu Marii. Matka rodziny, w której spędziła blisko cztery lata, wyraża jej głęboką wdzięczność za rozniecanie dobra, za wyrabianie w dzieciach hartu, samodzielności i odporności.

Wreszcie nowe spełnienie pragnień: na Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej mozolnie uzyskuje prawa słuchaczki rzeczywistej przez zdawanie szeregu egzaminów. Zamiłowania intelektualne zwracają Marię Szumacherównę ku bibliotekarstwu, lata na wsi spędzane nauczyły ją obcowania z książką, jako z przyjacielem najbliższym, doświadczenia życiowe i potrzeba ofiarnictwa skierowują ku opiece społecznej. Nie dokończona rozprawa dyplomowa harmonizuje różnostronne zamiłowania, rozpatruje krążenie książek na nizinach społecznych i możność oddziaływania książki w pracy rehabilitacyjnej.

W r. 1933 (znów na cztery lata) Maria Szumacherówna obejmuje kierownictwo Domu Pracy Dobrowolnej dla Dziewcząt, założonego przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. Była to placówka trudna. Brakowało nie tylko wzorów, czy choćby przykładów polskich, lecz również urządzeń, stałego budżetu, niezależności organizacyjnej. Planowanie musiało przewidywać pozycje niepewne, dobór środków był jednoznaczny z ciągłą improwizacją (tak znaną polskim pracownikom społecznym!).

Maria Szumacherówna dąży do najpełniejszego usamodzielnienia dziewcząt, pragnących porzucić „ulicę“. Dom Pracy Dobrowolnej przygarnia je nawpół wyleczone fizycznie, bez odpowiedniej odzieży, nie tylko nieprzygotowane do zarobkowania, lecz również nie umiejące orientować się w stosunkach uregulowanego bytu. W Domu uczą się zawodów (gospodarstwa, trykotarstwa, szycia), wychodzą po sprawunki same, z doradczą tylko opinią instruktorki zakupują sobie wyprawy za zarobek w warsztacie Domu. Wykształcenie ogólne pobierają w Ognisku Kursów dla Dorosłych, spotykają się tam, jako zwykłe „bursiaczki“ z ludźmi normalnych kolei losu, nawiązują stosunki towarzyskie.

Regulamin takiego Domu niełatwo opracować i wykonać, zwłaszcza, gdy się zważy przymus wykańczania swoistych kuracji i — nałogi przyniesione z dawnego trybu życia. Ale są radosne wyniki. Maria Szumacherówna przechowuje jak skarb najdroższy fotografie wesel, odbywających się w świetlicy Domu, listy dziewcząt, które poszły do pracy wyleczone, zaopatrzone w wiedzę zawodową, w ubranie i pościel. Wie o niedostatkach, boleje nad nimi, lecz bardziej jeszcze nad — koniecznością likwidacji zakładu. Cóż z tego, że opinia założycielek przyznaje kierowniczce „duże zdolności wychowawcze i prawdziwy talent organizatorsko-administracyjny“. Ważniejsze od nich byłoby zdobycie podstaw materialnych i prawnych, uznania naczelnych założeń Domu.

Maria Szumacherówna przygotowuje książkę, w której ma ukazać przeżycia i źródła sił duchowych dziewcząt, chroniących się przed prostytucją (na tle materiałów zebranych do pracy dyplomowej). Może się uda je wykończyć za autorkę...

Ona sama, ratując najbliższego człowieka, u progu nowego okresu życia (7. XII. 1938), powalona została przez tyfus, z którym już przed laty walczyła bezkarnie.

Zostawiła po sobie pamięć cichej, wytrwałej pracownicy, odblask idealizmu, który opromienia sprawy codzienne, nawet najdrobniejsze.

H. Radlińska.

Kronika.

Wyniki ankiety Ligi Narodów w sprawie metod rehabilitacji dorosłych prostytutek.

Odpowiedzi na ankietę Ligi Narodów w sprawie metod rehabilitacji nadesłały następujące państwa:

Unia Południowo Afrykańska, Stany Zjednoczone Ameryki, Australia, Austria, Belgia, W. Brytania, Kanada, Chili, Chiny, Dania, Gdańsk (za pośrednictwem Rządu Polskiego), Egipt, Estonia, Finlandia, Francja (dane o Syrii dostarczył jeden z asesorów), Grecja, Gwatemala, Węgry, Indie, Irlandia, Włochy, Łotwa, Liberia, Meksyk, Nowa Zelandia, Holandia, zamorskie terytoria holenderskie, Polska, Portugalia, Rumunia, Siam, Czechosłowacja, Szwecja, Szwajcaria, Turcja, Związek Socjalistycznych Rep. Rad, Urugwaj, Venezuela, Jugosławia.

Rejestrację prostytutek i system domów publicznych skasowały u siebie: Unia Południowo Afrykańska, Stany Zjednoczone Ameryki, Australia, W. Brytania (oraz większość posesyj i protektoratów brytyjskich, jak również i terytoriów, objętych mandatem brytyjskim), Kanada, Dania, Indie[1]), Irlandia, Norwegia, Nowa Zelandia, Holandia (i większość zamorskich posiadłości holenderskich), Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja, Zw. Socj. Republik Rad, Venezuela, Jugosławia.

Zniosły domy publiczne, ale utrzymały system reglamentacji lub rejestracji prostytutek: b. Austria (domy publiczne są jeszcze tolerowane w niektórych mniejszych miastach), Gdańsk, Estonia, Węgry, Łotwa, Polska, Rumunia.

Trudno narazie określić, do której z wyżej wymienionych dwóch grup należałoby zaliczyć Finlandię, gdyż brakuje nam danych, czy system tam stosowany ma i w jakim stopniu związek z rejestracją prostytutek.

System domów publicznych i rejestracji prostytutek stosowany jest: w Belgii (w Brukseli rejestracja prostytutek i domy publiczne zostały zniesione), w Egipcie (rejestracja prostytutek i domy publiczne istnieją tylko czasowo), we Francji (domy publiczne zostały w niektórych miastach skasowane), w Grecji, Gwatemali, Włoszech (rejestrowane

---

[1]) W Bengalu istnieje rejestracja niektórych kategoryj prostytutek.

są tylko mieszkanki domów publicznych), w Siamie, Portugalii, Turcji, Urugwaju.

W Chinach sprawa nie jest jasno postawiona. Państwo to hołduje w zasadzie abolicjonizmowi, lecz, jak zaznaczono w jego raporcie, „z powodu trudności natury wykonawczej, system domów publicznych nie został całkowicie zarzucony".

W Chili reglamentacja prostytucji ma na celu, według oświadczenia tamtejszego rządu, tylko zapobieganie szerzeniu się epidemii. Rząd chilijski określa tę reglamentację, jako neo-abolicjonistyczną.

W Liberii domy publiczne nie istnieją. Brak jest informacji, jak się przedstawia sprawa rejestracji prostytutek.

Polski Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi.

Z prostytucją jest jak najściślej związany niecny proceder dostarczania domom publicznym wciąż nowych ofiar, zwany potocznie handlem kobietami, handlem „żywym towarem". Jeżeli dodaje się wyrazy „dziećmi", to dlatego, że nie zasługuje jeszcze na miano kobiety niedojrzała i z wieku dziecinnego ledwie wyrosła, lub w nim jeszcze twiąca dziewczynka, jak wiadomo, przedmiot pożądania rozpustników.

Handel kobietami ma za podstawę domy publiczne. Tam, gdzie są one prawnie zniesione, jak od dwudziestu już lat w Polsce, handel, czyli stręczenie za opłatą, ogranicza się do pokątnych lupanarów.

Pokrewnym pojęciem jest sutenerstwo, które choć jest zagadnieniem odrębnym, stanowi potężną dźwignię handlu kobietami.

Walka z handlem kobietami powstała w końcu XIX wieku, a bodźcem do niej był rozwijający się wówczas potężnie handel do Południowej Ameryki, zwłaszcza do Argentyny, przy czym Polska była na nieszczęście jednym z krajów poważnego eksportu. Wszak do niedawna w Argentynie nazwa „Polka" była synonimem kobiety publicznej, a największa spółka handlu kobietami w Buenos Aires zwała się „Varsovia". Nie trzeba dodawać, że zarówno ta organizacja, jak i cały ten handel był prawie w całości w rękach żydowskich, przy czym obiektem były przeważnie także Żydówki.

Handel eksportowy do Argentyny i w ogóle do Ameryki, wskutek zahamowania emigracji z Europy i ścisłego nad nią nadzoru państwowego, w ostatnich kilku latach znacznie osłabł, nawet prawie ustał.

Pierwszy międzynarodowy układ dla zwalczania handlu kobietami zawarto w r. 1904, rozszerzono go w r. 1910, aż wreszcie zajęła się tą sprawą Liga Narodów, która w r. 1921 opracowała tekst konwencji międzynarodowej, podpisanej w tymże roku przez 33 państwa, między innymi i przez Polskę.

Przy Lidze Narodów działa Komisja Doradcza do Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, w skład której wchodzą przedstawiciele i delegaci organizacyj międzynarodowych, zajmujących się opieką nad dziewczętami. W wyniku wspomnianej konwencji powstał, podobnie jak

w innych państwach, tak i w Polsce — w r. 1923 (krajowy) „Polski Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi", który więc w bieżącym roku obchodzi szesnastą rocznicę swej działalności. W myśl statutu Komitet ma na celu zwalczanie handlu kobietami i dziećmi przez usuwanie czynników społecznych, sprzyjających prowadzeniu tego procederu oraz szerzeniu się nierządu, ochronę kobiet i nieletnich przed niebezpieczeństwem, grożącym im ze strony handlarzy, stręczycieli i sutenerów, organizowanie instytucyj wychowawczych i opiekuńczych dla osób, które padły lub mogą paść ofiarą tych niebezpieczeństw, koordynowanie działalności instytucyj społecznych, prowadzących walkę z handlem kobietami i dziećmi, wreszcie współdziałanie i porozumiewanie się z odpowiednimi organizacjami w kraju i zagranicą, a w szczególności z organami Ligi Narodów. W skład Komitetu wchodzą stowarzyszenia o charakterze społeczno-opiekuńczym. Obecnie Komitet liczy 31 członków, w tym kilka Polskich Katolickich Stowarzyszeń Opieki nad Dziewczętami, mających za główne zadanie prowadzenie tzw. Misyj Dworcowych. Prócz tego należą tu także trzy Żydowskie Towarzystwa Ochrony Kobiet.

Fundusze Komitetu opierają się, pominąwszy nieznaczne składki członkowskie, na subwencjach Ministerstwa Opieki Społecznej, wynoszących 42.000 zł rocznie, z czego część przeznaczona jest na Misje Dworcowe. Komitet, subwencjonuje poza Misjami Dworcowymi — przytułki, domy noclegowe, i tzw. zakłady rehabilitacyjne, których działalność nadzoruje specjalna instruktorka.

Misje Dworcowe, których mamy w Polsce tylko 27, są to placówki mające za zadanie opiekę nad przejezdnymi kobietami, zwłaszcza młodymi i samotnymi, gdyż te właśnie są najbardziej narażone w podróży na zaczepianie bądź przez mężczyzn szukających przygód miłosnych, bądź przez handlarzy żywym towarem. Liczba osób korzystających z pomocy Misyj wzrasta. W r. 1935/36 wynosiła ona 123.696, w r. 1936/37 — 120.042, wreszcie w r. 1937/38 — 148.541. Ta ostatnia liczba dzieli się na: poszukujących pracy 34.209, podróżujących z innych przyczyn 82.633, emigrantek i reemigrantek 17.291, miejscowych 14.408, wreszcie cudzoziemek 2.707.

Noclegów udzielono 105.732, w tym bezpłatnych — 40.908, dostarczono pracy 5.908 osobom, zapomóg pieniężnych i żywności 118.029 osobom.

Komitet zadania swoje stara się traktować jaknajszerzej, zwalczając objawy demoralizacji, mające bliższy lub dalszy związek z prostytucją, między innymi także pornografię. Propagandę prowadzi bądź ustnie, na zebraniach informacyjnych dla działaczy i działaczek społecznych, bądź za pomocą broszur, ulotek propagandowych itp.

W r. 1931, korzystając z zainteresowania, jakie rozbudził odbyty w r. 1930 w Warszawie Międzynarodowy Kongres Komitetów Zwalczania Handlu Kobietami i Dziećmi, rozesłano za pośrednictwem władz centralnych do wszystkich kuryj biskupich, województw, starostw, władz samorządowych, posterunków policji, urzędów parafialnych, biur

pośrednictwa pracy, urzędów emigracyjnych, linij okrętowych i społecznych organizacyj, wreszcie do konsulatów polskich zagranicą plakat ostrzegawczy „Do emigrantek“, w przeszło 30.000 egzemplarzy, a na nieco mniejszą skalę powtórzono tę akcję przed dwoma laty.

Komitet, na życzenie Ministerstwa Opieki Społecznej miał sposobność wydać opinię o mających wejść pod obrady ciał ustawodawczych rządowych projektach ustaw o zwalczaniu nierządu i chorób wenerycznych i, widząc w tych ustawach poważną pomoc w walce z prostytucją i towarzyszącymi jej objawami, zwrócił się ze specjalnym memoriałem do posłów i senatorów oraz prezydiów ciał ustawodawczych.

Komitet przez delegatów bierze udział w Kongresach Komitetów, odbywających się co kilka lat w różnych stolicach (w r. 1930 w Warszawie, w r. 1933 w Berlinie, w r. 1937 w Paryżu).

Nie sposób wymienić w krótkim szkicu pozostałej jeszcze wielorakiej i wszechstronnej działalności Komitetu, polegającej na korespondencji z Ligą Narodów (Komitetem Doradczym) w sprawach statystyki, przestępczości i innych objawów, związanych z prostytucją ze zrzeszonymi w Komitecie organizacjami opiekuńczymi, z władzami państwowymi itd. wreszcie na osobistej inicjatywie prezesa i innych delegatów na zjazdach zagranicznych, gdzie Polska pochwalić się może takimi instytucjami jak policja kobieca, nie we wszystkich jeszcze państwach wprowadzona.

Dr Stanisław Okęcki.

Zakłady rehabilitacyjne w Polsce.

W Polsce istnieje 26 zakładów rehabilitacyjnych, grupujących około 2.000 wychowanek. Poniżej wykaz zakładów.

Zakłady Matki Bożej Miłosierdzia (SS. Magdalenki) — 1.150 wychowanek — istnieją w Warszawie, Płocku, Derdach (woj. warsz.), Walendowie, Kaliszu, Grochowie (pod Warszawą), Łagiewnikach (woj. krakowskie), Wilnie, Radomiu, Częstochowie, Kiekrzu (woj. poznańskie), Białej (pod Płockiem).

Zakłady Zgromadzenia SS. Pasterek — 500 wychowanek — w Romanowie (woj. łódzkie), Pniewitach (woj. pomorskie), Topolnie (woj. pomorskie), Jabłonowie, Winiarach (woj. poznańskie), Toruniu, Wiktorynie, Łodzi (szpital św. Marii Magdaleny).

Zakłady Zgromadzenia SS. Opatrzności — 105 wychowanek — w Jedłowniku (woj. śląskie), Kruhelu (woj. lwowskie), Lackiem Małym (woj. tarnopolskie).

Zakłady Zgromadzenia SS. Elżbietanek — 140 wychowanek — w Kamieniu (woj. pomorskie), Poznaniu.

Oprócz powyższych istnieją jeszcze zakłady: w Henrykowie pod Warszawą (SS. Samarytanki), Częstochowie (Tow. „Pomoc“), Brzuchowicach (Zarząd Lwowskiej Misji Dworcowej), Katowicach (im. ks. Merkiefki).

Polska policja kobieca.

Polska policja kobieca zorganizowana w r. 1925 stanowi część policji ogólnej i pełni służbę bez jakiegokolwiek zróżniczkowania w obowiązkach, prawach lub przywilejach. Przy Urzędzie Śledczym w Warszawie i wydziałach śledczych innych miast istnieją brygady lub sekcje kobiece. W chwili obecnej znajdują się one w Warszawie, Lwowie, Łodzi, Wilnie, Krakowie, Poznaniu, Lublinie, Kaliszu i Włocławku.

Zakres pracy brygad kobiecych biegnie w 2-ch kierunkach: 1) walki z prostytucją i przestępczością obyczajową, którą prowadzą policjantki służby śledczej (nieumundurowane), 2) walki z przestępczością nieletnich i opieki nad dziećmi opuszczonymi i młodzieżą, którą prowadzą policjantki mundurowe.

Pracę policjantek śledczych można znowu podzielić na 2 działy: a) czynności pomocnicze przy nadzorze nad nierządem, jak: pełnienie dyżurów w lokalach urzędów sanitarno-obyczajowych dla utrzymania spokoju i porządku w czasie odbywających się badań lekarskich. Dozór nad zatrzymanymi kobietami w przystaniach dla prostytutek i aresztach dla kobiet; b) dochodzenia w sprawach o przestępstwa kryminalne, które prowadzą w myśl obowiązujących ustaw karnych i przepisów specjalnych. Są to sprawy o handel kobietami, sutenerstwo, wszystkie przestępstwa seksualne, spędzanie płodu i dzieciobójstwo. Niezależnie od powyższego przeprowadzają obserwacje oraz walkę z lokalami podejrzanymi i pornografią.



Policjantki warszawskie.

Zakres działania policjantek mundurowych — to walka z przestępczością nieletnich i opieka nad opuszczonymi dziećmi, które na skutek nędzy, przestępczości rodziców lub innych względów, znalazły się na ulicy bez dachu nad głową i środków do życia. Dla umożliwienia tej pracy zorganizowano specjalne izby zatrzymań.

Działalność referatu klęsk społecznych i XI Ośrodka Opieki.

W Wydziale Opieki Społecznej istnieje specjalny *referat klęsk społecznych,* którego odpowiednikiem w terenie jest *XI Ośrodek Opieki.* Do zadań jego należy: 1) kierowanie dziewcząt moralnie zagrożonych do zakładów, 2) udział w komisji obyczajowej, 3) prowadzenie Domów Noclegowych, 4) ewakuacja i bezdomność.

Dziewczęta moralnie zagrożone w wieku od 15—20 lat kierowane są do zakładów — w Henrykowie i SS. Magdalenek. Na rachunku miasta znajduje się obecnie ok. 100 dziewcząt.

Prócz tego dziewczęta pozostające w opiece otwartej mają możność otrzymania informacji, skierowań do pracy, porad lekarskich, porad opiekuńczych w trudnościach życiowych oraz świadczeń, jak pomoc w postaci obiadów, czy zasiłków na komorne. W ciągu roku 1937/38 zgłosiło się 1687 dziewcząt.

Delegatka Wydziału bierze udział w pracach komisji obyczajowo-sanitarnej, czynnej przy Komisariacie Rządu, która decyduje o dalszym losie dziewcząt. O ile to tylko jest możliwe, młode dziewczęta chronione są przed rejestracją.

W Domu Noclegowym dla kobiet przy ulicy Leszno 93, nocowały w r. ub. 6.823 kobiety. Kandydatek jest zawsze więcej niż miejsc.

Otwarcie Domu Pracy Kobiet przy ul. Leszno 96 (w pierwszych dniach maja b. r.) pozwoli na racjonalniejsze zajęcie się młodymi kobietami. Przeszkolenie zawodowe ułatwi im bowiem znalezienie pracy i usamodzielnienie się.

Walka z bezdomnością na terenie Warszawy prowadzona jest w warunkach ogromnie trudnych, wobec dotkliwie odczuwanego braku małych, higienicznych mieszkań. 50% obywateli stolicy mieszka w jednoizbowych, ciemnych, wilgotnych lokalach. Opieka społeczna stara się przede wszystkim chronić przed eksmisją i podnosić stan czystości mieszkań. Rodziny eksmitowane otrzymują pomoc na wynajęcie mieszkania.

Cztery *schroniska dla bezdomnych* ulegają stopniowej likwidacji. Okazało się, że błędem było tworzenie osiedli nędzarzy — skupianie w jednym miejscu bezrobotnych, pozbawionych środków do życia. Schroniska stały się z czasem jednym z największych siedlisk demoralizacji, a co za tym idzie i prostytucji. Obecnie nowi mieszkańcy nie są przyjmowani do schronisk, a starzy stopniowo lokowani na mieście.

Liczba mieszkańców schronisk wynosiła w dn. 1. IV. 1934 — 17.260 osób, w dn. 1. IV. 1938 — 15.188.

Schroniska mieszczą się na Annopolu, Żoliborzu, przy ul. Lubelskiej 30/32 i Okopowej 59.

Poradnie przeciwweneryczne w Warszawie.

Poradnie przeciwweneryczne przy miejskich Ośrodkach Zdrowia i Opieki. Działalność polega na akcji zapobiegawczej i lecznictwie oraz na prowadzeniu propagandy przeciwwenerycznej przez odczyty, pogadanki itp.

Korzystać może ludność zamieszkała na terenie właściwego Ośrodka. Opłata zł 1.— rocznie; wspierani przez miejskie Ośrodki — bezpłatnie.

Adres poradni	Dni i godziny przyjęć		
I Ośrodek Z. i O. ul. Puławska 91	poniedz., środy i piątki,	godz.	14—17
II Ośrodek Z. i O. ul. Opaczewska 1	poniedz., środy i piątki,	„	12—15
III Ośrodek Z. i O. ul. Srebrna 12	poniedz., wtorki, czwartki	„	11—13
	środy, piątki	„	10—13
V Ośrodek Z. i O. ul. Spokojna 15	poniedziałki, wtorki, środy, czwartki, piątki	„	12½—14
	soboty	„	11½—13
VI Ośrodek Z .i O. ul. Siedzibna 25	wtorki, środy, czwartki, soboty	„	9—12
VII Ośrodek Z. i O. ul. Grochowska 337	codziennie	„	12½—15½
VIII Ośrodek Z. i O. ul. Czerniakowska 168	codziennie	„	10—11½
IX Ośrodek Z. i O. ul. Śto-Jerska 19a	wtorki, czwartki	„	12—15
	soboty	„	10½—13½
X Ośrodek Z. i O. ul. Słowackiego 5-b	codziennie	„	13½—14½
Szpital św. Rocha Stacja Zapobiegawcza (ul. Krakowskie Przedmieście 24)	codziennie	w godz.	21—4 rano.

Przychodnia Referatu Sanitarno-Obyczajowego Wydziału Zdrowia Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę, ul. Przejazd 6, tel. 11-16-56. Przyjęcia interesantów w godz. 9—15. Lekarz przyjmuje kobiety w godzinach 18—20, mężczyzn — w godz. 20—22.

Przychodnia leczy bezpłatnie choroby skórno-weneryczne; zabiegi na miejscu; środków leczniczych do domu nie wydaje się. Korzystać mogą wszyscy niezamożni.

Bezpłatna Przychodnia Referatu Sanitarno-Obyczajowego, Wydziału Zdrowia Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę, Przejazd 6, tel. 11-16-56. Czynna w godz. 9—14.

Przychodnia leczy kobiety chore na przewlekłą rzeżączkę i utajoną kiłę, zgłaszające się dobrowolnie lub skierowane przez Komisję Sanitarno-Obyczajową, jako podejrzane o uprawianie nierządu lub uprawiające zawodowo nierząd. Lekarstwa wydaje się bezpłatnie na miejscu.

Poradnia dla Weneryków Polskiego Towarzystwa Eugenicznego. Nowy Świat 1. Tel. 9-59-99. Czynna w godz. 12—15 i 19—21.

Działalność polega na badaniu i udzielaniu porad w dziedzinie profilaktyki i lecznictwa. Porada 4 zł; zwolnienia stosowane indywidualnie.

Klinika Dermatologiczna Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Koszykowa 82-a. Tel. 8-94-67. Interesantów przyjmuje się w godz. 9—15.

Klinika udziela porad i zabiegów w zakresie schorzeń skórno-wenerycznych; prowadzony jest również oddział dla leżących chorych. Ambulatoria czynne w godz. 8—12; bezpłatna przychodnia dla chorych na kiłę czynna -- dla matki i dziecka w godz. 16—18, dla mężczyzn — od 17—18; gabinet urologiczny — w godz. 8—12; roentgen i gabinet światło-leczniczy w godz. 8—12; przychodnia przeciwweneryczna dla studentów — w godz. 15—17.

Opłaty: porada w ambulatorium zł 0.50; we wszystkich innych przychodniach — zwrot kosztów za lekarstwa, zabiegi itp.; dla najuboższych bezpłatnie.

Miejsc na oddziale dla leżących — 100.

UKAZAŁY SIĘ

JAKO 9 TOM BIBLIOTEKI
WYDZIAŁU OPIEKI SPOŁECZNEJ
I ZDROWIA PUBLICZNEGO
ZARZĄDU MIEJSKIEGO
W M. ST. WARSZAWIE

MATERIAŁY

O ORGANIZACJI I DZIAŁALNOŚCI WYDZIAŁU OPIEKI SPOŁECZNEJ I ZDROWIA PUBLICZNEGO

ZARZĄDU MIEJSKIEGO
W M. ST. WARSZAWIE
ROK BUDŻETOWY 1937/8

POD REDAKCJĄ
J. STARCZEWSKIEGO
i Dr J. KONOPNICKIEGO

JAKO 8 TOM BIBLIOTEKI
WYDZIAŁU OPIEKI SPOŁECZNEJ
I ZDROWIA PUBLICZNEGO
ZARZĄDU MIEJSKIEGO w m. st. WARSZAWIE

UKAZAŁA SIĘ PRACA

STANISŁAWY ORZECHOWSKIEJ

P. T.

„CHARAKTERYSTYKA MATEK OPUSZCZONYCH Z DOMU KS. BODUENA"

WARSZAWA
1939 ROK

Wydawca: Zarząd Miejski w m. st. Warszawie

Komitet redakcyjny:

Mgr Antoni Chaciński, Tytus Czaki, Dr Jan Konopnicki, Dr Mikołaj Łącki, Emilia Manteuffel, Dr Helena Millerówna, Jan Starczewski

Redakcja i Administracja ul. Złota Nr 74, tel. 6-98-29

Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego

Prenumerata roczna 4 zł. **Cena niniejszego numeru 80 gr**

Prenumeratę wpłacać należy na P. K. O. Nr 7000.

Zarząd Miejski w m. st. Warszawie, Wydział Finansowy

Administracja „Opiekuna Społecznego".

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedruk artykułów dozwolony bez podania źródła.

2926. Drukarnia Miejska, Warszawa, ul. Miodowa 23, tel 11-04-10.

JAKO 10 TOM BIBLIOTEKI
WYDZIAŁU OPIEKI SPOŁECZNEJ
I ZDROWIA PUBLICZNEGO
ZARZĄDU MIEJSKIEGO w m. st. WARSZAWIE

UKAZAŁA SIĘ PRACA

IRENY SURMACKIEJ

P. T.

„CZYNNIKI PROSTYTUCJI ORAZ CHARAKTERYSTYKA PROSTYTUTEK"

ANKIETA ZEBRANA WŚRÓD
PROSTYTUTEK WARSZAWSKICH

WARSZAWA
1939 ROK